

PRZEDPŁATA „Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog: 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1090

Petersburg, 23 maja (5 czerwca) 1903 r.

Rok XXII. № 21

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (1914)

**MARIENBAD,**  
„Stadt Hamburg“  
KAISERSTRASSE.

**Dr. St. B. Kwiatkowski,**  
b. I asyst. klin. chor. wewn. uniw. Jagiel. Ordynuje od 15 maja b. r. (1902)

**W MARIENBADZIE**  
ordynuje jak zwykle  
**Dr. W. HARAJEWICZ,**  
mieszka „Villa Wahnfried“ Karlsbaderstr. (1907)

**KARLSBAD**  
dr. WŁ. MALESZEWSKI  
ordynuje, jak lat ubiegłych, Alte Wiess „Drei Staffeln“. (1937)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecimi, oraz spodziewające się słałości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławka), dom własny. (5120)

## Sanatorium

dla piersiowo chorych w Zakopanem pod dyrekcją d-ra K. Dłuskiego, otwarte przez cały rok. Prospekty franco. (5410)

**Księgarnia Polska w Moskwie**  
**LEONA PIETKIEWICZA,**  
Milityński zaułek № 15, naprzeciw kościoła. Zamówienia z prowincji ułatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością, na żądanie za zaliczeniem pocztowym! (5235)

W 7-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasami przygotowawczymi i pensjonatem

**ANNY JASTRZEBSKIEJ**  
w Rydze, Elisabethstr. 55,

egzaminu wstępne od 10—20 maja st. st. W klasie pedagogicznej: metodyka elementarnego kursu nauk i praktyczne zajęcia, kursa języków i literatury, historii, geografii, matematyki i pedagogiki. (5431)



„Ludwig Nobel“,  
Oddział Warszawski  
Warszawa, ulica Miodowa № 17.

**Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.**  
Biuro Mleczarsko-Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelakie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatorzy „ALFA-LAVAL“ wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 350,000 maszyn „ALFA“ jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

## CESARSKIE TOWARZYSTWO Wścigów Konnych w Królestwie Polskiem WYSTAWA KONI w WARSZAWIE.

(Plac wystawy w Łazienkach). Od 24 do 30 maja (6—12 czerwca). Około 250 okazów—10,000 rb. nagród. Konie wierzchowe, zaprzęgowe, robocze—rozpłodowe i użytkowe. Licytacja. Katalogi wysyła kancelarja Towarzystwa, Krakowskie Przedmieście № 32, Warszawa. (1954)

## Ziemiańskie Towarz. Wzajemnego Kredytu (założone w 1903 r.).

Ma prawo dokonywania następujących operacji: 1) dyskontowanie weksli; 2) otwarcie kredytów i pożyczek terminowych; 3) załatwianie poleceń członków Towarzystwa, dotyczących inkasowania należności z weksli i innych dokumentów; 4) przekazów pieniężnych; 5) przyjmowania do dyskonta papierów procentowych, tak od członków Towarzystwa, jakoteż od innych osób; 6) przyjmowanie depozytów; 7) przyjmowanie na przechowanie papierów procentowych i innych kosztowności; 8) redyskonto zdyskontowanych przez Towarzystwo weksli w innych instytucjach kredytowych i t. d.

Deklaracje życzących sobie wstąpić do Towarzystwa przyjmują się w Moskwie, ul. Bolszaja Łubianka № 18, m. 8. (5370)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa Skarbu

## KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

z pensjonatem

## TEODORY RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, Żórawia № 6.

Zapis słuchaczek na r. 1903/4 i egzaminu dla nowowstępujących od d. 15 maja.

## KURSY WIECZORNE ROCZNE

pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, grup takowych, oraz języków nowożytnych. Zapis słuchaczek od d. 15 maja. (1941)

## Zakład wodolecznicy d-ra Chramca w Zakopanem.

Stacja kolei w Tatrach. Otwarty cały rok.

Pierwszorządne urządzenia lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. (5414)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

**Abbazia** polski pensjonat, villa Ajram, przyjmuje na czas kąpieli morskich całe rodziny i pojedyncze osoby; zapewnia młodym paniom troskliwą opiekę. Adres: W-na Natalja Jordanowa. Pensjonat cały rok otwarty. (5446)

**POŁAGA.**

Kurlandja. Pensjon Willa Olga. Pokoje z kompletnym utrzymaniem. Wiadomość w miejscu. (1976)

**Rabka,**

solanka jod i brom zawierająca. Klimat podgórski, urządzenie balneotechniczne postępowe. Kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne. Doskonała komunikacja. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy w Rabce. (5460)

## KRAJOWA WODA STOŁOWA „URSUS“

ze źródła w «Obłęgórku», majątku Henryka Sienkiewicza. Zadać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mezoów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

## Izba załatwień

we I wowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cięcha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

## Zakład naukowy żeński Zofji Sierpińskiej,

Warszawa, Marszałkowska № 63 (róg Pięknej).

Zapis uczennic przychodnich i pensjonerek do klasy wstępnej, I, II i III odbywa się w poniedziałek, środe i piątek od 5 do 7. Żórawia 13, m. 14. (1943)

V-klasowy zakład naukowy żeński  
klasą przygot. w dwóch oddziałach, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

## LEOKADJI WOŁODKO

w RYDZIE.

zostaje przeniesiony z ul. Dorpackiej 41, na Szkolną № 23. Egz. wstępne od 10—20 maja i od 12—20 sierpnia st. st. (5354)

**Mieszkanie na lato** w majątku, wraz z całkowitem wygodnym utrzymaniem, dla rodziny z 4—5 osób. Miejscowość ładna, blisko kolei Lib-Rom., rzeka, las sosnowy, powóz i konie. Wyłączają się osoby chore. Szczeg. wiadomości żądać: Kowieńska gub., poczta Kraków, posta-restante M. M. (5462)

## SZKOŁA REALNA

**E. Konopczyńskiego,**

Warszawa, Aleksandrja № 14.

Egzaminu nowowstępujących od d. 16 (29) maja. (1963)

## WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA WITEBSKIEGO TOW. ROLNICZEGO

od d. 29 sierpnia do d. 8 września (st. st.) 1903 r.

w m. DŹWIŃSKU (guberni witebskiej).

Deklaracje na wystawę przyjmowane będą do d. 1 czerwca (st. st.) r. b. Wyjaśnienia i programy wystawy na żądanie wysyła Komitet. Adres pocztowy i telegraficzny: «Dźwińsk—Komitet wystawy». (5366)

## Tow. Wzajemn. Ubezpiecz. Ziemiopłod. od Gradobicia (założone w 1877 r.).

Przyjmuje ubezpieczenie roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedziałanych, farbiarskich, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu w Moskwie, do oddziału Zarządu w Warszawie (ul. Szkolna № 13), Odessie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji.

Ubezpieczenia Okręgu Kijowskiego skoncentrowane są w Zarządzie Towarzystwa w Moskwie, ul. Bolszaja Łubianka № 18, m. 8. (5371)

ГОТОВЫЯ  
 МУЖСКИЯ И ДѢТСКІЯ ПЛАТЬЯ  
**М. И. МАНДЛЪ**  
 НЕВСКІЙ ПР. 16.  
 ГОТОВЫЯ  
 ДАМСКІЯ  
 И ДѢТСКІЯ  
 ВЕРХНІЯ ВЕЩИ.

**UZDROWISKO W SIESTRORIECKU**  
**SANATORJUM NAD MORZEM.**  
**SEZON LETNI 1903 r.**

Mieszkania i pokoje z całym utrzymaniem i kuracją.  
 Leczenie inhalacjami pneumatycznymi, wdychaniami zgęszczonego, rozrzedzonego i nasyconego  
 środkami leczniczymi powietrza. Wanny: wodne, parowe, z suchego powietrza, błotne, elektryczne i ze  
 środkami leczniczymi. Wszelkiego rodzaju prysznic. Kąpiel w basenie i w morzu. Łazienka ruską i rzymską.  
 Elektroterapia i leczenie światłem. Masaż i gimnastyka. Kąsele i wody mineralne. Park sosnowy,  
 plaża, orkiestra hrabiego Szeremietjewa. Komunikacja kolejowa z Petersburgiem od st. „Nowaja Die-  
 rewnia“. Telefon № 3650. Informacje: w Sanatorjum i w Zarządzie (ul. Bazejnu № 2). (5432)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.  
**Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.**  
 Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.  
 Założone w 1858 r.  
 Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.  
 Agentury we wszystkich miastach państwa. (5424)

**M. I. MANDL**  
 Petersburg, Newski prosp. № 16.  
**Zawiadamiają**  
 Pp. odbiorców, iż d. 1 czerwca r. b. otwierają nowy specjalny oddział uniformów dla Pp. Studentów wszystkich zakładów naukowych, Pp. Urzędników cywilnych wszystkich dekasteryj oraz dla uczniów gimnazjów i szkół realnych.  
 Dom handlowy uprzejmie prosi swych odbiorców przekonać się o elegancji kroju i dobroci materiału, tak gotowych rzeczy, jakoteż robionych na obstalunek. Na obstalunek posiadamy materiały najlepszych firm krajowych i zagranicznych. (5475)  
**Prix-fixe. Telefon № 2296.**

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)  
 Administracja „Kraju“.

Nowość, taniol  
**Wypalanie na drzewie!**  
 Bez balonów, ręcznie, za pomocą nowego aparatu „Juwel“.  
 Cena z 4 ostrzałami ..... 10 rb.  
 „ z 7 „ ..... 12 „  
 Opróżź tego  
**LEPSZE APARATY**  
 z balonami, systemy Pakiena, Badena, cena 7, 8, 10, 12 i 15 rb.  
**Dużo nowości.**  
 Skład nowych wynalazków.  
 Petersburg, W. Morska 33.  
 Wysyła się natychmiast po otrzymaniu należności. (5444)

**POTRZEBNY uczeń do kantoru.**

Wymagane doskonałe i ładnie językiem polskim i znajomość języków ruskiego i niemieckiego. Oferty listownie pod lit. «S. M.», Petersburg, 6 ty. Oddział pocztowy, skrzynka № 18. (5469)

**Kalendarz kieszonkowy Mysliwski na 1903 rok,**



wydany przez amatorów myśliwych. Najpraktyczniejszy podręcznik dla każdego myśliwego. W eleganckiej notesowej oprawie w zieloną angielskie płótno — w celu k. 60; oprawy w zielony okładkowy papier k. 40. Jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w Magazynie Broni Roberta Zieglera w Warszawie, ulica Trebacka 10. (1933)

**OJCOWSKIE NAPOMNIENIE.**  
 Maly Jaś, Tatusiu tatusiu poknąłem centa, którego mi tatoś dał wczoraj. Czy to bardzo niedobrze?  
 Ojciec. Spodziewam się, ale przedewszystkiem muszę ci zwrócić uwagę, że jesteś zamfody jeszcze, aby już pożorać mój majątek... (Biciau)

**Pokój w Lesnem**  
 do wynajęcia przy przyzwoitej rodzinie, może być z obiadem lub całym utrzymaniem. Tamże lekcje języków i muzyki. Wyboreckoe mosce, d. 17, nr. 2. (5434)

**OSOBĘ STARSZĄ,**  
 uczciwą i praktyczną, znającą się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem i doświadczoną przy dzieciach, poszła profesorowa Baudouin de Courtenay. Adres: Petersburg, Podojska № 11 — 3, m. 18. Warunki i wymagania skromne. (5337)

**MAGAZYN W. Naumowa,**  
 Petersburg, Wozniesieński pr. 21.

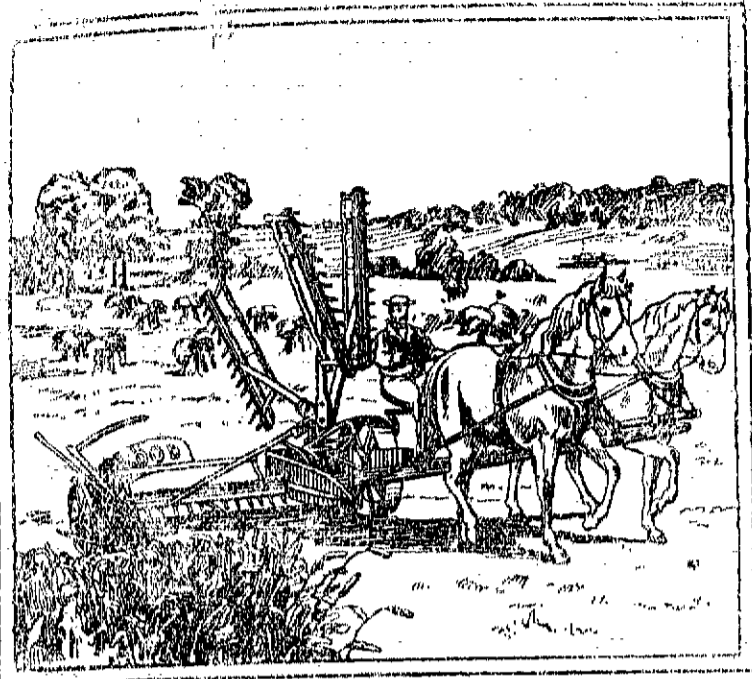


Poloca w wielkim wyborze najlepszego gatunku nieprzemakalne płaszcze i palta własnego wyrobu.  
**Ceny fabryczne.**  
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.  
 Cenniki wysyłamy bezpłatnie. (5466)

NOWE NA ROK 1903

KOSIARKI I ŻNIWIARKI

# WALTER A. WOOD'A,



zostały przez fabrykę znów udoskonalone w paru szczegółach i pod względem materiałów. Zresztą maszyny te od początku zawsze są w kraju najwięcej uznane i rozpowszechnione. Pracuje ich w kraju około 10,000 i sprzedaż coroczna wynosi do 600 sztuk. W wielu majątkach działają bez przerwy po kilkanaście lat i nie wymagają żadnych szczególnych remontów. Adresy odsuńcie na żądanie. Dokładny opis instrukcyjny umożliwia wszystkim w sobie złożenia i puszczenia w ruch nowych maszyn. Wyróżniające zalety konstrukcji, najszczelniej zamknięty i zabezpieczony mechanizm trybowy ze stalowymi targańcami, najkompletniejsze regulowanie automatyczne w ruchu, najwyższej położony korpus grabiowy w żniwiarkach. Na składzie zawsze wszelkie części zapasowe. (1946)

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,  
WARSZAWA.

# Zakopane.

«Warszawianka», pensjonat Marji z Komarowskich Danielakowej, wśród lasu świerkowego, z widokiem na Tatry, 30 pokoi, werandy i balkon, wspaniały park, konie na miejscu. Kuchnia obfita i zdrowa. Ceny umiarkowane. Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. (5448)

## Rządca - administrator,

zdolny agronom, z małym kapitałem, poszukuje zarządu większym majątkiem od lipca; służył u hr. Zamoyskich i ka. Lubomirskich, żonały, bezdzietny, kaucja, rekomendacje poprzednich chlebodawców. Oferty: Warszawa, Biuro Unga, Jerozolimska 84, dla «Sąsiedźca». (1970)

## Zakład naukowy żeński VI-klasowy, z internatem, Heleny Kowalewskiej,

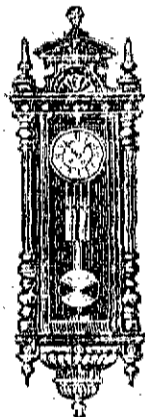
Warszawa, Foksal 13,  
przyjmuje zapisy uczennic codziennie od p. 9—12 w poł. (1973)

Niemkę wykształconą, z francuskim, angielskim, muzyką, poleca pierwszorzędne Biuro nauczycielskie Hensel, Warszawa, ul. Krucza 19. (5474)

Nauczycielka niemiecka, wyborna niemiecka, francuska konwersacja, artystyczna muzyka, rysunki. 600 rb. Nauczycielskie Biuro «Zaśpiski», Warszawa, Berka 8. (1974)

## OSTATNIA NOWOŚĆ!

Prześliczny ścienny zegar «Regulator»,



najnowszej fasady, z piękną, co godzina samogrającą, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów (na żądanie walców, marszów, polki, opery teatralne i t. p.), w elegancko rzeźbionym korpusie, zaprzęgniętej roboty. Cena zamiast 30 rb., 15 rb. Także zegar bez muzyki, bijący i idący bez nakręcania 2 tygodnio. Cena 12 rb. Gwarancja za trwałość muzyki i regularny chód na 5 lat. Opakow. bezpł. i jaknajskuteczniej. Natychmiast po otrzymaniu 3rb. zadatku, wysyłam za zalicz. na resztującą sumę zegar wyregul. do minuty. Zadatek można przysłać i w mark. poczt. Upraszam o wskazanie przy zleceniu stacji dr. żel. Adres: Główny Skład zegarów M. Jakubowicza w Warszawie, Orła 4—6. (5471)

## BIURO TECHNICZNE

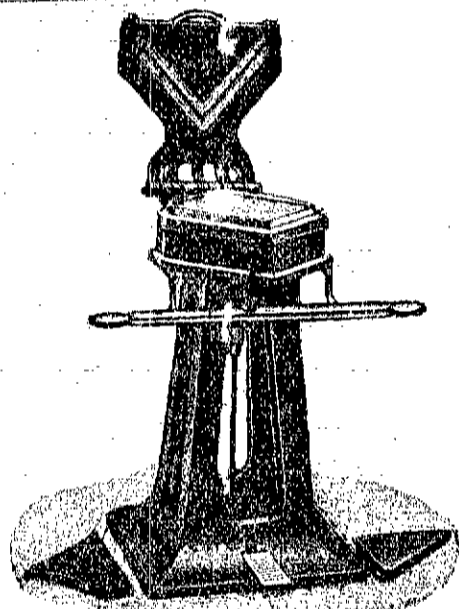
# A. Sikorski i K. Kurcewski

Warszawa, ul. Krucza № 2.

Telefonu № 1631.

## ODDZIAŁ MASZYN I FABRYKACJI.

MASZYNY do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły, dachówek, płyt, rur i t. d., oraz całkowite urządzenia cegielni.  
MASZYNY do wyrobu cementowych płyt na podłogi i chodniki, oraz patentowanych dachówek cementowych.  
MASZYNY do rozdrabniania i mielenia kruszców, kamieni, kości, szkła i t. d.  
MASZYNY parowe, lokomobile; motory naftowe, gazowe i spirytytowe.  
FILTRY kamienne „Delphin“, butelkowe, wodociągowe, studziennic i pompowe.  
LINY transmissyjne. (1634)



Pierwszorzędne Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

## ELEONORY BOGATKO

Warszawa, Żórawia 13.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i t. d. (1706)

## DLA SAMOUKÓW

do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Szkole Kroju w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24.

## METODA KROJU i SZYCIA

z rysunkami systemem Worth'a.

## EMILJI EHRENKREUTZ

Mistrzynie Cechowej z dyplomem Paryżkim. Cena rb. 2. (1523)

## CIECHOCINEK.

Pensjonat Zachęta Heleny Kuczalskiej w willi Poraj, d-ra Wielowiejskiego, umeblowanie wykwiłtne, łóżka wygodne, posciel, piec, weranda oszklona, kuchnia wyborowa. Pisma, pianino, tenis, rower, gimnastyka szwedzka, masaż na miejscu. Opieka troskliwa dla potrzebujących takowej. Od 2.50—4.50 pokój z całkowitem utrzymaniem. Wspólny 2 rb. dziennie. Zgłaszać się: Warszawa, Moutiszki 9. (1866)

# Lokomobile

na kołach i półstałe, z kotłami wysuwalnymi i lokomotywami.

## GARNITURY DO MŁOCKI

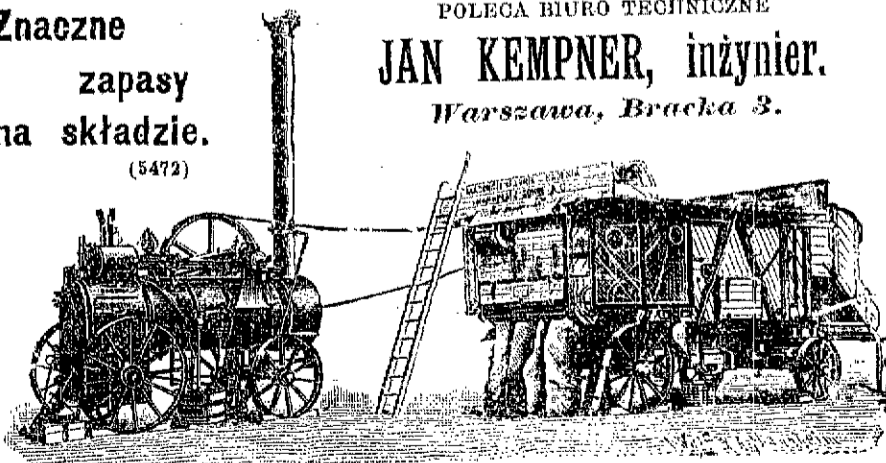
TOW. AKC. „BADENIA“ — WEINHEIM.

POLEGA BIURO TECHNICZNE

## JAN KEMPNER, inżynier.

Warszawa, Bracka 3.

Znaczne zapasy na składzie. (5472)



SPRYTNY. Właściciel handlu (do personelu). Moi panowie, na przyszły tydzień proszę przychodzić w czarnych ubraniach i wobec sprzedających przybierać jaknajbardziej zaobna minę, bo od poniedziałku urządzamy wyprzedaż z powodu mojej nagłej śmierci... (Bocian)

# Krochmalnie

fabryki syropu i dekstryny, patentowanego systemu Uhlanda, bez kadzi i rynien osadnikowych, buduje, jako specjalność, reprezentant

## W. H. Uhlanda

# JAN KEMPNER,

INŻYNIER,

BIURO TECHNICZNE

Warszawa, Bracka 3. (5470)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## A. PIASECKIEJ

## Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 88. (1509)

# RESZTKI

modnych francuzkich i angielskich

## TKANIN BAWELNIANYCH

Sprzedawane będą od 19 do 31 maja

**BARDZO TANIO.**

DOM HANDLOWY

Konezajew i Wołkow, **129.**

Petersburg, Gościnny Dwór.

**NB.** Ceny wszystkich letnich materiałów od 19 maja znacznie ZNIŻONE.

**PRIX-FIXE.**

(5467)



## FABRYKA A. S. PALCZEWSKIEGO

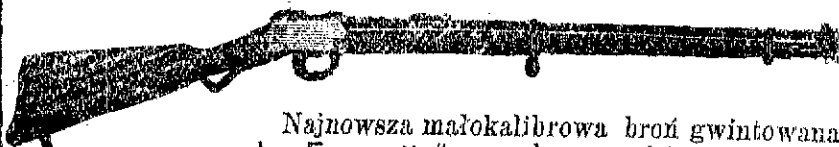
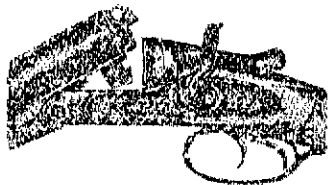
w Kijowie

połeca furby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakresie malarskim z objaśnieniami wysyła się gratis. Adres fabryki i głównego składu: Kijów, Plac Aleksandrowski № 6, dom własny. Telefon 2048. (5349)

## Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт) znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 188 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuzkiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez hałku, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzka, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

## Hôtel St. Georges. Wilno.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL I RESTAURACJA. OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE. (5391)

MODERNE. — Naprawdę więc chcesz wziąć ze mną rozwód, Anetko? — Tak, meżusiu, i jeśli mnie choć trochę tylko kochasz, to z pewnością zgodzisz się na to! (Bocian)

# Kąpiele morskie w Adrjatyku w polskim zakładzie dr. Ebersa, „Therapia Palace“.

Woda morską o znacznej zawartości soli (4%), małej fali i umiarkowanej ciepłocie, kąpielni o 100 kabinach z oddziałem dla dzieci, własną plażą (lawa płaskowa). Okolica zdrowa, wolna od malarji, piękne spacerki, roślinność południowa, lasy w pobliżu. Lekarz polak. Komfort pierwszorzędny, kuchnia wytworna, własny wodociąg z gór.

Sezon kąpielowy od 15 maja do 15 października.

Od 1 sierpnia do 30 września kuracja Winogronowa.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd „**TERAPII**“ w Cirkwenicy pod Fiume. (5437)

## WILHELMSHÖHE POD KASSEL SANATORJUM GOSSMANA.

Leczenie sposobem naturalnym, światłem, powietrzem (Luftbäder), leczenie wodą i elektrycznością w najnowszym zastosowaniu, masaż ogólny i ginekologiczny, gimnastyka lecznicza i dietetyka. Specjalne leczenie wewnętrznych, chronicznych chorób u dorosłych i dzieci. Znakiemite rezultaty przy kuracji choroby cukrowej, cierpieniach żołądka i kiszek, przy rozstrojeniem odżywiania (anemia, otłuszczenie). Dozór lekarzy specjalistów. Doskonały klimat i położenie. Zakład urządzone z komfortem. Mówią po rusku. Kompletnie utrzymanie z leczeniem i konsultacją lekarzy od 56 do 98 marek na tydzień. Po szczegółowe informacje należy się zgłaszać: Niemcy, Wilhelmshöhe bei Kassel, Gossmanns Naturheilanstalt. Lekarz: Dr. Billiger (Sanitätsrat), kobieta lekarz dr. med. Zofja Kromberg, dyrektor Gossman. (5326)

TOWARZYSTWO

## ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,  
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,

połeca

## SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5003)

WIELKI WYBÓR

## WIENCÓW i ROŚLIN

z metalu

połeca po cenach fabrycznych

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA

**A. MAKOWSKI I E. RAUER,**

Petersburg, Morska № 11. Skład w Kijowie, W. Wasylkowska 3. (5365)

DOZWOLONE PRZEZ WŁADZĘ

**KURSY MASAŻU I GIMNASTYKI PEDAGOGICZNEJ I LEKARSKIEJ**  
lekarza E. N. Zallesowej, Petersburg, ul. Gagarinskaja № 14.

Przyjęcia słuchaczek od 1 maja do 15 września. Praktyczne zajęcia dla osób, nie mających wolnych rannych godzin w zimie, odbywają się bez przerwy przez całe lato w szpitalach miejskich: Aleksandrowskim i Petropawłowskim. Prośby przyjmowane są na kursach masażu codz. od 10-12 rano. (5465)

## „NOWOŚĆ Z SITKIEM“

Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niezaczeniu odzieży, obuwia, odparzaniu nóg, istniejące usuwając i chłodzi miłe, nowy o prześlicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek

## SUDORYN

w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop., 2 pudełko (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, Warszawa, Graniczna 10. Telef. 1320. (1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

Za świetny skutek „Sudorynu“ firma ręczy.

Uniwers. ameryk. grabie konne Tiger, oryginal. z najsłynniejszej fabryki The Stoddard Mfg. Co.

# OSTATNI WYRAZ UDOSKONALENIA.

Grabie całostalowe 30 zębów, 8 stopowe, o przestawnych zębach, ze sprężynowem hamowaniem opadania, na kołach z krzyżowemi szprychami nowego modelu.

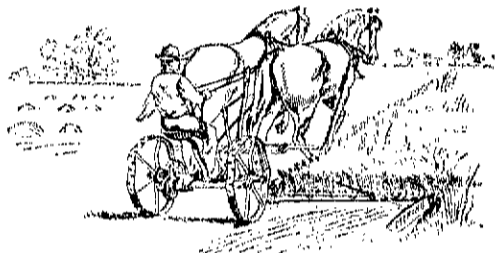
Mość zębów przy tej konstrukcji w kilka minut można dowolnie zmienić na różną robotę lub w wypadku złamania zębów, rozsuwając równomiernie pozostałe zęby. We wszystkich innych grablach zęby po każdorazowym opróżnieniu opadają na ziemię z dość mocnym uderzeniem i wstrząśnięciem, z kąd często następują uszkodzenia. Hamulec sprężynowy w naszych grablach ulepszonych zapobiega temu i zuosi prawie całkowicie wstrząśnienia. Szprychy w kołach są bardzo łatwo wymiowane i reparacja, bez użycia żadnych narzędzi, może być zaraz uskuteczona.

Grabie drewniane 26 zębów, 8 stopowe, z zastosowaniem przyrządów rozsiewnych.

Powszechnie znane te grabie od 25 lat utrzymują opinię pierwszych z drewnianych i sprzedaż ich coroczna zawsze dotąd jest większa niż wszelkich innych systemów. Przy wielkiej mocy zalecają się nadzwyczajną lekkością i łatwością obsługi. Znajdują też zastosowanie do nich tande a doskonałe siewniczki do konieczyiny i drobnych ziarn oraz przyrządy do nawozów proszkowych. Łatwa reparacja drewnianych części w domu.

Grabie Tygryscia bez siedzenia o 20 zębach, 6 $\frac{1}{2}$  stópszerokie, odpowiednie dla małych gospodarstw i w górzystych miejscowościach. Polecają wyłącznie przedstawiciele

**Tadeusz Kowalski i A. Trylski,**  
 WARSZAWA, MIODOWA № 4. (1948)



Deeringa Wiązałki,  
 Deeringa Żniwiarki,  
 Deeringa Kosiarki,  
 Deeringa cało-stalowe Grabie konne

są bezsprzecznie najlepszymi maszynami żniwnymi ze wszystkich istniejących systemów, dowodem czego kilkaset świadectw, otrzymanych przezemnie ze wszystkich okolic kraju, w osobnej broszurce przemnie opublikowanych.

Broszurkę tę oraz szczegółowy nowy ilustrowany opis maszyn żniwnych Deeringa w języku polskim na każde żądanie odwrotną przesyłam pocztą.

W połowie maja przybywa z fabryki z Chicago doskonały monter, polak Oziemkowski, dla puszczenia w ruch nowych maszyn i doprowadzenia do porządku już od kilku lat pracujących.

Szanowni Klienci, którzy z usług jego zechcieliby skorzystać, zechcą jaknajwcześniej powiadomić mnie o tem.

Spieszne zamówienia na maszyny żniwne Deeringa w własnym interesie Sz. Klientów są pożądane, gdyż późno przed samymi żniwami otrzymywane przez lat kilka z rzędu, z powodu wyczerpanych zapasów, z żalem nie mogłyby już być przezemnie wykonane.

Wielki zapas części zapasowych do wszystkich maszyn żniwnych znajduje się zawsze na składzie w Warszawie i u pp. agentów na prowincji.

Wyłączny reprezentant fabryki Deeringa na Królestwo Polskie i ościennie gubernie Cesarstwa.  
 (1905) **K. WASILEWSKI.**

WARSZAWA, MIODOWA 16.

MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE

**J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka,**  
 Warszawa, Dzika № 71. Telefon № 545.

POMNIKI

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carraryjskiego, maszynami polerowane.

MAUZOLEA.

Figury marmurowe, Roboty budowlane i monumentalne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych, ceny niskie. (1906)



(1865)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkioj i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

## Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 6. (1715)

**BUSKO**

Dr. Czesław OTTO, ordyuator kliniki, praktykuje latam. Do 20 maja.

Warszawa, ul. Krucza № 38. (1919)

**BUSKO**

gub. Kielecka, Dr. Dymnicki praktykuje od 46-ciu lat willa «Wiślica». (1926)

## KRYNICA.

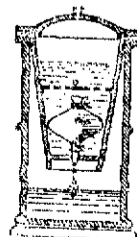
Dom «pod Wawelem», naprzeciw lazienek borowinowych i mineralnych.

Pokoje umeblowane, z pościelą zupełną, ze światłem, usługą i całodziennem utrzymaniem, od 20 maja. (1915)

L. Żeleszkiewicz i K. Kaczkowska.

## WITRAŻE

biało i różnokolorowe Paryżkie, nadają się doskonale jako ozdoba nader gustowna wszystkich gmachów publicznych i prywatnych. 180 desenii, od 30 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji w Magazynie Francuzkim, ul. Br. Berga 8, w Warszawie. (1908)



Filtry azbestowo-węglowe do wody i soków,

jedynie dobre filtry do oczyszczania wody do picia, poleca

**NASSIUS i S-ka,**  
 Warszawa, Widok 13. (1845)

U WYPYCHACZA ZWIERZĄT.  
 Pan. Co kosztuje wypchanie małpy? Wypychacz. To zależy, czy moja skóra, czy pańska? (Bocian)

# AKADEMJA ROLNICZA W DUBLANACH.

Zapisy do Akademii Rolniczej w Dublanach rozpoczynają się d. 15 września, początek kursu zaś 28 września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowym gospodarstwem i oborą, gorzelnia i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, mogą być tylko wyjątkowo przyjęci i muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na d. 30 września.

Potrzebne dokumenty przy wpisie są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia, poświadczane przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 926 koron.

W Akademii jest 12 mieśc funduszowych (bezpłatnych), z tych 3 wolnych na b. r. szkolny (1903/4).

Liczne stypendja, w kwocie od 200 do 600 koron rocznie, ułatwiają uczniom pełnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendja mogą być nadawane nowowstępującym uczniom w II półroczu.

Na żądanie udziela podpisana Dyrekcja wszelkich bliższych informacji.

Dyrekcja Akademii Rolniczej w Dublanach (obok Lwowa).  
Frommel m. p.

(5447)

## OJCÓW

### Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Selski internat, cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, masaż, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei lwangr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Umyślowo chorych Lecznica nie przyjmuje.

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

### Gramofony i Fonografy EDISONA najlepsze

POLECA

## G. EHLERT,

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro,  
wprost Daniłowiczowskiej.

(1975)

POLECAJĄ

WYBOROWĄ TEKSTURĘ SMOŁOWCOWĄ z dodatkami. Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego i nowy swój wyrób:

### PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują roboty tekstaruwo-dekarskie, asfaltowe i IZOLACJE Z PŁYT KORKOWYCH

## A. TAHN & CO, dawniej «F. PIETSCHMANN».

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, Leszno № 88.

(1971)

# DYWANY

Obicia meblowe i t. p. tylko u Piotra Giełżyńskiego, WARSZAWA, BRACKA 20.

(1978)

### Biuro nauczycielskie „ТРУДЪ“,

Wilno, Św. Jerski prospekt, d. Chałczyńskiego.

Dostarcza z dobrami świadectwami lub wiarogodnymi rekomendacjami: Administratorów dóbr, rzadców rolnych, ekonomów, strzelców, leśniczych, pisarzy پروwentowych, gorzelnianych, dystylatorów, pomocników kantorowych i subiektów handlowych. Dany do towarzystwa i podróży, osoby wykształcone do dzieci, do zarządu domu i opieki, nauczycielki i bony francuzki, angielski i niemki, gospodynie wiejskie, apteczkiowe, garderobiane z szyciem, lektorki, kasjerki i panny sklepowe.

(5451)

# Na zabawy publiczne, wycieczki i letnie mieszkania,

w wielkim wyborze Lampiony w kilkuset odmianach, Ognie sztuczne, Balony, Gry sportowe, Wózki (Mail-post) Hamaki, Łuki bambusowe ze strzałkami od 45 kop. sztuka, Łalki z nietłukącymi się główkami, ostatnia nowość, Przybory do kotyljona, Zabawki różne, Zajęcia froeblovskie nowe, Piłki z najlepszej gumy, Figielki różne po cenach najniższych, poleca tylko: J. MALANOWSKI, Warszawa, Królewska 37, róg Marszałkowskiej. Filja: Trębacka, róg Krak. Przed. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyłam za zaliczeniem.

Na Wystawie Zabawek firma moja nagrodzona dwoma medalami za najpiękniejszy i najpożyteczniejszy dobór zabawek i zajęć. (5473)

## KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

POLECA:

# ARCYDZIEŁO POEZJI POLSKIEJ A. MICKIEWICZA „PAN TADEUSZ“.

STUDJUM KRYTYCZNE

przez WALEREGO GOSTOMSKIEGO. Wydawnictwo «Arkonja».  
Wydanie drugie. Cena rb. 1 k. 20, a przesyłką rb. 1 k. 45.

## HISTORJA

LITERATURY

POWSZECHNEJ W ZARYSIE.

Opracował WALERY GOSTOMSKI.  
2 duże tomy, str. 393 i 727.

Cena rb. 5, w oprawie płóciennej rb. 6, w półskórce rb. 6 kop. 50, za przesyłką pocztą rb. 1. (1950)

## Bohrego Karlsbadzka Domieszka do Kawy

nadaje kawie dobry aromat, wyborny smak i piękny kolor.

DO NABYCIA WSZEDZIE:	
Paczka . . . . .	8 k.
Karton 6 paczek . . . . .	45 »
» 12 » . . . . .	90 »
» 48 » . . . . .	3.60 »

Odnaczone na wystawach w Warszawie r. 1902 i w Łodzi r. 1903 WIELKIEMI ZŁOTEMI MEDALAMI.

Włocławska fabr. cykorji R. Bohne & Co Włocławek. Kantor w Warszawie, Długa 50.

(5266)

# Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

## D-ra T. HEINRICH,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

(1923)

### Fabryka Tow. Akcyjnego

## „PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Oagę w najlepszych gatunkach kominową, radialną, gzymsovą, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łuciem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis.

(1774)

## NAŁĘCZÓW.

### Źródło wody żelaznej

do picia i do kąpieli.

5 godzin od Warszawy, 5 wiorst od stacji dr. ż. Nadw., godz. od Lublina.

Poczta, telegraf, apteka na miejscu. Powozy na zamówienie. Omulbus w lecie.

## Zakład leczniczy cały rok otwarty.

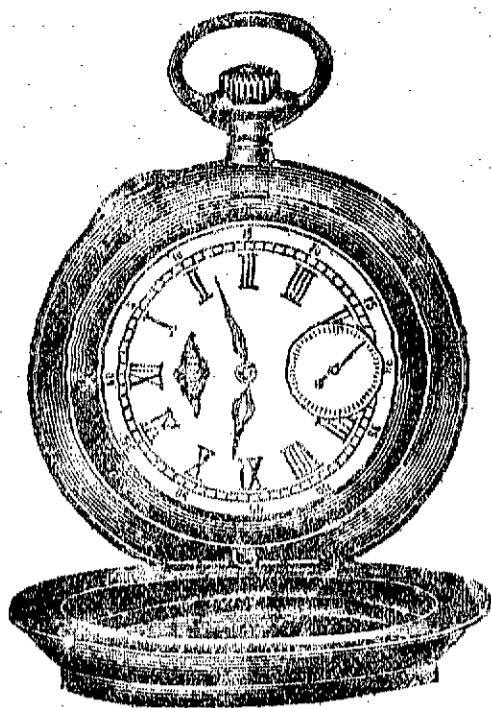
W sezonie letnim kąpiele żelazne i błotne, kwaso-węglowe, elektryczne i mineralne sztuczne. Hydroterapia. Elektroterapia. Gimnastyka; Masaż. Kefir. Własna kuchnia dietetyczna. Powiększona ilość mieszkań. Jadalnie na werendach. Gry, zabawy i wycieczki. Nowa orkiestra. Hotel prywatny. Znaczna ilość mieszkań w willach. Dwóch stałych lekarzy, konsultanci i asystenci. Prospekty na żądanie gratis i franco.

(1938)

Pokosty. (1904)	Powozowe Dekoracyjne	Lakiery	Spirytusowe Emaljowe	Polityry.
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT			
	W WARSZAWIE			
	Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
	Olejne Suche	Farby	Drukarskie Litograficzne	

**Pospieszajcie z zamówieniami,  
ceny te bowiem naznaczone są tylko  
do 1-go września roku bieżącego.**

**Podarunki!**



**Podarunki!**

Punktualny chód trwały werk, upoważniają nas oświadczać Szanownej Publiczności piękny srebrny, okazały zegarek. Przez punktualnego chodu i trwałego werku, zegarek ten odznacza się masownością i trwałością oprawy, która się nie gnije nawet przy silnym nacisku. Zegarki te, anker o 15 kamieniach, o 3 srebrnych kopertach 84-ej próby 110 gr. z workiem, z prawdziwego niklu, podwójnym włożem sprężynowym i wyrabiane w jednej z największych fabryk genewskich na specjalne nasze zamówienia. Najlepszym dowodem wysokiego gatunku zaopiniowanych przez nas zegarków jest wielki zbyt takich w Rosji. Cena zegarka tego, nakręcanego za pomocą klucza, 1 rb. 22. Łańcuch z białego metalu «Alpaka», z trudnością odróżniana od srebrnego 84-ej próby, 1 rb. 50 kop. Klucz srebrny 84-ej pr. z figurami i widokami 75 kop. Skórzana portmonetka z 7 przedziałkami, mechanicznymi zamkami, zawierająca stempel kauczukowy dla imienia i nazwiska zamawiającego 1 rb. 50 kop., 1/2 litr. Izyochek do herbaty ze srebra nakładanego «Durabel» 2 rb. 50 k. Ławeczka 28 rb. 25 kop. Zamiast 28 rb. 25 kop. namaczyliśmy do Września najniższą cenę 14 rb. 20 kop. z przesyłką. Na życzenie zegarki te mogą być pozłacane w ogólni za pomocą elektryczności za 1 rb. 50 kop. Takie same zegarki do nakręcania uszkiem, t. j. remontuar z wszelkimi dodatkami o 1 rb. 50 kop. drożej, t. j. za 15 rb. 70 kop. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się za zaliczeniem. Zadatek nie jest koniecznym. Adresować do Domu Handlowego z «WALTHAM» w Warszawie.

P. S. Ten sam komplet przedmiotów z zegarkiem najlepszego gatunku z czarnej angielskiej stali, kryty zegar, anker 10 rb., także sam niekryty anker 8 rb. 75 k., także zegarek kryty z workiem cylindrowym 8 rb. i otwarty z workiem cylindrowym za 6 rb. 50 k.

Wszystko wyżej wymienione premje można zamienić na jeden obrus pluszowy, co wyniosłoby o 3 rb. drożej. (5406)

U KILAWCA. — Jaki ty mi zrobiłeś frak, mój Janklu? Wszyscy, co na mnie patrzą, to się śmieją!

— To właśnie dobrze, jasnie panie, że się śmieją, bo frak to jest wesołe ubranie. Jak ja jednemu kądziemu zrobiąłem sutannę — to wszyscy płakali... (Bocian)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.

**NOWA**

**Centryfuga „Perfect“**

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

**BURMEISTER & WAIN.**

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesarzowskiej Mości. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Polkrowska № 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (1934)

**Alfred Grodzki w Warszawie.**

**A. GUIRARD.**

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1628)

# EKONOMISTA

Kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia.

Redakcja w Warszawie, Szpitalna 10.

Prenumerata w Warszawie rb. 5 rocznie, 2,50 półrocznie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 półrocznie. (1949)

Okazja taniego kupna.

## Biuro Komisowe Ungra

Jerozolimska 84, w Warszawie.

Z dn. 8 lipca r. b. przeniesione zostało pod № 78 na tejże ulicy (zwaroty domu od Marszałkowskiej), z tego powodu po cenach niskich

### WYPRZEDAJE

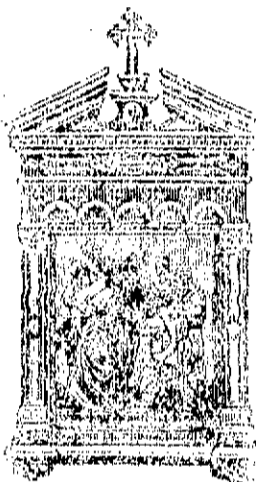
MEBLE nowe i używane, dywany perskie, obrazy i wiele innych przedmiotów.

Kasy ogniotrwałe amerykańskie. (1940)

Okazja taniego kupna.

## Sanatorjum

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8 morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja, Hydroterapia, elektryczność oraz wszelkie inne metody leczenia. Cena od 4-10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie, ul. Sądowa № 7, od 5-8 pop. (1616)



### ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

## J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jerozolimska № 39. W POZNANIU, Berlińska № 16.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2, w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECANA SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu z sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru karyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)

## HOTEL RZYMSKI

Warszawa, w centrum miasta,

70 numerów w cenie od 75 kop. do 5 rb. Kąpiele, pralnia, telefon, kantor powozów. Restauracja pierwszorzędna. (1784)

A. BOCQUET.

### ZAKŁADY MECHANICZNE

## E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

W LUBLINIE.

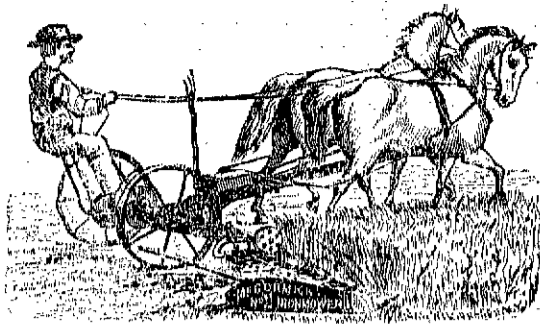
Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni. Aparaty cukrownicze. Maszyny do wyrobu cegły. W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

## Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rytuowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie; zarządzających, buchalterów, rachmistrzów; korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

NIE ZASZKODZI. — Musi być chyba bardzo trudno, proszę pana, zostać znanym malarzem?  
— Na to, proszę pani, potrzeba farby, płótna, pędzli, protekcji — i jeszcze raz... protekcji.  
— Ale przecie trzeba mieć talent!  
— No tak, czasami to nie zaszkodzi. (Kolce)



## KOSIARKI, ŻNIWIARKI i ŻNIWIARKO-WIĄZALKI

# MAC CORMICKA,

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonalonych i uproszczonych przekładni, osiągnięto niesbywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki «Daisy» są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężaru na karki końskie, co usuwa potrzebę podpórzenia dyszla wózkami, używanemu do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniość reparacji wskutek niskich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły ni mnóstwo chwalebnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, dotąd pracują ku zadowoleniu milion odbiorców.

Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

### Na sezon bieżący ceny niższe:

żniwiarka «Daisy» szersza (5 stopowa) rb. 180, włoskańska (4 stopowa) rb. 175, kosiarka najnowsza «Vertical» rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

# ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (1945)

BIURO TECHNICZNE

St. KONOPCZYŃSKI

INŻYNIER

Warszawa, Sadowa 14. Telef. № 2414.

Kompletne Instalacje

## MŁYNÓW i OLEJARNI.

Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1932)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

# SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I INHALACYJNY.

Pierwszorzędna stacja klimatyczna.

Sezon od 20-go maja do 30 września.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych ze skuteczności zdrojów Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich znaczących handlach i aptekach. Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmują Pyrotekna Zakładu górnego. (1872) F. WIŚNIEWSKI.

Zakład Bronzowniczy i Cyzlerski

## KONSTANTEGO WOLSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Świat № 34.

Wykonuje wszelkie roboty bronzownicze, cyzlerskie, odlewnicze, a mianowicie: Żyrandole, Lichtarze, Świeczniki w różnych stylach, złoczone w ogniu. Przedmioty trejbowane w blaszce srebrnej. Ozdoby do Albumów oraz podarki jubileuszowe. Gulewa z brązu Płaskorzeźby, biusty i figury. Dorabia brakujące bronzy do mebli stylowych. Złoci w ogniu i galwanizuje. UWAGA. Wyroby kościelne gotowe na składzie. (1842)

Przytępiony słuch, głuchotę, szum usuwa

### MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szklanami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi, z ruchomą źrenicą, po rb. 10, z wycieczką od 2 rb. Barometry ulepszone; Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rapturę pachwinową i pepkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Plk, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1967)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

Zeszyt 6 i ostatni

## Literatury Polskiej

prof. Aleksandra Brücknera

wyszedł z druku.

Cena za całość (2 duże tomy) 5 rb., w opr. ozd. rb. 8 k. 20, za prac. poczt. k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1944)

## Od 1 września r. b.

stancja dla panienek a poważnej nauki-czytelni, opieka troskliwa, konwersacja w obcych językach, pomoc w naukach, utrzymanie zdrowia i obfitość. Cena przystępna. Wiadomość w księgarni G. Sennowald, Krak. Przedm. 7. (1928)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kanon i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za szosę 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

## WILLA

murowana pod Warszawą, 15 minut kol. Nadwiśla, przy plaży 14,612 łokci, oparkantona, 250 drzew owocowych, 5 pokoi, kuchnia, 2 piwnice. Ziemia wyborowa, po 30 k. Łokcie. Wązki Dunaj 10, m. 11. (1910)

## BIURO

Rekomendacyjne WĄSILEWSKIEGO, b. nauczyciela gimnazjum. Warszawa, Marszałkowska 123. Polki, niemiecki, francuski, angielski. (1912)

Egzystujący od r. 1860 Magdyna i Fabryka

## J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Polca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, cenny niakto, cenniki na żądanie. (1728)

## WAŻNE DLA RODZICÓW

Mieszkanie dla chłopczyków do lat 12. Stół bardzo obfity i zdrowy. Troskliwa macierzyńska opieka. Warszawa, Wspólna 49, m. 2. Jakóbowa Głęysztorowa. (1921)

## PENSIJONAT R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13, m. 5.

Pokoje wygodnie urządzone, z całodziennej utrzymaniem. Wspólny salon. Łazienka. Kuchnia dobra i zdrowa. (1958)

## FOLWARK

27 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwent. Gub. siedlecka, przez Winnieq, Sapiehow. (1937)

## REJESTRA

gospodarskie

najpraktyczniej ułożone, wydane są nakładem

księgarni Kempnera W PŁOCKU.



Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco. (1961)

## Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie, z poręczeniem, rodzaczkę, z dobrego domu, moralną, przyzwoitą, samotną, jeszcze młodą, z zapalem do pracy, godną całkowitego zaufania. Może zająć się dziełem gospodarskim w ochronie lub szpitalu; być lektorką, sekretarką, dozorczynią cierpiących, do towarzysstwa i opiekowania się starościami. Zgłaszać się po informacje, z załączeniem marki poczt. na odpowiedź, adres.: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Al. Jelski. (5454)



Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niaczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 8 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jakateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” Marszałkowska № 110.

Og. zb. № 1090



Petersburg, 23 maja (5 czerwca) 1903 r.

Rok XXII. № 21

TRESC N-ru 21

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Chorwaci i madjaryzm, przez M. Zdziszczyńskiego.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (O stosunkach chorwacko-węgierskich), p. Gordona. Zaogniona sprawa. (Wspólne państwo), przez J. K. O kulturę litewsko-żmudzka, p. Augustajisa i Ab. Wybory poznańskie, p. Bart. Nowe instytucje, p. S. Z rady nadzwyczajnej, p. G. (Koleje, ładunki zbożowe, arterje wodne). „Wolni ludzie” w gub. mińskiej, przez Z. R.

Listy korespondentów „Kraju”: (Z Zachodu): Z Wiednia, Z Żółkwi, Z Krakowa, Z Rusi halickiej. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. Z Kiszyniowa, p. P. i t. d.

Dwa błędy w sprawie oświetlenia Warszawy. (Wywiad u p. Suligowskiego), przez *Warszawiensisa*.

Z Królestwa Polskiego.

Sprawy żydowskie, p. Z. R. Jubileusz Petersburga.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kołtęcy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Zagadkowy metal, p. Jana Januszkiewicza. Myśli, p. Bouganda. Powieść tendencyjna. (Bohówitu: „Wyzyskiwani”), przez Wiktora Gomulickiego. Listy paryżskie, p. Nemo. Dwór Habsburgów. (V. Małżeństwa i katastrofy. VI. Zakonczenie), p. S\*. Wystawa J. Męciny-Krzyszka, p. Rom. Baud. Nowa sekta, przez Prost. Kijów a sztuka, przez Sam. Niemcy o Kaz. Waliszewskim, p. P. Śmierć arcydzieła. Dłuwiałne szczątki ludzkie w świetle promieni Roentgena. Grób św. Marka. Nasza Karta albumowa. („Św. Franciszek”, rzeźba A. Querrolla. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Krajobrazy swojskie: Podwórze wiejskie w W. Ks. Poznańskim. Sieliski krajobraz z Wołynia. Wioskowe chałupy. Typy ludowe: Grupa włościan z powiatu pińskiego. „Zaloty”. Wieśniaczki. Wieśniacy. Krajobrazy swojskie: Nad rzeką Szczupą. Pomnik Grottgera w Krakowie, dłuta Wacława Szymanowskiego. Na dobie: Kolonje wakacyjne. Portrety: J. A. Dowie. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Eustachy Świeżawski, Maurycy Horwatt. Bronisław von Ferber-Hasfort.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla pronumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz A. Querrolla: „Św. Franciszek”.

## CHORWACI I MADJARYZM.

Krew się leje na ulicach Zagrzebia, ruch narodowy, z całą siłą namiętności zwrócony przeciw madjaryzmowi, szerzy się po całej Chorwacji; objawy niezadowolenia tłumiban z brutalną surowością; przepełniają się wskutek tego więzienia śledcze; poległych jest jakoby już sporo; na palcach niemal zliczyć można tych wybitniejszych chorwatów, polityków i uczonych, których rząd pozostawił dotąd w spokoju u ich ognisk domowych; gazeta „Obzor”, organ opozycji, obchodząc będzie wkrótce, niesłychany w dziejach prasy europejskiej, jubileusz swej tysięcznej konfiskaty. Słowem, stan rzeczy taki, że każde serce polskie powinno być współczuciem dla nieszczęśliwej pobratymczej Chorwacji, a sąd bezstronny o tem, co się tam dzieje, staje się rzeczą więcej niż trudną...

Ale powaga chwili, przypominającej fatalny w swych bezpośrednich następstwach rok 1849, każe trzymać uciecie w karbach, a skierować usiłowania ku wyrobieniu poglądu przedmiotowego.

Droga z Krakowa do Zagrzebia prowadzi na Budapeszt; jadąc, przecinamy całe Węgry; nie istnieje punkt taki, w którym ziemie polskie stykałyby się bezpośrednio z Chorwacją; Węgry wbiły się klinem w słowiańszczyznę i przeto stanowią jakby jej integralną część, a kwestja stosunku madjaryzmu do słowian staje się jednym z najbardziej palących zagadnień w zakresie kwestji słowiańskiej, tembardziej, że naród madjarski występuje na zewnątrz jako mocno zwarta całość, silna miłością ojczyzny, energją, zmysłem politycznym i organizacyjnym. Powstaje więc słuszne wątpienie, czy bezwzględny antymadjarizm, szerzony przez znaczną część pism słowiańskich, jest właściwym narzędziem do rozwiązania sprawy. Usunięcie madjarów z widowni byłoby niezaprzeczenie rzeczą pożądaną dla

słowian, ale jest niemożliwe. A zatem, przed wydaniem wojny Węgrom należy sumiennie zbadać, czy wszystkie drogi, prowadzące do porozumienia z nimi, są już zamknięte.

Prowadziłem niedawno rozmowę z jednym z najwybitniejszych i obecnie najbardziej wpływowych mężów stanu węgierskich. Zapytany przezemnie o stosunki chorwackie, odpowiedział, iż nie jest w stanie zrozumieć psychologii narodu chorwackiego: «W roku 1849—są jego słowa—walczyli przeciwko nam, a w obronie Austrii; Austrija, zamiast wdzięczności, odplaciła im germanizacyjnym uciskiem; potem, gdy w r. 1867 okoliczności polityczne przechyliły się na naszą korzyść, ułatwiliśmy im zawarcie z nami wygodnej dla nich unji. Tymczasem nienawidzą nas, a zapomnieli o krzywdach, czynionych im przez Niemców». To samo pytanie zadałem sobie przed laty kilkunastu, gdy po raz pierwszy przybywszy do Zagrzebia, poznałem nieco bliżej tameczne usposobienie—i pytanie to stawiam do dziś dnia. Wszak jeśli naród ma dwóch wrogów do zwalczania, to rozsądek każe mu zwrócić energję swoją przedewszystkiem przeciw temu z nich, który jest silniejszy i niebezpieczniejszy, więc w danym wypadku przeciw Niemcom, nie zaś przeciw madjarom. Madjaryzm, pomimo całego nacisku, nie zdołał wycisnąć piętna swej kultury na Chorwacji; madjarskie napisy na znaczkach pocztowych i na dworcach kolei żelaznych nie nadają krajowi charakteru madjarskiego. Tymczasem cudzoziemiec, nie obeznany z geografją, mógłby sporo czasu przesiedzieć w Zagrzebiu w tem przekonaniu, iż przebywa w niemieckim mieście Agram, nie zaś w stolicy Chorwacji i środowisku jej życia umysłowego. Nierównie zaś gorzej jest na prowincji. W Djakowarze, o kilkadziesiąt kroków od pałacu wielkiego patrioty chorwackiego, biskupa Strossmayera, jest hotel z restauracją, do której zaszedłem przed kilku laty, wie-

ezorem w dzień świąteczny. Sala była napełniona, osób sto z górą; przysłuchiwałem się rozmowom wokoło i w przeciągu godziny nie usłyszałem ani jednego wyrazu po chorwacku; tryumfalnie rozbrzmiewała mowa niemiecka, jakgdyby Djakowar był nad Renem, a nie na drodze z Zagrzebia do Belgradu. Słowem, kultura niemiecka przytłacza ciężarem swoim i pochłania słabszą kulturę chorwacką; tem samem również zagraża madjaryzmowi. Zdawałoby się przeto, że madjarzy i chorwaci powinni wspólnie się łączyć przeciw najściu germanów. Tymczasem dzieje się inaczej. Dlaczego? Podam tu niektóre szczegóły, mogące ułatwić rozwiązanie pytania.

Już ośm wieków minęło od chwili, gdy królestwo chorwackie zawarło w r. 1102 z królestwem węgierskiem unję polityczną na zasadach zupełnej równoprawności. Ścisła wspólność interesów i wynikająca ztąd przyjaźń łączyły obydwa narody przez szereg stuleci. Język był wspólnym językiem państwowym i towarzyskim, madjar mógł nie umieć po chorwacku, a chorwat po madjarsku. Wzajemne niesnaski rozpoczęły się dopiero z końcem XVIII w., gdy madjarzy, pod naciskiem rozbudzonego uczucia narodowego, powzięli zamiar zastąpienia łaciny przez język madjarski i narzucenia go nie tylko bezpośrednio od nich zależnym narodowościom, jak słowakom i rumunom, ale także chorwatom. Opór przeciwko tym dzikim madjaryzacyjnym zachciankom stał się główną pobudką w ruchu narodowym chorwackim. Ponieważ zaś madjarzy do żadnych ustępstw skłonni nie byli, więc gdy w r. 1849 wybuchnęła u nich rewolucja, chorwaci, obawiając się groźnych dla siebie skutków w razie zwycięstwa madjarów, stanęli wszyscy pod wodzą bohaterskiego bana Jellačića, po stronie Austrii.

Zdawało się wówczas, że wybiła ostatnia dla Austrii godzina: chwiała się jej podstawa, rozluźniał się węzeł, który dotychczas wiązał jej ludy. I w tej chwili stanowczej wiódł dzielny Jellačić zastępy wiernych chorwatów na pomoc dynastji. Wszystkie siły moralne i materialne, wszystkie zasoby poświęcenia, wszystek zapał skupili oni w obronie tronu. Im przedewszystkiem zawdzięczają Habsburgowie ocalenie swoje. I czegoż się za to doczekali chorwaci po stłumieniu rewolucji?

Orderu dla Jellačića, tytułu radców tajnych dla kilku innych, pozatem ci wierni obrońcy tronu stali się, narówni z buntowniczymi madjarami, pastwą bezwzględnej barbarzyńskiej germanizacji, ucisku, jakiego przedtem nigdy nie doznawali byli. Polityka austriacka wystąpiła tu w ohydzie niktzemności swojej. Pytałem nieraz historyków, czy znają oni tego rodzaju fakty w dziejach innych narodów; nigdy nie podobnego wskazać mi nie umieli. Wprawdzie ci ludzie, którzy znęcali się nad Chorwacją, płacili trzy lata przedtem (1846) po 10 zlr. za głowę zabitego szlachcica w Galicji, wprawdzie Metternich zawieszal w pokoju portret Szeli, krwiożerczego przywódcy rzezi galicyjskiej, ale wówczas kierowała nimi obawa powstania polskiego, zaś teraz w Chorwacji mieli przed sobą najwierniejszych, najoddanych poddanych.

Dziwną zaiste jest słowiańska jakaś, dobrodusznna miękkość narodu chorwackiego, który tę krzywdę swoją już wybaczył Austrii, dziwniejsze zaś wydaje się to, że nie umiał dotąd objąć całej tragiczności swego położenia po roku 1849. Węgry są dziś niezawisłym państwem i kierują nawa Austrii, a jednak—byłem tego nieraz świadkiem—serce każdego madjara rozżarza się nienawiścią do Austrii, ilekroć przypomni sobie październikowe dni 1849 r., gdy jen. Haynau wieszal w Aradzie 13 generałów węgierskich!

Po Solferino (r. 1859) nastaje dla Chorwacji świt dni lepszych. Wraz zaś z przeobrażeniem monarchji Habsburgów w państwo dualistyczne w r. 1867, chorwaci odnawiają unję z Węgrami i zawierają ugodę, zapewniającą im zupełną samodzielność w zakresie administracji, sądownictwa i oświaty. Wspólne natomiast z królestwem węgierskiem mają odtąd: koleje, poczty, telegrafy, dobra państwowe—wzajemne zaś stosunki finansowe ma regulować specjalna uгода co lat dziesięć.

Po zawarciu umowy, wyłącznie przez interes dyktowanej, każda ze stron stara się ją na własną korzyść wyzyskać. Leży to w logice rzeczy. Węgry są tu stroną silniejszą i lepiej zorganizowaną—i dzieje węgiersko-chorwackie od chwili owej aż do czasów obecnych streszczają się w ciągłym, a opartem na literze umowy wyzyskiwaniu Chorwacji przez Węgry i w rosnącym rozgo-

ryczeniu strony krzywdzonej. Jeden zwłaszcza punkt okazuje się szczególnie fatalnym w następstwach swoich: chorwaci przywykli od wieków widzieć w osobie bana (t. j. namiestnika) uosobienie majestatu narodu, przywykli czcić go jako wice-króla. Tymczasem nowa uгода obniża godność bana, czyniąc go urzędnikiem, mianowanym przez węgierskiego prezesa ministrów i bezpośrednio od niego zależnym. Z początku rząd dba o dobry stosunek z Chorwacją. Więc w r. 1873 zostaje banem jeden z wodzów i patriarchów narodu chorwackiego i największy jego poeta, Iwan Mažuranić. Ale po nim przychodzi hr. Pejaćewicz, magnat, grawitujący ku Węgrom i skłonny do wszelkich ustępstw w tym kierunku, lecz bądź co bądź czujący się jeszcze chorwatem. Aż w r. 1883 urząd bana dostaje się w ręce hr. Khuen-Hedervary, piastującego godność tę na nieszczęście Chorwacji i Węgier aż do dziś dnia. Jest to człowiek bez narodowości określonej, niby niemiec z pochodzenia, z Chorwacją tem tylko związany, że posiada tam majątek, z uczucia patryjotycznego chorwackiego zupełnie wyzuty, ślepy wykonawca rozkazów z Pesztu idących. Zamiast opiekuna, naród chorwacki przy każdej okoliczności i sprawie znajduje w nim wroga; rządy jego doprowadzają Chorwację do jej obecnego zrozpaczenia.

Na niego spada odpowiedzialność za wszystko, co się dziś w Chorwacji dzieje—na niego i na większość rządową (t. zw. madjaronów) w sejmie, zawdzięczającą mandaty swoje teroryzmowi wyboremu. Obojętnem patrzyła ona okiem na gwałcenie ugody przez Węgry i przez bana, aż wreszcie gwałty, czynione w zakresie finansów i kolei żelaznych, doprowadziły do obecnego wybuchu.

Według brzmienia ugody 56 proc. dochodów Chorwacji idą na wspólne z Węgrami wydatki państwowe, resztą (44 proc.) musi Chorwacja opędzać swoją autonomję. Otóż z obliczeń, dokonanych przez tameczne powagi finansowe, wypada, iż chorwaci, wskutek dowolnie i nieodpowiedzialnie prowadzonych przez rząd wspólny rachunków, otrzymują nie więcej, jak 30 proc. z dochodów swoich na potrzeby autonomiczne. W roku 1897, w chwili, gdy przychodzi termin odnowienia ugody finansowej z Węgrami, wszystkie jej szczegóły, dla Chorwacji nie-

dogodne i niesłuszne, zostają wszechstronnie wykazane i uzasadnione w wyczerpującej rozprawie uczonego fachowca, prof. Vrbancza. Wskutek tego deputacja chorwacka stawia odpowiednie żądania zmian, ale rząd węgierski, pod pozorem nieuregulowanych stosunków z Austrią, stale odkłada sprawę i dotąd nie przystąpił do rozpatrzenia warunków—zład zdenerwowanie społeczeństwa chorwackiego. Opinia publiczna przypisuje obowiązującej ugodzie smutny ekonomiczny stan Chorwacji; «odębność finansów» staje się hasłem stronnictw opozycyjnych. W celu omówienia tej sprawy, politycy czynią próby organizowania wieców w Zagrzebiu i innych miastach kraju, ale rząd zakazuje i rozpędza; wówczas niektórzy zwołują zgromadzenia poufne, drogą imiennych zaproszeń. Ban zakazuje znowu. Gdy zakaz skutku nie wywiera, uczestnicy takich zgromadzeń zostają aresztowani. Jest to krzyżujące już gwałcenie konstytucji. Oburzenie społeczeństwa przechodzi w namietność, która ogarnia wszystkie warstwy narodu—a sprawy kolejowe dopełniają tu miary.

Rząd bowiem peszteński korzysta ze wspólności zarządu kolei żelaznych i w ręku jego stają się one narzędziem do madjaryzacji. Wbrew prawu, głoszącemu, iż język chorwacki jest urzędowym w Chorwacji, przepelnia on cały kraj tłumami wyższych i niższych urzędników kolejowych, którzy po chorwacku nie umieją i z właściwą madjarom arogancją pogardę swoją dla Chorwacji afiszują. Wreszcie tej wiosny na nowozbudowanym gmachu kolei państwowych w Zagrzebiu zostaje zamieszczony szyld z napisem tylko madjarskim. I to właśnie przechyla miarę goryczy. Rozpoczynają się demonstracje w Zagrzebiu, za przykładem stolicy idą inne miasta i miasteczka. Patrjotyczny prąd oburzenia i rozpacz porywa całą ludność, szerzy się, pomimo krwawej represji, ogarnia już Dalmację z jednej strony, Krainę z drugiej—kto wie, może, zanim słowa te dojdą z Krakowa do Petersburga, ogarnie całą słowiańszczyznę w obrębie państwa Habsburgów.

A *tertius gaudet*. Tryumfuje pan-germanizm, heroldzi jego zacierają ręce z radości, patrząc na słowiańsko-madjarskie zatargi, zwiastujące rozkład monarchji.

\*

Z przytoczonych faktów wynika, iż głównym winowajcą tego wewnętrzного sporu w państwie jest madjaryzm, madjarska bezwzględność, korzystająca ze swej przewagi i nie znająca skrupułów w wyzyskiwaniu ugody na swoją korzyść, a z krzywdą chorwatów; winnym też jest ban, zbryzgany krwią chorwacką, wykonawca zamiarów madjaryzmu; winni wreszcie są posłusznicy zausznicy bana, posłowie stronnictwa madjarskiego, którzy ani się odważyli kiedykolwiek bądź wystąpić z krytyką rządu, a w obronie narodu. Bezdusznosc, bezmyślność i bezsilność tego stronnictwa dopiero teraz wyszła na jaw w całej pełni. Opozycjoniści chorwaccy, jeśli zawinili, to chyba tem tylko, iż, dając się unieść krewkości temperamentu, zapomnieli, że większe jeszcze krzywdy czynił im germanizm i że większe im z tej strony grozi niebezpieczeństwo, niż od madjarów.

Wobec tego, że monarchja austro-węgierska jest konstytucyjną, i że moralne bankructwo stronnictwa rządowego w Chorwacji stało się faktem dokonany, pozostaje dla gabinetu węgierskiego jedno, jedyne wyjście: zwrócić się do opozycji chorwackiej i jej dać władzę w ręce. A to jedyne wyjście staje się tem łatwiejsze i naturalniejsze, że opozycja nie jest wcale stronnictwem rewolucyjnym, a cały ruch obecny ma charakter legalny; nie jest bowiem wymierzony ani przeciw narodowi madjarskiemu, ani przeciw ugodzie z węgry, lecz tylko, jak zapewniają organy opozycji, np. «*Novi List*», lub jej wodzowie (np. Bresztyensky), przeciw osobie bana, gwałcącego zagwarantowane przez konstytucję prawa. Krwawa represja, której rząd teraz się chwytą, jest niemożliwą (nie mówiąc już o jej stronie moralnej) w państwie tak różnolitem, jak Austro-Węgry: może wzniecić pożar, który się nie da zagasić.

Czy rząd węgierski wstąpi na ową jedyną drogę do wyjścia z dzisiejszego zagmatwania, czy rozum polityczny weźmie w nim górę nad fałszywym poczuciem nieomyślności państwowej?—nie wiem. Poprzestane na zestawieniu faktów, świadczących, że rozwidnia się nieco w głowach tych madjarów, których nie zasklepił jeszcze warjacki szowinizm, szerzony przez stronnictwo Kossutha. Oto przedewszystkiem znaczna część prasy madjarskiej, z wpływową gazetą «*Budapesti Hirlap*» na czele,

wyrażając zdziwienie z powodu ruchów w Chorwacji, których się nie spodziewała, zwraca swój gniew głównie przeciw posłom chorwackim w parlamencie wiedeńskim, którzy są *wszyscy* ze stronnictwa madjarów, i z całą słusznoscia wyrzuca im, iż przez lat tyle ani wspomnieli o niezadowoleniu, panującym w ich ojczyźnie. Powinni więc kierownicy tej prasy i politycy madjarscy, jeśli chcą być konsekwentni, od rządowców chorwackich, do których stracili zaufanie, zwrócić się do opozycji i wejść z nią w układy. Tego, niestety, nie czynią dotąd. Jednak wódz stronnictwa demokratycznego, poseł dr. Vaszonny, wyraził w rozmowie z jednym z dziennikarzy zagrzebskich swoją szczerą chęć do zgody z narodem chorwackim i do bliższego porozumienia z opozycją. Dalej jeszcze poszedł członek węgierskiej Izby panów, margrabia Pallavicini, który bezwzględnie potępił obecny system madjarów w Chorwacji, którzy ten kraj traktują, jakgdyby był dla nich państwem Kongo.

Ważniejsze jednak jest to, że niedawno prezes gabinetu węgierskiego, Koloman Szell, w odpowiedzi na interpelację posła Barabasza wyznał, że «*Węgry bez Chorwacji nie mogą być tem wielkiem państwem, jakim są*». A wielkiem państwem chcą nadal być. Istnieje «*imperjalizm*» madjarski, marzący o rozszerzeniu wpływów swoich na Wschodzie. Ale madjarzy są przeciw tak nieliczni, że, dążąc do celu tego, torują, chcąc nie chcąc, drogę panowaniu niemieckiemu, i niczem innym nie są, jak przednim posterunkiem germanizmu. Stanowisko dla narodu, który chce być wielkim, poniżające. Aby stawiać tamę germanizmowi, muszą przeto szukać zgody ze światem słowiańskim, z Chorwacją przedewszystkiem. «*Potrzebujemy chorwatów*—czytamy w jednym z ostatnich numerów «*Budapesti Hirlap*»—do wypełnienia naszych zadań na Bałkanach». Jeśli potrzebują, niechże więc wyciągną rękę do zgody, przejęci tym aksjomatem politycznym, że narody mniej liczne i mniej silne łączyć się powinny w celu obrony, przeciw wspólnie im grożącym kolosom—niech poprawią ugodę z Chorwacją, w duchu dla niej przychylnym.

\*

Wypadki chorwackie wywołały żywy oddźwięk w społeczeństwie naszym. W sprawie tej klub słowiań-

ski w Krakowie zwołał zgromadzenie, które było jednogłosną manifestacją gorących sympatyj do Chorwacji. Był szereg przemówień, a w każdym niemal wspomniano imię Deaka—i zawsze ze czcią. Imię to jest dziś symbolem lepszych pierwiastków ducha madjarskiego i rozumu politycznego. «Między nami a chorwatami—wyraził się Deak w roku 1867 w rozmowie z Jovanem Živkovićem—nie może być mowy o jakiegokolwiek miłości lub sympatii, tylko długowiekowa wspólność losów i jedność interesów zmusza nas do unji państwowej». Kruchą zaś jest unja, tylko na interesie oparta. Ugodę chorwacko-węgierską porównał z tego powodu Deak do pucharu z cienkiego szkła, «a oni—mówił on o przedstawicielach wojenniczego patriotyzmu madjarskiego—rzucają w ten puchar twarde kamienie; cóż dziwnego, jeśli się rozbije?...» Oby prawdę tych słów umieli ocenić politycy madjarscy. Od tego głównie zależy naprawa stosunku Węgier do Chorwacji. A potem, gdy się ta naprawa dokona, gdy rząd węgierski zmaże swój grzech wobec naszych pobratymców, należy życzyć, ażeby znalazło się wśród chorwatów jaknajwięcej ludzi, uznających potrzebę zgody z Węgrami, jak ją uznawał niegdyś Mirko Bogowicz, ten z wodzów odrodzenia Chorwacji, który, wnuknąwszy najgłębiej w cały tragizm udziału Chorwacji w wypadkach 1849 r., najgłębiej też zrozumiał niebezpieczeństwo germanizmu.

M. Zdziechowski.

Kraków.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### O stosunkach chorwacko-węgierskich.

Piękna ziemia chorwacka, która tyle już krwi słowiańskiej wchłonęła, jest znowu widownią burzliwych i nawet krwawych starć. Wyprowadzony z cierpliwości lud chorwacki burzy się przeciw madjarom. Zrywa i szarpie w kawały chorągwie i państwowe godła węgierskie. Na ulicach miast rozbrzmiewają dźwięki narodowych pieśni. Wojsko rozpędza manifestantów z bronią w rękę. Tu i owdzie rozlegają się salwy karabinowe i na placu zostają ofiary. Więzienia są przepełnione. Połowa dziennikarzy znajduje się pod kluczem. Deputacja posłów chorwackich udaje się do Wiednia celem pozyskania audjencji u cesarza. W Radzie państwa austriackiej poseł Bianchini maluje w tak ciemnych barwach nadużycia rządu węgierskiego, że obraz budziłby dreszcz zgro-

zy, gdyby równocześnie nie wydawał się nieprawdopodobnym.

Zwróciłem się do posła d-ra Ploja z prośbą, by zechciał wypowiedzieć mi swoje uwagi i zdanie o obecnym zaostreniu się stosunków węgiersko-chorwackich. Badać dworu Ploj, członek trybunału administracyjnego i poseł do wiedeńskiej Rady państwa, jest słowieniec. Zna doskonale słowiańszczyznę południową. Ma sąd wyrobiony i umiarkowany.

— Teraźniejsze rozruchy w Chorwacji—mówił mi dr. Ploj—są bezpośrednim objawem reakcji przeciw rządowi bana Khuen-Hederwara. Wysoki ten urzędnik postępuje sobie z nazbyt wielką bezwzględnością. Na każdym kroku zdradza zapędy do zamadjaryzowania kraju, a przynajmniej do stworzenia zewnętrznych oznak, iż Chorwacja jest prowincją węgierską. Tak np. na dworcach kolejowych powiewają chorągwie węgierskie, urzędnicy kolejowi rekrutują się niemal wyłącznie z madjarów, którzy bardzo często wcale języka chorwackiego nie znają. Na gmachach rządowych pojawiają się węgierskie godła państwowe. Tymczasem Chorwacja nie jest i nigdy nie była prowincją węgierską.

— Nigdy?...

— Do początku XII wieku Chorwacja była samodzielnym królestwem. W 1102 roku połączyła się z Węgrami węzłami unji czysto dynastycznej. Królowie węgierscy zaprzysięgli wówczas chorwatom: *Neminem Hungariorum inter vos habitare permittam, nisi quem vestra voluntas expetierit.*

Od tego czasu Chorwacja dzieliła z Węgrami dolę i niedolę, ale zawsze jako oddzielne państwo, połączone jedynie unją osobistą. W ten sposób znalazła się pod panowaniem Austrii. Wobec dynastji Habsburgów chorwaci zachowywali się zawsze z najwyższą lojalnością. Kiedy w 1848 r. wybuchła rewolucja węgierska, chorwaci pod dowództwem bana Jellačića czynnie dopomagali Austrii. Węgrzy tak dobrze zapamiętali ten wypadek, iż później przeprowadzili klauzulę, że banem chorwackim nie może być nigdy generał, lecz wyłącznie urzędnik cywilny...

Co nastąpiło po uśmierzeniu prądów rewolucyjnych 1848 r., powszechnie jest wiadomem. W 1867 r. stosunek chorwatów do węgry został uregulowany odpowiednią umową. Umowa ta jednak zawiera różne zastrzeżenia, które dotychczas nie zostały uwzględnione i na których uwzględnienie wcale się nie zausi.

I odtąd nieustannie wzmaga się niezadowolenie wśród chorwatów. Otrzymali oni niby zupełną autonomję. Mówię: niby, bo stosunek finansowy Chorwacji do Węgier został określony tak nieszczerliwie, że węgry umieli go wyzyskać na własną korzyść i pod względem finansowo-ekonomicznym doprowadzili Chorwację do zupełnej od siebie zależności.

Chorwaci chcą uregulowania tego nieznośnego stosunku, chcą przedewszystkiem uczciwych, dokładnych rachunków. Naród, posiadający piękną przeszłość historyczną, naród, który na dwa wieki przed wtargnięciem hunnów do Europy stanął już państwo cywilizowane, nie może ścierpieć, by mu z łaski rzucono jakis ochłapy—gdy sam czuje się na

silach do administrowania własnymi interesami.

Łączy się z tem fatalny ucisk ekonomiczny. Przemysł i handel chorwacki nie mogą się w tych warunkach rozwijać. Taryfy kolejowe są najniegodniejsze w świecie dla Chorwacji. Zagrzeb nie ma bezpośredniego połączenia z głównymi środowiskami Europy. Mimo pracowitości i zbiegliwości chorwatów, dobrobyt krajowy nie może się normalnie rozwijać.

— Więc to są główne przyczyny rozruchów?

— Tak jest. Najbardziej bezpośrednią jest wszakże sam ban, hr. Khuen-Hedervary, który największy talent okazał w zdolnościach do wzbudzania do siebie nienawiści. Dopóki hr. Khuen-Hedervary pozostanie na swym stanowisku, o zupełnem uspokojeniu umysłów w Chorwacji nie może być mowy.

Polityka teraźniejszego bana nie jest jednak pozbawioną i pewnych dodatnich stron dla chorwatów. Uczyniła, że cztery stronnictwa opozycyjne złąły się w jedno—stała się rzecznikiem zgody między chorwatami i serbami, którzy nie dalej jak w jesieni r. z. brali się jeszcze za czuby, a dziś dają przykład najpiękniejszej solidarności.

— A ideały wszechchorwackie?

— Wiedziałem, iż pan zada mi to pytanie. Niech pan przeczyta sobie ten artykuł; tu mieści się wyjaśnienie w kwestji t. zw. chorwackiego prawa państwowego.

I poseł Ploj sięgnął do szuflady swego wielkiego biurka i wyjął numer pisma w niemieckim języku p. t.: «Der Süden», które trzy razy na miesiąc broń interesów politycznych, kulturalnych i gospodarczych chorwatów i słowienców.

— I my—chorwaci i słowienicy—podobnie jak każdy zdolny do istnienia naród, posiadamy nasze ideały polityczne, o które walczymy i które chcemy urzeczywistnić.

I w dalszym ciągu autor artykułu mówi:

«Walka ta jest radosną, ponieważ wiemy, że w niedalekiej przyszłości zwyciężymy i zwyciężyć musimy. Nasze ideały polityczne znajdują się w takiej harmonii z interesami monarchji, że ta monarchja musiałaby stworzyć Chorwację, gdyby Chorwacja nie istniała».

Jakież są te ideały polityczne chorwatów?

«Ideal, o którym mówimy, to chorwackie prawo państwowe, zaś jego urzeczywistnienie będzie połączeniem wszystkich, do dawnego państwa należących krajów, które jeszcze dotąd są w posiadaniu ludu chorwacko-słowiańskiego, w ramach monarchji Habsburgów».

— *In hoc signo salus et victoria!*—wołają patrioci chorwaccy i słowienicy. Królestwo chorwackie, w którym złączyłaby się cała słowiańszczyzna południowa dzisiejszej monarchji Habsburgów, i przekształcenie dzisiejszego dualizmu austro-węgierskiego na potrójny aglomerat państwowy Austro-Węgier-Chorwacji.

Zapewne sporo jeszcze w Dunaju wody upłynie, zanim te ideały ziszczą się, jeśli wogóle ziszczą się kiedykolwiek. Urzeczywistnienie ich spotka się z bardzo silnym oporem, będzie miało możnych zewnętrznych nieprzyjaciół. Także

i wewnętrznych: przedewszystkiem niezgodę domową, która jest zwykłym gościem u bratnich szczepów południowej słowiańszczyzny.

Gordon.

Wiedeń.

## ZAOGNIONA SPRAWA.

### Wspólne pastwiska.

Otrzymałszy artykuł p. Lucjana Knolla, omawiający wyczerpująco sprawę wspólności pastwisk na ugorach dworskich i włościańskich, niewłaściwie zwanej serwitutem pastwiskowym. Za czasów pańszczyżnianych paował w gospodarstwie rolnem system trzypolowy i działki włościańskie znajdowały się w każdej z trzech zmian. Ztąd ugory dworskie i włościańskie stanowiły jedną powierzchnię, z wyjątkiem wyodrębnionych obszarów. Uwłaszczenie włościan, dokonane w prowincjach zachodnich w warunkach wyjątkowych, dotyczyło gruntów przedtem przez nich uprawianych i ztąd powstały szachownice, nieuregulowane do dnia dzisiejszego. Trudności przepędu bydła i komunikacji pomiędzy rozrzuconymi wśród pól dworskich działkami włościańskimi, wywołały interwencję ustawodawczą głównego komitetu do spraw włościańskich. Autor przytacza następujące rozumowania komitetu:

«Jakkolwiek ustawa nie zawiera wskazówek co do tego, czy włościanie zachowują prawo pastwiskowe na wspólnych z dworem ugorach po wydaniu statutów 19 lutego 1861 r., wszakże biorąc pod uwagę, że korzystali oni dotąd z tego prawa z mocy warunków ekonomicznych, i że w dobrach nieodseparowanych, przy rozdzielonych szachownicach i przy rozrzuconiu działek, nie zawsze unikać można przepędu bydła przez cudze obszary — nie byłoby słusznem pozbawiać włościan tego prawa do czasu, aż ich grunty będą odseparowane od gruntów dworskich».

Na tych motywach opiera się obowiązująca dotąd, Najwyżej zatwierdzona uchwała głównego komitetu z d. 4 kwietnia 1865 roku, głosząca, że

«W tych nieodseparowanych dobrach guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, gdzie przed wydaniem ustaw 19 lutego 1861 r. istniało wspólne przez dwór i włościan korzystanie z ugoru na tem samym polu, zachowuje się tak dworowi, jak włościanom prawo wspólnego pastwiska w czasie, gdy rola leży ugozem, i po zżęciu zboża, aż do czasu ostatniego odseparowania gruntów włościańskich od gruntów dworskich, i to paszenie bydła dworskiego na gruntach włościańskich, a włościańskiego na gruntach dworskich nie ma być poczytywane za szkodę».

Uwagi powyższe upoważniają do stwierdzenia, że ustawa przytoczona

na ustanawia prawo wzajemne dworu i włościan, że jest ustawą czasową, mającą zniknąć z chwilą odseparowania gruntów włościańskich od dworskich, oraz że ta ustawa nie miała nigdy na celu nadania jakichś szczególnych praw jednej ze stron, a powstała tylko skutkiem konieczności uprawnienia przepędu bydła przez leżące w szachownicy pola dworskie i włościańskie.

Autor przytacza zasady, jakie wprowadziła praktyka sądowa do interpretacji ustawy 4 kwietnia 1861 roku. Cywilny departament kasacyjny dotknął sprawy wspólności pastwiskowej w pięciu wyrokach, w których wyjaśnił:

a) że ustawa wspomniana nie ogranicza prawa dworu co do obrania systemu gospodarczego (1881 r., Nr. 69);

b) że obrona prawa wspólności pastwiskowej powinna stosować się do zasad obrony praw prywatnych, i że niewłączenie tego prawa do przepisów ustawodawstwa cywilnego tłumaczy się jego charakterem tymczasowym i celem, polegającym na wyjaśnieniu, że paszenie bydła na ugorach nie jest szkodą (1882 r., Nr. 104);

c) że prawo wspólności pastwiskowej na ugorach różni się w swej istocie od prawa pastwisk w lasach. To ostatnie jest szczególnem nadaniem dla włościan wobec braku pastwisk na ich gruntach, pierwsze zaś zapobiega tylko waśniom o szkody i nie ma na celu żadnych korzyści dla którejś strony (1884 r., Nr. 128);

d) że prawo wspólności pastwiskowej nie może rozszerzać się na pola, znajdujące się na odrębnych obszarach, nie leżących w szachownicy z gruntami włościańskimi, ale natomiast nie może uleść uszczupieniu przez którąś stronę na polach rozłożonych w szachownicy (1886 r., Nr. 19);

e) wreszcie, w dekrete 1890 roku, Nr. 106, że prawo wspólnego korzystania z ugorów jest prawem tymczasowym i wzajemnem, a przeto nie stanowi serwitutu rzeczowego w cudzym majątku i nie może być uważane za serwitut, jakim jest prawo paszenia bydła w dworskim lesie.

Autor mówi dalej:

«Z kolei spójrzmy na tę kwestję z punktu widzenia ekonomji rolniczej. Czy skazana jest własność obywatelska na stopniowy zanik, czy też nie — sądzić nie potrafię. Bądź co bądź, jeśli dopuścimy nawet, że dalsza historia własności ziemskiej będzie wymagała tego, to jednak obecnie rząd i ustawodawstwo Rosji inaczej zapatruje się na to i wszelkimi sposobami popiera szlachecką i obywatelską własność ziemską, t. j. tak zwaną większą jednostkę rolniczą. Mylnem byłoby twierdzenie, że tylko większy właściciel ziemski cierpi skutek ogólnej «tłoki». Cierpi i gospodarstwo wiejskie, które bez przeistoczenia się w gospodarstwo kolonjami nie może postępować naprzód, a bez

rozgraniczenia i oddzielenia gruntów nie sposób marzyć o jakiejś reformie. Skazani przez wspólność «tłoki» na trzypolówkę, obaj sąsiedzi — obywatel i włościanin, krokn stąpić nie mogą po drodze podniesienia rolnictwa. Wytwórczość redukuje się do 25 proc., bowiem zamiast  $\frac{1}{12}$ , co rok leży odlogiem  $\frac{1}{3}$  ziemi. A ponieważ Kraj południowo-zachodni wytwarza miliony, przeto strata wyraża się w bardzo poważnej sumie. Niesnaski stanowe jeszcze bardziej się zaostrzają. Pytamy, cóż nabywa kraj za tak drogą cenę? Możliwość przewlekać obowiązkowe rozgraniczenie, którego niezwłoczną potrzebę uznają wszyscy i które pomimo to wciąż jest dalekie.

«Kiedy zaczynają mówić o rozgraniczeniu, to zaraz w różnych komitetach i naradach wysuwa się kwestja wynagrodzenia włościan za pozbawienie ich «tłoki». Sądzę, że dość wnikać w wyłożone wyżej historyczne i dogmatyczne tłumaczenie, by kwestja indemnizacji przestała być kwestją. Wszak prawo to zobowiązane i jedna strona otrzymuje wynagrodzenie już przez to samo, że i druga strona pozbawiona zostanie tegoż prawa przy rozgraniczeniu. Jest to bandaż, który nosić kazano do czasu wyzdrowienia; tymczasem komitety biedzą się, jakie wynagrodzenie obmyślić za bandaż przy wyzdrowieniu? Jeżeli zdarzało się, że w danym majątku obywatel nie korzystał z prawa pastwiskowego na włościańskich ugorach, włościanie zaś obywatelskie wypasali, to tam mieli oni niejaka wypadkową korzyść, której jednak mogą być pozbawieni każdej chwili, o ile obywatel zechce użytkować ze swego prawa. Czyliż można zasadniczo wynagradzać za korzyść przypadkową? Przypuśćmy, że z powodu naprawy lewego trotuaru i skierowania wszystkiej publiczności na trotuar prawy, sklepikarze, mający tu sklepy, poczną zarabiać więcej. Ale oto naprawa ukończona i zarobki wróciły do poprzedniej normy.

«Czyliż możliwym byłby pozew miasta przez sklepikarzy, by wynagrodziło ich za straty, wywołane przez ukończenie naprawy? Oczywiście nie. Tymczasem o wynagrodzeniu za ogólną «tłokę» przy rozgraniczeniu wielu serjo rozprawia. Widocznie ignorują oni powód powstania prawa ogólnej «tłoki».

«Niekörtzy publicyści powiadają, że obywatele samowolnie, stopniowo, bez indemnizacji usuwają rozmaite serwituty włościańskie, a w tej liczbie i serwitut «tłoki», a ztąd publicyści owi usprawiedliwiają włościan, którym zdarzało się z konieczności — jak powiada — «bronić

praw swych przemocą». Następnie witają nowy cyrkularz<sup>1)</sup>, który, jak mniemają, kładzie kres zakusom obywateli na pozbawienie włości ich praw serwitutowych. Takie postawienie sprawy wlewa sporo goryczy do odwiecznych niesnasek stanowych. Takiemu postawieniu sprawy trzeba by uleża, o ile byłoby słuszne. Przekonany jednak jestem głęboko, że jest ono bezwarunkowo niesłuszne.

«Dowiodłem już, że ogólna «tłoka» nie jest serwitutem. Oświadczenie autora o zabórnych zakusach obywateli w dziedzinie praw włościńskich — całkowicie gołosłowne. Nie przytacza on żadnego faktu, w którymby się ujawniało to pozbawienie włości ich praw — chociażby na ogólną «tłokę»? Czy nie w tem, że obywatele po sprzecie prędko zaorują pola? Wszak mają do tego zupełne prawo, i nikt nie może być uważany za gwałcącego obce prawa, za to tylko, że korzysta z praw sobie przysługujących. Zresztą i włościanie śpiesznie zaorują swe pola, pozbawiając sąsiadów pastwiska. Zaorywanie jest dozwolone i przepędowi bydła nie przeszkadza.

Następnie — i to najważniejsza — zakusy na prawa osób innych mocno hamowane są przez sądy — i zupełnie nie rozumiem, czemu autor tak gorąco wita środek administracyjny. Czyliżby sądy okazały się bezsilne?

Wreszcie — cyrkularz właśnie całkowicie skierowany jest przeciwko wymierzaniu sobie sprawiedliwości przez samych włościńskich, i poleca pp. komisarzom włościńskim i sprawnikom powstrzymywać włościńskich od samowoli i współdziałać za każdym razem, by sprawę skierowywano do sądu. Powołanie się cyrkularza na decyzję Senatu 1886 r. — 19, wskazującą, że tylko działki, należące do drobnych szachownic, mogą być obiektami ogólnej «tłoki», rozumieć trzeba w ten sposób, że właśnie w każdym wypadku kolizji należy pozostawiać sądowi decyzję: czy dane działki należą do drobnej szachownicy i czy może być taka działka zwolniona od przepędzania, czy też nie?

Ta okoliczność, że w cyrkularzu mowa o tem, iż prawa włościńskich są gwałcone, niema zaś mowy o gwałceniu praw obywateli, wcale nie dowodzi, że obopólność prawa ogólnej «tłoki» jest ignorowaną, lub że obywatele postawieni są po za obrębem obrony ich interesów, a popiera zaznaczone twierdzenie, że cyrkularz specjalnie jest skierowany przeciwko samowoli włościńskich.

<sup>1)</sup> Patrz korespondencję p. Praw. z Kijowa w N-rze 18 «Kraju».

«Reasumując poglądy, wypowiedziane powyżej, dochodzę do wniosków. Wspólność pastwiskowa jest złem i trzeba wspólnym wysiłkiem dążyć do usunięcia go drogą obowiązkowego rozgraniczenia. Póki to nie nastąpi, najtrudniejszą kwestją jest określenie: czem jest drobna szachownica i jakie działki pól mogą być przedmiotem ogólnej «tłoki». Tego trudnego pytania nie rozwiązała ani sama ustawa, ani praktyka kasacyjna Senatu, ani cyrkularze. Pożądanem jest wyjaśnienie tej kwestji ze strony miarodajnej. Instytucjami zaś, które mogą za każdym razem rozstrzygać spór cywilny, mogą i wedle ustawy winny być wyłącznie sądy.

«Dopóki istnieje to lub inne zło nieuniknione, naszym zadaniem, jeżeli chcemy z godnością nosić miano działaczy kulturalnych — godzić, godzić i jeszcze raz godzić, a nie zaś rozniecać namiętności».

## O KULTURĘ LITEWSKO-ŻMUDZKĄ.

(Z powodu zamieszczonej w N-rze 19 «Kraju» korespondencji ze Żmudzi na temat: «O język litewsko-żmudzki», otrzymujemy następującą uwagę od dwóch znawców stosunków litewskich.)

### I.

Wznowienie na łamach dzienników kwestji litewskiego piśmiennictwa i alfabetu, dało p. Wład. Chlewińskiemu ze Żmudzi sposobność do wypowiedzenia w «Kraju» swoich osobistych poglądów na dążenia obecnych przedstawicieli litewszczyzny. Kto zna bliżej pod tym względem stosunki na Litwie, ten nie może nie przyznać racji p. C. pod niektórymi względami. Powiadamy «pod niektórymi», ponieważ pod innymi pozwalamy sobie być innego niż on zdania. Słuszną tedy jest np. uwaga p. C., że ci z protektorów litewszczyzny, zarówno świeckich, jak i rekrutujących się z pomiędzy duchowieństwa, którzy nie odznaczają się szerszym wykształceniem, nie mogą rościć sobie preteusji do kierownictwa społecznego. Sądźmy też, że duchowni, zajmujący się bezpośrednio propagandą na rzecz jakiegokolwiek bądź języka, rozmijają się ze swoim powołaniem. Następnie słuszny jest, naszym zdaniem, zarzut p. C., że literaci litewscy wytwarzają chaos językowy, gramatyzując i kując słowa każdy na własną rękę, wówczas, gdy pożądanem byłoby, aby kompetentni filologowie litewscy — a tych jest przecie pewna liczba — postarali się nareszcie o wydanie naukowo opracowanego słownika i innych niezbędnych podręczników, aby pp. literaci litewscy zgodzili się do nich przystosować i żeby ogół miał z czego się uczyć.

Wreszcie p. C. ma rację, zarzucając, że litewszczyzna, zwłaszcza wśród młodszej generacji, przejawia się w ostrej i bezwzględnej formie, przybierając cechy szowinistycznej nietolerancji względem innych narodowości i języków (tak przynajmniej zrozumieliśmy słowa korespondencji, gdzie mowa o tendencjach

separatystycznych). Objaw ten tłumaczy się, naszym zdaniem, niewysokim poziomem intelektualnym niektórych przedstawicieli litewszczyzny, wiadomo bowiem, że stopień skłonności do szowinizmu zarówno u jednostek, jak i u całych narodów ma się w odwrotnym stosunku do stopnia ich cywilizacji.

Przesada jednak nie jest jakimś specyfikiem litewskim, ponieważ przykłady jej widzimy i w innych krajach. Mylili się natomiast p. C., jeżeliby objawów tych zechciał szukać u wykształczonej części inteligencji litewskiej, zarówno duchownej, jak i świeckiej i, zdaje się nam, że właśnie zachowanie się tej części społeczeństwa powinno byłoby być przy wydawaniu sądu o całym kierunku o wiele więcej miarodajnym, niż zachowanie się nawet większej liczby zer społecznych. Część owa, chociaż nie-liczna, jest nieprzychylnie usposobiona względem wszelkich zapędów szowinistycznych, do których należą: narodowościowe zasklepianie się w sobie, narodowościowe samouwielbianie, pogarda wszelkiej innej narodowości i kultury i t. p.

Nie można też mieć przedstawicielom litewszczyzny za złe, że starają się uczynić język litewski językiem nie tylko niższych lecz i wyższych warstw społeczeństwa, ponieważ posługiwanie się nim u tych ostatnich stanowi w znacznej mierze o przyszłości literatury litewskiej. Nie widziano też w historii świata narodu, któryby wytworzył własną literaturę bez udziału w tem bogatszych i wykształczonejszych warstw społecznych. Że zaś litwini chcą mieć literaturę własną, to chyba nie można im czynić z tego zarzutu. Nie odmawia im tego prawa zresztą i sam p. C., jak to widać pośrednio ze słów korespondencji.

Niezrozumiałem jest też dla nas, dlaczego p. C. patrzy niechętnie na to, iż litwini starają się oczyścić swój język ze słów, zapożyczonych z obcych języków, bądź zastępując te słowa istniejącymi już litewskimi, bądź formując nowe. Wszak czyniły i czynią to dotychczas wszystkie inne narody i żadna etyka nie stoi temu na przeszkodzie. Przykład, przytoczony w korespondencji p. C. (o suplikacjach kościelnych), mający dowiedzieć, że dążność do czystości języka przez zamianę słów obcych na litewskie prowadzi do pewnych niedokładności pojęciowych, właściwie niczego nie dowodzi, bo zkadnąd wiadomo nam dobrze, że w większości innych wypadków (a może nawet i w przytoczonym) słowa obce można doskonale zastąpić litewskimi, wyrażającymi najdokładniej te same pojęcia. Fakt, że niektórzy zbyt gorliwie lub zgoła niepowołani do tego się biorą, nie dowodzi, że niema na Litwie osób umiarkowanych i całkiem kompetentnych, które mogłyby wytworzyć, albo już wytwarzają obecnie naukowo uzasadnioną nową nomenklaturę, nie trzymaną bynajmniej w tajemnicy.

Wreszcie niesłusznie p. C. obdarzył wszystkich przedstawicieli litewszczyzny ogólnym mianem «litwomauów». Przecie w jednym miejscu sam p. C. przyznaje, że nowy kierunek liczy tu i poważnych przedstawicieli, a zatem ludzi oględnych, taktownych i dążących z zupełną świadomością celu i środków w obranym

## WYBORY POZNAŃSKIE.

przez siebie kierunku. Ci ludzie chyba nie mogą mieć nic wspólnego z pewnymi radykałami, chorymi na żmudzki jakobinizm.

O ile jednak nie zgadzamy się z p. C. w powyższej przytoczonych kwestjach, o tyle uważamy tutaj za konieczne przyznać mu słusność, gdy pod koniec swej korespondencji wypowiada zdanie, że wówczas tylko można się spodziewać normalnego biegu rzeczy, jeżeli każdy, a zatem i wyższe warstwy społeczne, wezmą udział w szerzeniu oświaty ludowej. Dodajmy, że wspólna i zgodna praca prędzej doprowadzi do celu, niż czynienie sobie wzajemnie zarzutów, chociażby nawet słusznych.

*Augsetajtis.*

Na Żmudzi, w maju.

### II.

Z powodu zamieszczonej w N-rze 19 «Kraju» korespondencji ze Żmudzi p. Wład. Chlewińskiego, chciałbym nadmienić słów kilka.

Autor potępia młodzież litewską, że zbyt gorliwie rzuca się do rozpowszechniania języka litewskiego, i dziwi się, że chce ona, by litwini mówili po litowsku. A przecie żaden litwin nie bierze za złe polakowi rozpowszechniania języka polskiego wśród polaków, ani też dziwi się, że polak mówi po polsku.

Niesłusznie też obwinia autor młodą generację litewskiego duchowieństwa o brak wykształcenia, bo właśnie teraz w tym względzie daje się zauważyć zwrot pocieszający, nieznan w djecezjach polskich. Nie mówiąc już o tych, którzy kształcą się w Akademii w Petersburgu, a których kontyngens jest stały, mamy w djecezji sejneńskiej kilkunastu młodych księży, którzy w ostatnich dziesięciu latach doktoryzowali się, oraz sporo takich, którzy studjują teologję w szerszym zakresie. Na parę set księży litwinów u nas jest to procent niemały, i chyba to jest dostatecznym dowodem, jak młodzi księża litwini garną się do nauki.

Autor popełnia błąd, gdy mówi o nowej nomenklaturze litewskiej «w teologii». Przecieć pieśni nabożne do teologii nie należą! A zresztą: a) nietylko rzeczoznawcy, ale każdy właściciel litewski wie, że przymiotnika «macnas» do Boga stosować nie można, bo lud litewski ten przymiotnik stosuje w praktyce tylko do ostrych przypraw jadalnych, ale żeby Bóg mógł być «macnas», litwin dotąd z tem oswoić się nie może, pomimo, że wyraz ten dawno już wprowadzony jest przez polonizatorów Litwy; b) Directorjum archidjecezji mohylowskiej na r. 1903 układali istotni rzeczoznawcy, a przecie tam czytamy na str. 122: «Šventas Dieve, šventas tvirtas, šventas amėnasis». Tvirtas nie powinien tu mieć znaczenia Wszechmocny (po litowsku byłoby Visogalis), lecz to jest tłumaczenie wyrazu łacińskiego fortis. Tak samo Amėnasis jest synonimem wyrazu nieśmiertelny.

Te słów kilka odpowiedzi piszę w słusznej obronie młodszego duchowieństwa i litewskiego piśmiennictwa na Litwie.

*Ab.*

Suwatki, w maju.

Walne zebranie delegatów z W. Ks. Poznańskiego wypowiedziało swe zdanie. Opierając się na uchwałach wieców prowincjonalnych, najwyższa władza wyborcza polska ustanowiła listę kandydatów. Jak się można było spodziewać, stronnictwo ludowe zwyciężyło na całej linii. Zniknęły nazwiska czterech dotychczasowych posłów, szczególnie nienawistne ludowcom. Pp. Stefan Cegielski, Zygmunt Dziembowski, Roman Komierowski i Hektor hr. Kwilecki ustępują ze szranek parlamentarnych. Dobrowolnie przyłączył się do nich Zdzisław ks. Czartoryski.

Stanowisko, jakie zajął prezes Czytelni ludowych jest znamieniem i zasługuje na bliższe omówienie. Zdzisław ks. Czartoryski należy do najbardziej szanowanych i równocześnie do najpopularniejszych ludzi w Poznańskim. Otacza go aureola historycznego nazwiska. Charakter prawy, kryształowej czystości. Wielka ofiarność. Zawsze pierwszy, gdy chodzi o sprawę publiczną. Wysokie i szlachetne poczucie godności narodowej. Można pan z rodu, najprawdziwszy demokrata i ludowiec w czynach. W sferach arystokratycznych nieraz nazywano go «czerwonym księciem».

Zdzisław ks. Czartoryski trzymał się zdala od walk stronnicych. Według niego w społeczeństwie wielkopolskim było miejsce tylko na jeden program: program solidarnej, jednolitej obrony narodowej przeciw wrogowi. Wszystkie stronnictwa mogły uważać go za swego adherenta. I kiedy w ostatnich czasach radykalne żywioły Koła polskiego jeły okazywać niezadowolenie z działalności politycznej Ferdynanda ks. Radziwiłła, mówiono powszechnie, iż posłowie «ludowi» będą popierali kandydaturę ks. Czartoryskiego na prezesa Koła.

Jeśli ludowcy wielkopolscy mogli zarzucać pp.: Cegielskiemu, Dziembowskiemu, Komierowskiemu i hr. Kwileckiemu, iż kiedyś ciągnęli rydwan t. zw. polityki dworskiej, zarzut ten nie mógł stosować się do ks. Czartoryskiego. Sympatje jego nie łączyły się nigdy z tą polityką.

Ale—charakter prawy i kryształowej czystości—ks. Czartoryski nie mógł się pogodzić z tą kampanją intryg i manewrów wyborczych, które rozwinięto przeciw p. Cegielskiemu. Wystąpił przeciw nim śmiało. Nie bezimiennie, jak to czynić zwykli pokątni agitatorzy. Odezwę, w której napiętnował surowo «farsy jarmarczne», «zapasy karczemne», «przekupstwa» i «kalumnje» prowodyrów radykalnych, podpisał własnym imieniem i nazwiskiem.

Był to akt odwagi cywilnej, rzadki w naszym społeczeństwie i zasługujący ze wszech miar na podniesienie.

Pisma ludowe i wszechpolskie rzuciły się zajadle na męża, dla którego tydzień wcześniej tylko słowa uznania miały. Prawda bywa gorzka. Zabolęła. Cios był silny i trzeba było osłabić jego skutki. Przytem prasa radykalna nie przywykła, aby z obozu umiarkowanego odzywały się głosy równie stanowcze i poważne.

Lecz na tem się nie skończyło. Kandydatura ks. Czartoryskiego postawioną była jednomyślnie przez wszystkie wiece przedwyborcze w okręgu gostyńsko-rawickim na pierwszym miejscu. Potwierdzenie tej kandydatury przez zebranie delegatów nie podlegało żadnej wątpliwości. Atoli gdy przyszło do dyskusji, sekretarz zebrania odczytał list księcia, wy stosowany do przewodniczącego, ks. Antoniewicza:

«Czcigodny księże dziękuję i prześię! Każdy członek Koła polskiego parlamentarnego na zasadzie solidarności ponosić musi odpowiedzialność za polityczną działalność Koła i jej rezultaty. Kto poważnie patrzy na kwestję mandatu poselskiego, ten musi zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaką przyjmuje poseł powołany do obrony praw ludności polskiej.

«Świadom tej odpowiedzialności, mógłbym tylko wtedy przyjąć mandat, jeśli skład Koła da mi gwarancję, iż pracować będę w gromium, które, jak dotąd bywało, sprawę publiczną poważnie traktuje i ponad wszystko stawia.

«Widząc zmniejszające się grono tych posłów, z którymi gotów byłbym pracować i ponosić odpowiedzialność, zmuszony jestem ustąpić z areny parlamentarnej z tem życzeniem, aby nowe siły Koła potrafiły uzyskać lepsze warunki bytu dla naszego społeczeństwa. Pozostają nam jeszcze inne pola pracy społecznej, na których ojczyźnie służyć będziemy, a na tych polach, póki sił mi i życia starczy, będę zawsze służyć gotów».

Wobec tego stanowczego zrzeczenia się, walne zebranie delegatów postawiło na okręg gostyńsko-rawicki kandydaturę p. Józefa Mycielskiego.

\* \* \*

Psychologicznie postępek ks. Zdzisława Czartoryskiego jest bardzo zrozumiałym. Niesmak i odrazę musiały w nim wzbudzić te sposoby agitacji, których chwyciły się żywioły radykalne. Sądził, że nie na czasie w obecnych ciężkich warunkach jest «odgrzebywanie dawno minionych hasel polityki ludowej i ugodowej», że wobec atakującego wroga w szeregach polskich ustać winny koteryjne raczej niż partyjne niesnaski, że wewnętrzne stosunki w łonie społeczeństwa wielkopolskiego winna regulować «polityka uczciwości».

Nikt nie zaprzeczy, że takie pojmowanie zadań i dążeń jest zacnem i podniosłem. Lecz z drugiej strony trzeba powiedzieć, iż żadne inne namiętności nie rozplamieniają się tak łatwo i szybko, jak namiętności polityczne. Polityka nader często paczy i wykoszlawia charakter. Aksjomat oddawna znany. Człowiek, biorący udział w życiu politycznym swego narodu, musi się z tem liczyć, iż na powierzchni ukropu syczy i pryska piana, w której sporo szumowin się mieści.

Do takiego ukropu przyrównać można wrzenie umysłów, które wywołuje każda większa kampanja wyborcza. Szumowiny społeczność potem odrzuca. Lecz należy pamiętać, że to, co się w kotle ugotuje, społeczność sama będzie musiała wypić. Więc niedobrze jest, gdy obywatele rozważni i kraj szczerze miłujący, w przystępie choćby najslusniejszego rozdrażnienia, od kotła odchodzą.

Poważnie myśląca część społeczeństwa wielkopolskiego z żalem przyjęła wiadomość, iż tacy dzielni przedstawiciele interesów narodowych, jak pp.: Cegielski, Dziembowski i Komierowski, zmuszeni są ustąpić ze swych posterunków parlamentarnych. Dlatego wszakże, że oni ustępują, źle byłoby, gdyby inni ludzie, umiarkowanych i zachowawczych przekonań, mieli również zaniechać udziału w życiu parlamentarnem. Przeciwnie powinni trzymać się mocno na ocalonych placówkach, bo gdy zwiększa się liczba i wpływ głów gorętszych, tem większego znaczenia nabiera głos ludzi roztropnych.

W miejsce ustępujących posłów, walne zebranie delegatów postawiło kandydatury: pp. Antoniego Chłapowskiego, Witolda Skarzyńskiego, Leona Grabskiego i Macieja hr. Mielżyńskiego. Wspomniałem już, że mandat ks. Czartoryskiego ma przypaść p. Józefowi Mycielskiemu z Kobyłopolu. To ostatnie nazwisko nie obcem będzie czytelnikom «Kraju» P. Józef Mycielski niejednokrotnie na szpaltach naszego pisma głos zabierał, składając dowód bystrości poglądów i gruntownej znajomości stosunków poznańskich.

Pierwsi czterej kandydaci wybrani zostali pod znakiem haseł ludowych.

Ludowcem w ścisłym znaczeniu tego słowa jest dr. Antoni Chłapowski, który dotąd tylko w sejmie pruskim zasiadał. Jako poseł sejmowy wybitniej się nie odznaczył. Trzeba mieć nadzieję, iż teraz, przy rozszerzonej działalności parlamentarnej, ziści te nadzieje, które wyborcy poznańscy zdają się w nim pokładać. Mniej więcej to samo da-

łoby się powiedzieć o p. Leonie Grabskim, dyrektorze cukrowni gnieźnieńskiej. Jego rzadkie występy w sejmie pruskim znaczniejszych śladów po sobie nie zostawiły.

Na «ludowców» pasowano również pp. Witolda Skarzyńskiego i Macieja hr. Mielżyńskiego. Pierwszy znany jest chlubnie ze swej działalności na polu ekonomicznym. Posiada rozległą wiedzę i może być pod każdym względem pożądanym nabytkiem dla Koła polskiego. Pewne zdziwienie jednak musi wywołać okoliczność, iż p. Skarzyńskiego właśnie upatrzili sobie ludowcy na przedstawiciela swych interesów, pewne zdziwienie, ponieważ p. Skarzyński, wielki posiadacz ziemski, jest zdecydowanym agrarjuszem i zwolennikiem cel ochronnych dla rolnictwa, co w tychże samych sferach za zbrodnię polityczną poczytywano pp. Komierowskiemu, Cegielskiemu, Dziembowskiemu i hr. Kwileckiemu.

Jeszcze większe zdziwienie budzi zaufanie, jakim obdarzyli ludowcy Macieja hr. Mielżyńskiego. Właściciel Chobienic jest bezsprzecznie człowiekiem wykształconym i inteligentnym, trudno jednak odgadnąć bliższe węzły, które mogą łączyć wytwornego członka berlińskiego «Union'u», niezmordowanego sportsmena i dyletanta-artystę, z demokratycznym stronnictwem ludowców. Ten wybór najlepiej świadczy, jaką rolę odgrywały w kampanji wyborczej wielkopolskiej kwestje natury osobistej.

Walne zebranie delegatów z W. Ks. Poznańskiego wypowiedziało swe zdanie. Można odczuwać szczerzy i usprawiedliwiony żal, że, stosując się do woli wyborców, delegaci musieli usunąć kandydatury posłów zasłużonych i potrzebnych. Osobliwą stratę stanowi upadek d-ra Zygmunta Dziembowskiego, znakomitego obrońcy działawy wrzesińskiej, mówcy świetnego i niepospolitego. Można odczuwać żal, lecz na tem dziś koniec. Klamka zapadła. Kandydaci zostali uchwaleni legalnie i społeczność wielkopolska ma obowiązek stanąć jak jeden mąż do urn wyborczych, i jak jeden mąż głosować za tymi, których najwyższa władza wyborcza polska do wyboru poleciła.

Stronnictwo ludowe zwyciężyło. Nie pora teraz rozważać szczegółowo wszystkie czynniki, które się do tego zwycięstwa przyczyniły. W każdym razie faktem jest, że ludowcy zorganizowali się wcześniej i dobrze, że rozwinęli silną i umiejętną agitację. Stronnictwo konserwatywne zaspalo nieco sprawę i wystąpiło energicznie dopiero wte-

dy, gdy Hannibal był już u wrót. Oby ta nauka poskutkowała na przyszłość.

Porażka, jak każda porażka, jest przykrą, nawet bolesną. Nie należy jednak przesądzać jej skutków. Aczkolwiek kandydaci, którzy z kampanji przedwyborczej wyszli zwyciężko, walczyli pod hasłami «ostrego kursu», w niedalekiej przyszłości postrzegą zapewne sami, iż niebezpieczny ten system może być stosowany rzadko i oględnie. Żadnego z kandydatów nie można pomówić o brak najlepszych chęci. Wszyscy chcą służyć w miarę sił i najlepiej interesom narodowym Wielkopolski. W gmachu sejmu Rzeszy, gdy się zetkną z realnymi warunkami polityki polskiej, prędko doleją wody do wina wobec tej odpowiedzialności, jaką dźwigają na swych barkach. I trzeba mieć ufność, że w wystąpieniach swych kierować się będą nie tylko sercem, ale i mądrością, tą mądrością, o której jeszcze król Salomon mówił, iż «wszystko od końca do końca utrzymuje i wszystkim wdzięcznie rządzi».

Bart.

## NOWE INSTYTUCJE.

W prasie rosyjskiej nowe instytucje gospodarcze dla Kraju zachodniego wywołały rozmaite zdania. Omawiając nowoogłoszoną ustawę o gospodarce ziemskiej w gub. zachodnich, «Russk. Wied.» zwracają uwagę na ważny, zdaniem ich, fakt, że reforma ta wprowadza się do kraju z wielką ostrożnością.

«Taka ostrożność, piszą «Russk. Wied.», zasługuje w zupełności na uznanie. Zasady, na których oparte zostały nowo powstałe organy, są tak nowe i oryginalne, i tak dalece różnią się od zasad, mocno już przyswojonych przez społeczeństwo rosyjskie w ostatnim półwieczu, że nadawać im odrazu szerokie zastosowanie bez poprzedniego zbadania ich celowości w praktyce—byłoby to zbyt ryzykowne przedsięwzięcie».

Różnice, jakie dzielą instytucje ziemskie «nowego typu» od samorządnych ziemstw w Rosji środkowej, podkreślają szczególnie «Birz. Wied.». Dziennik ten zaznacza takie różnice:

«Najważniejszą cechą nowych instytucyj jest brak zasady wyborczej. Ustawa wspomina wyraźnie, jacy przedstawiciele administracji miejscowej obowiązani są należeć do zarządu gospodarstwa ziemskiego i wymienia tych, których mianuje minister spraw wewnętrznych, władza gubernialna lub najwyższa instancja samego zarządu gospodarstwa ziemskiego. Tak np. ci radni, którzy mają prawo zasiadać w komitecie gubernialnym, mianowani są przez tenże komitet z pośród radnych powiatowych.



«Druga różnica od ogólnoziemskich instytucyj polega na tem, że w gub. zachodnich zebrania komitetów i zarządów nie będą publiczne. Ustawa nie wspomina nigdzie o jawności zebrań. Trzecia różnica—to bezpośredni udział gubernatora w zarządzie gospodarstwa ziemskiego—po pierwsze, w charakterze przewodniczącego komitetu gubernialnego, biorącego udział w jego pracach; po drugie—jako przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu dano prawo zakwestjonowania wszelkiej decyzji większości członków komitetu, jeżeli nie uzna za możliwe zgodzić się na tę decyzję. Do gubernatora należy ogólny nadzór nad działalnością gubernialnego i powiatowych zarządów gospodarstwa ziemskiego, jako też wszystkich podwładnych tym zarządom instytucyj i osób. Czwarta różnica, najbardziej zasadnicza, polega na bezpośredniej podwładności zarządu gospodarstwa ziemskiego ministrowi spraw wewnętrznych i administracji centralnej wogóle, co zasada się nie tylko na sposobie mianowania na urzędy, ale i na kierowaniu i rozstrzyganiu wielu spraw gospodarstwa ziemskiego przez władze centralne».

Te właśnie cechy nowej ustawy uważane są przez «Mosk. Wied.» za najbardziej godne uznania. Dziennik ten wyraża zadowolenie, że w nowych instytucjach gospodarki ziemskiej pominięta została zupełnie zasada wyborcza. Zaslugę tego pominięcia «Mosk. Wied.» przypisują b. ministrowi Sipiaginowi, który pierwszy zdecydował się przeciąć «węzeł gordyjski» i usunąć z projektu zasadę wyborów w tych instytucjach.

«Cecha nowych instytucyj — piszą «Mosk. Wied.»—polegająca na pociągnięciu do udziału w zarządzie miejscowym najlepszych sił miejscowych nie z wyborów, lecz na zaproszenie rządu, stawia Kraj zachodni niewątpliwie w lepszej i nawet o wiele dogodniejszej pozycji, niż gubernie centralne. W samorządnych ziemstwach wybór osób zależy bowiem od przypadkowej większości, która kieruje się swymi wyłącznie partyjnemi kombinacjami natury politycznej i egoistycznej, i usiłuje najsamprzód zabezpieczyć sobie przewagę. Nie wątpimy też, że mianowani przez rząd radni będą istotnie pracować, a nie bawić się w próżną paplaninę».

Podług «Mosk. Wied.», nowy ustrój gospodarki ziemskiej posiada niezmierną wyższość nad samorządem ziemskim. Zdawna już organ moskiewski, przeciwny ziemstwu, występował przeciwko systemowi wyborczemu; obecnie więc w nowych instytucjach, obmyślonych dla gub. zachodnich, widzi spełnienie swych ideałów, wyrażając nawet życzenie, aby i Rosja centralna do czekała się takich samych instytucyj wzamian ziemstw.

Nowe instytucje gospodarstwa ziemskiego wprowadzane będą w Kraju zachodnim stopniowo, jak mówi rozkaz Najwyższy do Senatu rządzącego. Instytucje te narazie za-

stosowane będą w postaci dzisiejszej tylko do trzech guberni białoruskich. Obecnie «Wil. Wiest.» przynosi nam poważną wskazówkę, że wprowadzenie z kolei nowej ustawy do gub. litewskich nie obejdzie się bez pewnych zmian. Oto bowiem co czytamy w półrządowym organie wileńskim:

«W N-rze 101 «Praw. Wiest.» ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną 2 kwietnia 1903 r. uchwałą Rady państwa o przekształceniu instytucyj, zarządzających sprawami gospodarstwa ziemskiego w dziedzi gub. zachodnich. Z rozdziału II wspomnianego rozkazu widzimy, iż w bieżącym 1903 roku nowa ustawa o zarządzie gospodarki ziemskiej wprowadza się tylko w białoruskich guberniach: witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Co się zaś tyczy trzech guberni, należących do składu jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, to minister spraw wewnętrznych wyjednał sobie osobne ustawodawcze zezwolenie co do oznaczenia terminu wprowadzenia nowej ustawy w tych guberniach. Tym sposobem, w stosunku do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, ogłoszona ustawa o zarządzie gospodarki ziemskiej w obecnej jej postaci jeszcze nie posiada mocy prawnej i, podług informacji, otrzymanych przez nas z najpewniejszych źródeł, przed rozciągnięciem tej ustawy na gub. wileńską, kowieńską i grodzieńską nastąpi oddanie jej do opinii wyższej władzy miejscowej, w celu wszechstronnego, zgodnie z miejscowemi warunkami, rozpatrzenia zarówno zasad ogólnych, stanowiących osnowę nowego prawa, jak i wszystkich jego oddzielnych szczegółów».

Oświadczenie to «Wil. Wiest.», wystylizowane zapewne nie przez znawców prawa państwowego (ustawy bowiem, ogłoszone przez władzę Najwyższą, nie podlegają w żadnym razie opinii władz miejscowych), nasuwa przypuszczenie, że nie tylko czas, ale i sposób wprowadzenia nowej ustawy do gub. litewskich, będą wymagać porozumienia się z jenerał-gubernatorem.

S.

### Z RADY NADZWYCZAJNEJ.

Koleje, ładunki zbożowe, arterje wodne.

Pod obrady Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa poddana została w ostatnich dniach sprawa komunikacji kolejowych i wodnych, jako czynnika rozwoju handlu zbożowego. Wobec olbrzymiego znaczenia dla handlu ułatwionej komunikacji z jednej strony, a szkodliwości tak powszechnych dziś załęgań ładunków na kolejach—z drugiej, Rada nadzwyczajna powzięła następujące uchwały.

W interesie rolnictwa pożądanem jest rozszerzenie sieci kolejowej zarówno przez budowanie nowych oduóg, jak i przez układanie podwójnych torów, co jednak dokonywane być winno tylko po każdorazowym dokładnem zbadaniu warunków.

Ze względu na powtarzające się załęgania ładunków, polecić ministrowi komunikacji zbadać te miejscowości, w których zjawisko to najczęściej się powtarza, i określić środki, których zastosowanie mogłoby je usunąć, mianowicie: rozszerzenie stacyj, ułożenie dodatkowych torów, zwiększenie taboru i t. d. W tym samym celu rada do spraw kolejowych winna przejrzeć obowiązujące przepisy i warunki przewozu ładunków, zmieniając je w taki sposób, aby ustanowioną była kontrola terminowości dostawy ładunków, uproszczoną operacją wydawania ich, zwiększoną ilość godzin pracy na stacjach i t. p. Dziś pobierana na kolejach opłata po 1/4 kop. od puła na rzecz składów winna być używana wyłącznie na budowę przy stacjach składów stałych, a nie tymczasowych schronisk, nie zabezpieczających zboża od uszkodzeń.

Polecić szczególnej opiece ministra komunikacyj uporządkowanie arteryj wodnych oraz uregulowanie warunków przewozu po nich towarów, gdyż tak jedno, jak drugie pozostawia dziś sporo do życzenia, skutkiem czego przewóz wodą połączony jest obecnie nie tylko z dużym kosztem i wielką stratą czasu, ale i z niebezpieczeństwem dla całości ładunku. Pożytecznym w tym względzie byłoby, zdaniem Rady nadzwyczajnej, utworzenie przy większych rzekach oraz kanałach komitetów miejscowych, na wzór istniejących na Donie, które, mając w swoim składzie właścicieli parowców, kupców i reprezentantów instytucyj społeczno-ekonomicznych, np. towarzystw rolniczych, miałyby za zadanie nadzór nad gospodarką rzeczną. W celu bliższego określenia kompetencji, zadania i składu podobnych komitetów, z łona Rady wybraną została podkomisja, pod przewodnictwem r. t. Sałowa, która wnioski swoje ma następnie przedstawić Radzie nadzwyczajnej.

Powyższe uchwały Rady zostały Najwyżej zatwierdzone.

G.

### „WOLNI LUDZIE“ W GUB. MIŃSKIEJ.

W „Sobr. Uzak.“ ogłoszone zostały przepisy, dotyczące wykupu gruntów w gub. mińskiej, zostających w posiadaniu t. zw. „wolnych ludzi“, t. j. potomków wychodźców cadzoziemskich, osiadłych na gruntach obywatelskich na Litwie i Rusi za czasów Rzeczypospolitej. Do tejże kategorii następnie zaliczeni zostali i niektórzy poddani pańszczyźniani. Przy nadaniu gruntów owi „wolni ludzie“ późniejszej formacji, t. j. którzy otrzymali to miano po r. 1857, zaliczeni zostali do włościan i narówni z nimi zostali uwłaszczeni. Dawniejsi pozostali na osadach swoich jako czynszownicy. Ustawa obecna zajmuje się właśnie tą kategorią. Prawo wykupu będą mieli ci z powyższych osadników, którzy osiedli w majątkach lub miasteczkach obywatelskich przed 25 lipca 1864 r. i od tej daty bez przerwy na gruntach tych siedzą na mocy ustnych lub piśmiennych umów dzierżawnych. Nie tracą prawa wykupu i ci osadnicy, którzy po dacie powyższej wzamian dawnej otrzymali inną dzierżawę.

Prawo wykupu nastaje po wyekspirowaniu terminu dzierżawy. Suma wykupu określona zostaje przez skapitalizowanie podług 6 proc. czynszu dzierżawnego, oraz powinności naturalnych czynszownika, pobieranych w dniu ogłoszenia ustawy; jeżeli warunki dzierżawne nie dają się określić dokładnie; to wysokość czynszu określa zjazd powiatowy przy udziale rzeczoznawców, powołanych przez obie strony. Do przeprowadzenia operacji wykupu dopomaga skarb, a mianowicie: niezwłocznie wypłaca właścicielowi całą sumę wykupu, b. czynszownik zaś spłaca skarbowi udzieloną pożyczkę w ciągu lat 49 ratami, wynoszącemi 6 proc. pożyczki. Po dokonaniu wykupu ustają dawne stosunki czynszownika do dworu, ustaje też prawo korzystania z serwitutów—za których zniesienie potrąca się pewna część wykupu, podług uznania stron obu; jeżeli pod tym względem nie nastąpi porozumienie stron, to sumę odszkodowania za zniesienie służebności określa urząd włościański, najwyżej jednak w stosunku 10 proc. do sumy wykupu.

„Wolni ludzie“, którzy pragną korzystać z przywilejów nowej ustawy, powinni złożyć odpowiednią deklarację w ciągu lat 3 od daty ogłoszenia ustawy, t. j. przed d. 20 maja 1906 r. Jeżeli osada, dzierżawiona przez czynszownika, wyraźnie utrudnia gospodarkę dworu, to obywatel ma prawo, stosownie do przepisów, wydanych przy nwlaszczeniu włościan, wzamian dawnego dać b. czynszownikowi nowy kawałek gruntu, przyczem ponosi wszelkie koszty przeniesienia osady lub nawet może nabyć dla niego odpowiednią osadę w innym majątku ziemskim, o ile czynszownik na taką zamianę przystaje; w razie przeciwnym pozwolenie na to zależy od uznania gubernatora.

Po przeprowadzeniu wykupu dawniejsi „ludzie wolni“ zaliczani są do gmin wiejskich. Właściciel majątku może nie zgodzić się na wykup czynszów, jeżeli po alienacji gruntów czynszowych w majątku pozostanie mniej niż sto dziesięcin gruntu i jeżeli przytem właściciel nie posiada innego majątku ziemskiego.

Przepisy obecne są tylko zastosowaniem do guberni mińskiej przepisów, wydanych w r. 1882 dla gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, a w r. 1888 zastosowanych do Kraju południowo-zachodniego.

Z. R.

## Z ZACHODU.

△ **Wiedeń.** Deputacja posłów chorwackich z sejmu dalmatyńskiego i parlamentu wiedeńskiego, która przybyła do Wiednia, aby przedstawić ces. Franciszkowi-Józefowi rzeczywisty stan rzeczy w Chorwacji, nie została przyjęta ze względów politycznych. Równocześnie z deputacją bawił w Wiedniu znienawidzony w Chorwacji ban z Zagrzebia, hr. Khuen, którego cesarz przyjął. Jeden z redaktorów półurzędowego „Fremdenblattu“ interviewował hr. Khuena, który powiedział mu: „Pogłoski o wieszaniu uczestników zaburzeń na podstawie wyroków sądu doraźnego są zmyślone, jak wogóle wszystkie straszne wieści, przedostające się z Chorwacji. Sąd doraźny ani razu się nie zebrał i ani jednego nie wydał wyroku. Zdarzył się tylko jeden wypadek, co do którego były wątpliwości, czy nie należy pod sąd doraźny, lecz zakwalifikowano go przed zwykły sąd karny“. — Tylko w tym wypadku został jeden ekscedent przez zan-

darmerję raniony; drugi taki sam wypadek zaszedł w piątek w Samoborze. Te dwa wypadki przelewu krwi, zdaniem bana, są znane — wszystko inne jest wytworem złośliwej agitacji.—Cała ruchawka chorwacka, zdaniem bana, została sztucznie wywołana „przez kilku rewolucyjnych ludzi“, mających własny interes w tem, aby ludność utrzymywać w stanie niezadowolenia. Z manifestu chorwackich i słoweńskich posłów okazuje się, że jednym z głównych powodów obecnego smutnego położenia rzeczy w Chorwacji jest systematyczny wyzysk finansowy, jakiego się mądjarzy wobec niej dopuszczają. Ciężary rozkłada na każde dziesięć lat osobna, obustronnie obsesana komisja, t. zw. „regnikolarna deputacja“. Obecnie obraduje także taka regnikolarna deputacja, która na ostatniem posiedzeniu debatowała nad kwestją, czy można przystąpić do ustnych rokowań. Przeciw tym ostatnim wywodom wystąpił poseł Kossuth, ale niemniej plenum uchwaliło ustne rokowania w terminie przez obu prezydentów wyznaczonym rozpocząć i prosić komisję chorwacką, aby przysłała na wspólne zgrupowanie z konkretnymi wnioskami.

△ **Żółkiew.** Założona przez wielkiego hetmana Stanisława Żółkiewskiego Żółkiew obchodziła 25 maja n. st. trzystoletnią rocznicę swego założenia. Bardzo piękna uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w furze, gdzie odczytano brewe papieżkie, mianujące probostwo w Żółkwi opactwem. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Bliczewski, mowę wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz. Drugie nabożeństwo odbywało się równocześnie na rynku wśród tysięcy okolicznych włościan. Około g. 1 w poł. zebrani ruszyli w olbrzymim pochodzie przed pomniki Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana III, które miano odsłonić. Odspiwano kantaty, wygłoszono kilka mów podniosłych, a zastawionych do okoliczności, i zastłony z pięknie wykonanych pomników spadły. Druga część uroczystości—wiec ludowy polski, nie odbyła się już tak dobrze i harmonijnie, jak pierwsza. Zaraz bowiem przy wyborze przyjdum niesnaski narodowościowe i partyjne dały znać o sobie, a nawet zmanifestowały się wcale niedwuznacznie w awanturze, którą urządził jeden z socjalno-demokratycznych agitatorów rusińskich, Wityk, na czele garstki warcholów, domagając się, aby drugim przewodniczącym, oprócz posła Bojki, wybrać rusińskiego włościanina Hawę. Po kwadransie hałasu, krzyku i wzajemnych wymyślań, udało się rusinom wyprzeć z sali i obrady wrócić do prawidłowego przebiegu. Przewodniczył p. Tarnawski z Przemyśla. Referentami byli: dr. Czołowski, pos. Bojko, Kasper Wojnar i poseł Kozłowski. Wieczorem Żółkiew zajaśniała iluminacją.

△ **Kraków.** Na uroczystość dwóchsetlecia Petersburga zaproszone zostały cztery miasta galicyjskie: Lwów, Kraków, Bochnia i Wieliczka. Był to akt grzeczności międzynarodowej. Jak się wobec tego aktu zachowała rada miejska w Krakowie, o tem świadczy następujące sprawozdanie w „Głosie Narodu“: „W sprawie zaprosin na jubileusz 200-letniego istnienia Petersburga były dwa obozy i dwa zdania. Jedni, pociągnięci wymową rady dworu prof. Jordana i namiętnem przemówieniem p. Daszyńskiego—byli za powstrzymaniem się od wszelkiej odpowiedzi. Inni, wychodząc z zasady, że to zaprasza tylko miasto Petersburg, i że zaproszenie to wystylizowane zostało w języku francuzkim i objęte treścią nadzwyczaj wykwinną i grzeczną, byli zdania, że wypada dać odpowiedź, zaznaczając w niej jednak nasze stanowisko. Jako wniosek konkretny zaproponowano wysłanie w sam dzień jubileuszu telegramu od prezydenta w języku francuzkim, tej mniej wlecej treści: „Dziękując za zaproszenie, mam zaszczyt wyrazić imieniem krakowskiej rady życzenie, aby wasza stolica rozwijała się szczęśliwie, powodując się zasadami postępu i

tolerancji religijnej i narodowej“. Przy głosowaniu—zwyciężyło zdanie pierwszego obozu większością kilku głosów. Ale, że pan prezydent (Friedlein) ma zwyczaj głosów „pro“ i „contra“ nie rachować, tylko na oko szacując, co już raz słusznie wytknął mu ks. Bukowski, więc nie jest rzeczą całkiem pewną, czy ta większość była“. Z tego sprawozdania widzimy, że uchwalone w radzie miejskiej krakowskiej wstrzymanie się od wysłania depešy gratulacyjnej do Petersburga nie miało za sobą należyte sprawozdanej większości głosów. Przeciw wysłaniu przemawiał głównie socjalny demokrat Daszyński, który potem w „Naprzodzie“ z udaną skromnością pochwalił się tem ławem zwycięstwem nad międzynarodową grzecznością.

△ **Ruś halicka.** Dzienniki rusińskie ogłosiły protest ruskich posłów ukraińskich do sejmu i Rady państwa, przeciw odbyć się mającemu we Lwowie wiecowi narodowemu. Powodem protestu jest okoliczność, że w odezwie polskiej, wzywającej do udziału w wiecu, przy wyliczaniu szkodliwych wpływów na polskie społeczeństwo, powiedziano, iż wznagają się „zapędy rutenizacji w Galicji wschodniej“. Protest stwierdza, że w powiatach Galicji wschodniej, rzekomą rutenizacją zagrożonych, „nie ma polskiego ludu“, a przeciwnie w stronach, w których ludność ruska wynosi 64, a polska zaledwie 21 proc. całego zaludnienia, rusini prawie żadnych praw narodowych nie posiadają. „Skoro komitet wiecowy—czytamy w tym proteście — całą Galicję wschodnią uważa za kraj polski i wzywa naród do obrony, równającej się gniebieniu ruskiego żywiołu, to my, imieniem ludu ruskiego oświadczamy, że Galicja wschodnia była, jest i pozostać musi ruską“. Odezwa datowana jest z Wiednia 25 maja, a podpisali ją postowie: Romańczuk, Bazyli Jaworski, Kos, Korol, Gładyszowski, Barwiński, Oleśnicki, Mogilnicki, Bohaczewski i Huryk.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 18 maja.

(Rybacka ekspedycja dla zbadania rybostanu litewskich guberni. Zabawy dziecięce pod odkrytym niebem. Przebieg tyfusn plamiatego na wsi).

□ Wskutek wniesionego przez prezesa rybackiego Towarzystwa, d-ra Staniewicza, do generał-gubernatora memorjału w sprawie krajowej hodowli ryb, z rozporządzenia tego ostatniego odbyła się w d. 13 maja konferencja pod przewodnictwem zarządzającego kancelarją generał-gubernatora, p. Charuzina, przy udziale p. Staniewicza i sekretarza Tow., p. Matulanisa. P. generał-gubernator mocno się zainteresował stanem tej gałęzi przemysłu krajowego, która na dobry ład, przy bogactwie wodnem i naszych warunkach klimatycznych, mogłaby stanowić połowę artykułów żywnościowych ludności i dać kilka milionów za eksport ryby do ościennych prowincyj; tymczasem z wód naszych nie mamy prawie żadnego dochodu, a ludność wsi i miasteczek, nad rzekami i jeziorami położonych, nigdy na swoim stole nie widzi ryby, jako zbyt drogiego artykułu, i to, co mamy na rynkach miast naszych, pochodzi z wód zamiejscowych. P. Charuzin okazał się sam miłośnikiem pisycykultury i przyrodoznawstwa i ogromnie się zajął kwestją zbadania pod względem rybostanu tutejszych rzek, strumieni i jezior. Za jego radą uchwaloną została na przyszły rok ekspedycja naukowa w celu ułożenia mapy rybnej ca-

tego kraju, na który to cel z funduszu general-gubernatora wyasygnowana będzie suma kilku tysięcy rubli. Oprócz tego memoriał p. Staniewicza ma być wydrukowany w wielu egzemplarzach i rozesyłany do wszystkich towarzystw rolniczych i ciał naukowych, oraz instytucji administracyjnych, w celu wywołania dyskusji i uwag nad podźwignięciem rybostranu wogóle na przestrzeni całego państwa.

Filja wileńska Tow. opieki nad dziećmi, zostająca pod przewodnictwem p. Józ. Montwiłła, poczyniła już duże kroki w kierunku obranym. Po przytułkach dziennych dla dziatwy, pozbawionej opieki rodzinnej lub mającej rodziców, zajętych całodzienną, zadomową pracą, z nastaniem pory letniej urządzono kilka punktów w mieście dla gier na świeżym powietrzu, w obecności doświadczonych osób, mających czuwać nad porządkiem zabaw. Jednym z tych punktów jest park p. J. Montwiłła na Rosie, drugim—osobne miejsce w parku Zwierzynieckim przy domu d-ra Bagińskiego, trzecim—placyk na Śnipliszkach. Na Rosie dozorca miejsca zabaw wydaje dzieciom na żądanie piłki, obręcze, sznurki i t. p. artykuły zabaw, przyczem ma się dawać dla słabszych mleko, zaś każde dziecko, wstępujące do kompletu, jest poddawane rewizji lekarskiej w celu niedopuszczenia do wspólnej zabawy osobników, dotkniętych chorobami zakaźnymi. W parku Rosa, po godzinach przeznaczonych dla dzieci, obejmuje plac zabaw ludność kolonji przedmiejskiej, pobudowanej staraniem p. J. Montwiłła dla pracowników banku ziemianckiego i innych instytucji. Podobno w godzinach popołudniowych w parku będzie przygrywać kapela ze szkoły rzemieślniczej montwiłłowskiej.

Tyfus plamisty w niektórych punktach kraju zmniejsza się, w niektórych wybucha z większą siłą. Tak np. we wsi Posol, lidzkiego powiatu, w tych dniach zachorowało nań do 70 ludzi.

A. R. Z.

□ Z gub. kowieńskiej piszą do nas: „W d. 4 maja odbyło się, pod przewodnictwem p. Eugenjusza Romera, pierwsze ogólne zebranie nowoutworzonego parafjalnego Towarzystwa spożywczego w Cytowianach (pow. rosieński). Nie potrzeba chyba dowodzić, jak doniosłe znaczenie mają podobne towarzystwa, które są w stanie położyć kres żydowskiemu wyzyskowi, dostarczając ludności wiejskiej wszelkich produktów spożywczych i innych w najlepszym gatunku i po cenie przystępnej, zadawalniającej w ten sposób wszystkie codzienne potrzeby każdego mieszkańca parafji. Zrozumiała to ludność wiejska w Cytowianach, czyniąc starania o założenie Towarzystwa. Udział wynosi dziesięć rubli, jest więc dla wszystkich dostępny; więcej niż 25 udziałów nie może posiadać pojedynczy członek, który też, niezależnie od ilości posiadanych udziałów, korzysta zawsze z jednego tylko głosu na zebraniach. Na pierwszym ogólnym zebraniu założycieli zapisało się 40 członków, przeważnie włościan, z 79 udziałami. Do zarządu wybrani: Eugenjusz Romer—prezes, ks. Ignacy Spudas—wice-prezes, dr. Jan Katyl—sekretarz i kasjer, Józef Stosius i Wincenty Kondrat; na kandydatów: Jan Wajczulis, Wincenty Stosiulajtis, Jan Giaczas, Kazimierz Bakutis i Jan Walczuk; do rewizyjnej komisji: Bolesław Grużewski, Wincenty Kozakiewicz, Michał Montwiłł, Wincenty Stosius i Kazimierz Bortkiewicz. Postanowiono jaknajprędzej założyć skład

towarów kolonialnych i in. w Cytowianach, żeby zainteresować i przyciągnąć jaknajszersze koła. Kwestji nie ulęga, że żydzi, niezadowoleni z tej emancypacji, będą wszelkimi sposobami dyskredytować nowe przedsiębiorstwo i wytwarzać konkurencję. Nie powinno to jednak odstraszyć i zniechęcić inicjatorów dobrej sprawy. *Sygnad.*

□ Z Witkomierza piszą do nas: Rada miejska otrzymała zawiadomienie, że na stanowisku burmistrza, czyli „głowy“ miasta zatwierdzony został przez p. gubernatora miejscowy obywatel p. Mieczysław Koutowt, który już sprawował ten urząd przed laty dziesięciu i zostawił po sobie pamięć człowieka, umiającego żyć dobrze z naszym różnocyfowym i różnoplemennym ogółem. Wybór ten natchnął wielu otuchą i nadzieją, że wznowione będą starania, w obecnych czasach mające szanse urzeczywistnienia, otwarcia w Witkomierzu średniego naukowego zakładu lub chociaż gimnazjum, tak niezbędnego dla miasta z kilkunastotysięczną ludnością i licznym obywatelstwem w powiecie, zmuszonym posyłać dziatwę do szkół do miast dalszych. Obecnie w Witkomierzu, jeśli nie liczyć prywatnej szkoły żeńskiej z bardzo szczupłym programem, i szkółek niższych, jest tylko jedna szkoła miejska. Niema nawet szkoły rzemieślniczej i wskutek tego porządny rzemieślnik da się odszukać tutaj chyba z latarnią Djogenesa. Mieszkańcy powiatu sprowadzają potrzebnych im rzemieślników z Wilna, Rygi, a nawet niekiedy da się spotkać i niemiecki poddany, prusak, i to obecnie, gdy miejscowi włościanie, w braku zarobków na miejscu emigrują aż za ocean. Potrzeba szkół rzemieślniczych i niższych technicznych w obecnych czasach jest tem większa, że właściciele ziemscy coraz częściej zaczynają nabywać maszyny i udoskonalone narzędzia rolnicze, a nabywaliby ich daleko więcej, gdyby na miejscu byli ludzie fachowi, umiejący skuteczniać drobne reparacje. G. K.

□ Mińsk. D. 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wice-prezydenta Wojniłowicza ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego. Wybrano sześciu nowych członków, przyjęto do wiadomości wykreślenie 49 członków z powodu nieopłaconia rocznych składek. Przewodniczący zawiadomił zebranych o toku prac około organizacji wzajemnego długoterminowego kredytu w Kraju północno-zachodnim. Kwestję tę, opracowaną przed kilku laty w mińskim Towarzystwie rolniczym, podjęło teraz Tow. wileńskie. Na wniosek Tow. mińskiego, Towarzystwa Kraju północno-zachodniego wybrały swoich delegatów dla załatwienia tej sprawy. Delegaci ci zbiorą się w Wilnie dla ostatecznej narady.

□ Z Rygi piszą do nas: D. 11 maja odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ogólne Tow. dobroczynności, zwołane dla rozpatrzenia sensacyjnej sprawy o domy po byłym szpitalu na ul. Katolickiej. Kwestja przynależności rzeczonych domów do kościoła podniesiona została przez dwóch księży, członków zarządu Tow. Ogół jednak członków, oprócz nielicznych wyjątków, uważa ową nieruchomość za własność Towarzystwa. Historia sprawy sięga czasów dawnych. W r. 1818 ze składowych pieniędzy stanął szpital katolicki; główny fundusz był panien (?) i te długi czas kierowały szpitalem. Kiedy proboszcz kościoła wyznaczył kuratorów ze swej strony, „panny“ podały skargę do metropolity Żylińskiego i ś. p. metropolita w odpowiedzi, danej w r. 1862, oświadczył, że szpitala nie można uważać za własność kościelną, lecz że wybór kuratorów należy do proboszcza kościoła. Kiedy utworzyło się Tow. dobroczynności, proszono konsystorz mohylowski o zniesienie opieki proboszcza, jako inspektora, i o oddanie domów po byłym szpitalu Towarzystwu, na co otrzymano odpowiedź przychylną od metropolity Kozłowskiego. Towarzystwo więc, przy asystencji rejenta,

przyjęło domy dawniejszego szpitala do własnego rozporządzenia. Prawa Towarzystwa potwierdził trzeci metropolita, ks. Gintowt w r. 1894 i wobec tego komitet Towarzystwa wybudował nowy dom, przeznaczony na przytułek dla chłopców. Obecnie w domach tych lokują się sieroty, 61 dziewcząt i 30 chłopców, mają tam całkowite utrzymanie i naukę rzemiosł, tam też znajdują schronienie starcy. W lecie roku zeszłego administracja kościoła zwróciła się do Towarzystwa przez rejenta z żądaniem opróżnienia domów i oddania jej administracji. Na ogólnem zebraniu, po burzliwych debatach, postanowiono zatarg przedstawić przyszłemu metropolicie, po jego nominacji. Obecnie zarząd Tow. składa się z prezosa, p. Wiszniewskiego i członków, pp.: Czerniewskiego, Jakubowski, Szablowski, Liehtarowicza, Wyrzykowski oraz księży: Łozińskiego i Dukalskiego; staraniem zarządu odszukane i zebrane zostały dokumenty, dowodzące praw Towarzystwa dobroczynności na domy, gdyż dotąd większość miata słabe pojęcie o sprawie. S.

KIJÓW, 11 maja.

[Generał-major Trepow. Patnicy. Melomanja i teatromanja. Kuratorja żrzeźwości. Domy ludowe. «Chateau des fleurs». Nowy pomnik. Tjara].

□ Generał-major F. F. Trepow, gubernator kijowski, opuścił zajmowane od lat sześciu stanowisko, zmieniając je na krzesło w Senacie. Jako gubernator kijowski, a poprzednio woliński, gen. Trepow pozostawia wśród wszystkich sfer ludności jaknajlepsze wspomnienia. Czasy urzędowania p. Trepowa nie były łatwe, a przecie spełniał on wkładane nań obowiązki z wielkim taktem, nie mając nieprzyjaciół osobistych.

Od kilku tygodni po ulicach Kijowa snują się nieskończone szeregi patników, bo gród nadnieprzański jest Częstochową dla prawosławnych. Lud przybywa przeważnie z Zadnieprza i są dnie, kiedy liczba pielgrzymów przewyższa 30 tys. ludzi. Maj—to właśnie okres, gdy pielgrzymi najliczniej odwiedzają Kijów, gdyż w tym czasie ludność wiejska, ukończywszy roboty wiosenne, jest najswobodniejszą. Pielgrzymi zwiedzają kolejno wszystkie znaczniejsze cerkwie Kijowa, nie omijając nawet i kościoła katolickiego św. Aleksandra, który prawdopodobnie biorą za cerkiew. Nocleg znajdują w ławrze kijowskiej, która posiada kilkanaście ogromnych budynków, zwanych hotelami, nocują też pod gołym niebem, na placach, otaczających cerkwie. Te tłumy ciche, spokojne, złożone przeważnie z kobiet, starców i niedorostków, snujące się po ulicach całą wiosną, to jedna z osobliwości naszego miasta, jedna z jego licznych cech oryginalnych.

Przez lat kilkanaście inteligencja kijowska wszelkich barw i odcieni przechodziła chorobę chronicznej melomanji. W każdym domu grano, a zwłaszcza śpiewano. Prócz szkoły muzycznej Cesarskiej, mieliśmy coś pięć, czy sześć szkół prywatnych, liczących po kilkaset uczniów i uczennic, a nadto dziesiątki metrów, uczących śpiewać i grać według wszelkich wymagań sztuki. Nie można powiedzieć, by dziś ta choroba minęła, ale prócz niej choruje teraz nasza inteligencja na teatromanję. Paroksyzm choroby jest ostry i groźny. Melomanja nikomu nie szkodziła. Młody adept sztuki wiedział, bo wmówił to w niego jego metr, że zostanie Mierz-

wińskim lub Myszugą dopiero po latach usilnej pracy. Wyrabiał więc sobie młodzieńcze głos, znośli nauczycielowi pieniądze, których mógł użyć na przyjemności i rozrywki, a nim minęły lata nauki, otrzymywał posadę, żenił się i pomalą, bez tragedji i walk, rezygnował z zamiaru czarowania głosem tłumów. Manja dramatyczna, to choroba poniekąd niebezpieczna dla spokoju publicznego. Młodzi ludzie, żądni laurów Coquelina i Eleonory Duse, nie odbywają studjów gdzieś w skromnych zaciszach, nie, po dwóch lub trzech lekcyjach deklamacji, tworzą kółka amatorskie i wystawiają dramata, komedje i farsy.

Historja chciała, by ta nowa manja opanowała młodzież inteligentną właśnie w czasach, gdy ministerstwo skarbu zaczęło krzewić wśród ludu trzeźwość, urządzać herbaciarnie i czytelnie ludowe. W każdej czytelni jest duży pokój, w którym od biedy można urządzić scenę i wystawić jaką komedję. Nadto jest w Kijowie dom kontraktowy, są kluby, posiadające w swoich salach sceny niewielkie, słowem talenty mają możność najzupełniejszą zwrócenia na siebie uwagi i wybicia się. Powstało w Kijowie nawet kilka składów, dostarczających amaterom tanio znośnych kostjumów i wszelkich przyborów scenicznych. Wszystko to nie wystarcza amatorom i oto zawiązali oni, lub właściwie mówiąc, wskrzesili istniejące niegdyś w Kijowie Towarzystwo dramatyczne, które w tych dniach wystawiło większą sztukę już nie w jakiejś sali, ale w jednym z teatrów, wynajętym specjalnie w tym celu. Przedstawienie zrobiło naturalnie fiasco, prasa wysmiała amatorów, ale nie zraża to ich bynajmniej.

W tych dniach zwiedziłem drugi dom ludowy, wybudowany przez kuratorjum trzeźwości na przedmieściu Kijowa, zwanem Łukjanówką. O pierwszym domu pisałem już, zaznaczając, że właściwie jest to duży teatr, tem różniący się od innych, że urządzony jest zewnątrz bardzo skromnie. Łukjanowski dom ludowy, to coś innego. Dom, to wielki budynek kilkopiętrowy. Parter ma tylko jedną ogromną salę, zastawioną prostymi stolami i ławami. Tu sprzedają herbatę, przekąski i jadlo gorące. Na pierwszym piętrze mieści się kilka sal, z tych największa posiada scenę, na której popisują się młodzi adepci sztuki dramatycznej. W innych salach będzie urządzona czytelnia i biblioteka. Obecnie jeszcze tu pusto, więc o doborze książek i o tem, co lud czyta, mówić zawczasem. Na piętrze najniższym urządzono — przytułek noclegowy dla stu ludzi. Korzystają zeń przeważnie chłopci, przyjeżdżający do miasta na targ i pozostający tu na noc. Kosztował dom ludowy 200 tys. rb., a znaczną część tej sumy dało ministerstwo skarbu.

Nie można powiedzieć, by domy ludowe odwiedzał i bawił się w nich lud. Przeciwnie, zbiera się tu przeważnie uboższa inteligencja, zamieszkująca na przedmieściach i właściwie teatry te mają jedną zaletę, a mianowicie: są tanie, co daje możność korzystania z nich szerokim sferom uboższej ludności.

Komisji ogrodów miejskich, na której czele stoi radny Romiszowski, udało się nakoniec zniszczyć i zgnębić ting-tangl, który od lat kilkudziesięciu usadowił się

w środku najpiękniejszego ogrodu publicznego, zwany «Chateau de fleurs». W tym przybytku muzy podkasanej popisowały się szansonistki międzynarodowe, niemki, francuzki, dunki, w restauracji zaś puszczała częstokroć krocie złota młodzież. W historii bankructw handlowych i ziemiańskich, defraudacyj i roztrwoń, samobójstw, «Chateau» grało pewną rolę. Komisja ogrodów publicznych opracowała nowe warunki dzierżawy, zabraniające występu szansonistek. Znalazł się przedsiębiorca, który chętnie na nowe warunki zgodził się, i obecnie mamy w «Chateau» operetkę, lekką komedję, orkiestrę, słowem, same rzeczy neutralne, nie obrażające moralności publicznej. Nadto komisja ogrodowa zrehabilitowała cenniki restauracyjne i znacznie obniżyła ceny tak jadła, jak napojów. Nie przestając na reformach, komisja pociągnęła dawnego dzierżawcę ogródka do odpowiedzialności sądowej za obrazę moralności publicznej i inne wykroczenia, a sąd skazał go na znaczne względnie grzywny.

Rada miasta Kijowa ogłosi wkrótce konkurs na projekt pomnika cesarza Aleksandra II, który zamierza postawić na jednym z placów miejskich. Dotąd Kijów zdobi pięć pomników: dwa św. Włodzimierza, Bohdana Chmielnickiego, Mikołaja I i hr. Bobryńskiego. Wszystkie są ładne, z wyjątkiem ostatniego, wzniesionego twórcy syndykatu cukrowniczego przez wdzięcznych cukrowników.

Kijowska rada miejska ofiarowała radzie miejskiej Petersburga dar pamiątkowy, figurę symboliczną ze srebra, zrobioną w zakładzie złotniczym Szyfryna. Kijów posiada dwa zakłady tego rodzaju, wyrabiające przedmioty artystyczne ze złota i srebra, Marszaka i Szyfryna. Dumne są one w tej chwili z tego, że Rachumowski, autor znakomitej tjary Sajtafarnesa, odbywał naukę właśnie w tych dwóch zakładach z kolei i że już tu oceniono go jako zdolnego pracownika. O tjarze ma więc Kijów też coś do powiedzenia...

Historja tjary jest taka. Kilka lat temu jeden z kolekcjonerów kijowskich, wielki znawca starożytności greckich i zbierający specjalnie przedmioty sztuki, znajdowane na południu Rosji w miejscowościach, zamieszkiwanych niegdyś przez greków, bawił w Odesie. Żyd-przebieg przyniósł mu blaszkę złotą, pięknie ozdobioną i zaproponował jej nabycie, twierdząc, że to kawałek korony króla scytów. Archeolog rozśmiał się, powiedział, że królowie scytów nie koronowali się, chociaż jest rzeczą możliwą, że któreś z miast greckich, hołdujące i płacące daninę scytom, mogło ofiarować jakiemuś z wodzów wojowniczego plemienia w podarunku koronę. Tu archeolog zapalił się, zaczął objaśniać spekulantowi, jak mogłaby wyglądać podobna korona i na arkuszu papieru narysował jej szkic... Po roku już Rachumowski zrobił tjarę według wskazówek powyższych, poczem zakopano ją w ziemi, gdzie ją znalazł «wypadkiem» pewien chłop. Tjara, przechodząc z rąk do rąk, trafiła do Kijowa, do zbiorów jednego z mecenasów, który był z niej bardzo dumny, nim go nie wysmiał kolega, mimowolny współautor falsyfikatu. Kolekcjoner sprzedał ją wówczas po cichu za grube pieniądze innemu znawcy i po-

dróżując z rąk do rąk, tjara trafiła do Luwru paryzkiego, stając się tam głośną na świat cały.

Sam.

□ **Wotyń.** Ulegając niedawnemu prądowi, wielu wotyńskich kolonistów niemieckich wyjechało do Księstwa Poznańskiego, spodziewając się znaleźć tam, stosownie do obietnic komisji kolonizacyjnej, rzeki, miodem i mlekiem płynące. Jednakże doznali rozczarowania. Jeden z tych rozczarowanych, niejaki Gustaw Strebort, opowiadał współpracownikowi, «Wotyńca», że przybywszy przed rokiem w Poznańskie, rozporządzał kapitałem przeszło trzech tys. rubli. Komisja kolonizacyjna wyznaczyła mu kawał ziemi, wynoszący dwadzieścia dziesięcin bez budynków, zobowiązując go do wybudowania ich z cegły na własny koszt. Oprócz tego musiał wotyński kolonista płacić rocznie po trzy procent od sumy, na jaką wyznaczoną mu ziemię oceniono. Ponieważ zaś suma ta wynosiła 300 rb. na dziesięcinę, przeto Strebort bardzo rychło przekonał się, że interes jest zupełnie lichy. Na obowiązujące budowle, których, nawlasem mówiąc, nie skończył, stracił znaczną część swojego kapitału i rozczarowany powrócił na Wotyń. Takich, jak p. Strebort, znalazło się bardzo wielu.

□ **Z Niemirowa** (gub. podolskiej) pisał do nas: W końcu kwietnia rozeszła się wieść, że 9 maja, w dzień rocznego jarmarku, będzie pogrom żydów. Nie wiadomo kto tę wieść stworzył, dość że żydzi tutejsi zaczęli wyjeżdżać lub wysyłać cenniejsze rzeczy na kolej. Pogłoski okazały się płożnemi, zaś 8 maja wczesnym rankiem obudził mieszkańców łoskot hełmów wkraczającego bataljonu piechoty. Jarmark, oprócz zwykłych koneserów sportu końskiego i poważnych kupców na remanent roboczy, udekorował się patrolami, instrującami plac targowy i ulice miasteczka. Zresztą doszczep rozpedził zupełnie spokojnych jarmarkowiczów. Ze wsi nadechodzą pocieszające wieści: buraki rosą świetnie, oziminy nawet wybujały. Robotnik drogi i trudny do zdobycia, ponieważ urodzaj zeszłoroczny i wychodźstwo do Syberji, pozwalają wielu właścicielom nie dbać o zarobki po za domem. Została zdecydowaną budowa gimnazjum żeńskiego, na co już posiadamy 30 tys. rb.; chodzi o kupno placu, co dotychczas nie daje się doprowadzić do skutku, ponieważ interesowane osoby podniosły ceny placów. Podniosła się również i cena mieszkań o 25 proc. W. S.

□ **Kamieniec podolski.** Korespondent „Piet. Wied.“ donosi, że gubernator podolski, w porozumieniu z jenerał-gubernatorem kijowskim, wydał rozporządzenie, normujące stosunek robotników piekarskich do ich pracodawców. Praca w piekarni nie może trwać dłużej, niż dwanaście godzin, licząc w to paazy po każdym wymiście. Zamiatanie świąt, każdy robotnik musi mieć co najmniej cztery razy w miesiącu po 24 godzin zupełnie wolnych. Wewnętrzne rozmiary piekarni muszą być tego rodzaju, aby na każdego z pracujących robotników przypadało co najmniej półtora sążnia kubicznego powietrza. Czyszczone winny być piekarnie co najmniej raz na dzień. W każdej z nich powinna być woda do picia i do mycia. Na widocznych miejscach mają być wywieszane powyższe rozporządzenia.

□ **Kijów.** Odkryto szajkę złodziei, którzy na podstawie podrabianych kwitów pobierali z dworców towary, głównie cukier całami wagonami. Operacje ich trwały już kilka lat, a za teren miały przeszło 50 stacyj południowych kolei. Zarządzono kilka aresztowań.

**KISZYŃIÓW, w maju.**

[Ogólne zgromadzenie Tow. dobroczynności.]

W d. 4 maja odbyło się walne zgromadzenie katolickiego Tow. dobroczynności w Kiszyńowie. Aczkolwiek Towarzystwo jest młode, liczące zaledwie 4 lata istnienia, to jednak sprawozdanie zarządu za rok 1902 wykazało, iż dotychczasową jego działalność słusznie można nazwać nader owocną. Oto jak się przedstawia bilans kasy Tow. za rok sprawozdawczy: przewidziane przez budżet: dochód 3,550 rb., rozchód 2,563 rubli, w rzeczywistości znacznie się zwiększyły, gdyż otrzymano dochodu 5,224 rb., wydatkowano 3,954 rb. i na d. 1 stycznia 1903 r. kasa posiadała gotówki 1,958 rb. Główne pozycje przychodu stanowiły: wpisowe członków Towarzystwa (1,430 rb.), dochód z balu i widowisk (2,061 rubli), ofiar (1,372 rubli), rozchodu zaś: zapomogi (804 rubli), oraz utrzymanie szkoły i jej rozszerzenie (2,505 rb.). Tak świetne stosunkowo rezultaty zawdzięczamy działalności byłego prezesa Tow., d-ra Kosakowskiego, który ożywił działalność zarządu oraz zgromadził i zespolił gromadkę ludzi dobrej woli. To też rezultaty solidarnej pracy były doniosłe: ofiary, przewidywane zaledwie w kwocie 240 rb., wyniosły niemal półtora tysiąca; liczba członków Tow. znacznie wzrosła; w szkółce uczyło się 90 dzieci; gmach szkoły rozszerzono; dano parę przedstawień amatorskich w języku polskim; urządzano szopki dla dzieci, słowem życie Towarzystwa było mocnym tętnem.

Niestety, świetna rzeczywistość nie zdaje się rokować analogicznej przyszłości, gdyż walne zgromadzenie z d. 4 maja ujawniło wyraźnie początki rozstroju. Wprawdzie oczekiwania budżetowe na rok bież. brzmią optymistycznie, lecz mało jest nadziei na ich spełnienie, gdyż w składzie zarządu potworzyły się stronnictwa, jak zwykle, więcej dbałe o dogodzenie własnym ambicjom, niż o dobro sprawy. Debaty, prowadzone na zgromadzeniu, były najlepszym tego dowodem. Jeszcze w roku zeszłym podniesiono myśl utworzenia biblioteki polskiej, co byłoby prawdziwym dobrodziejstwem dla szerszych klas miejscowego społeczeństwa, nie znającego zupełnie literatury ojczystej i nie mającego możności jej poznania. Z początku myśli tej przyklaskiwano, lecz potem wyłoniła się opozycja pod pretekstem, że przedsięwzięcie jest nie na czasie i za kosztowne, chociaż inicjatorowie żądali tylko tysiąca rubli na bibliotekę. Ostatecznie przy ułożeniu budżetu na rok bież. zarząd Tow. większością głosów odrzucił projekt utworzenia biblioteki, a natomiast zdecydował wzniesie dom, w którym kiedyś, z czasem mogłaby być umieszczona biblioteka, w którym zaś obecnie odbywałyby się posiedzenia zarządu, a prócz tego spożywałyby śniadania nauczycielki (?). Na budowę tę zarząd przeznaczył chciał 2 tys. rubli. Przeciw temu wnioskowi wystąpił jeden tylko z członków zarządu, dowodząc, że łatwiej i pożyteczniej wydać tysiąc rubli na bibliotekę, niż 2 tys. rb. na niepotrzebny budynek, i że należałoby pomysleć raczej o utworzeniu ochronki dla biednych dzieci i przytułku dla starców. Inicjatorowie budowy zawzięcie

bronili swego wniosku i tak dobrze przekonali zgromadzenie, że na budowę tę wyasygnowano nie dwa tysiące rb., jak żądał zarząd, lecz całe cztery. W następstwie tego postanowienia musiał być odrzucony projekt utworzenia kapitału żelaznego, gdyż w kasie Tow. nie nie pozostanie. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby rozporządzano odpowiednią gotówką, ale do danego wypadku stosuje się przysłowie, że «jeszcze skóra na baranie, a już rzeźnik pije na nią», wielka bowiem kwestja, czy przewidywania budżetowe urzeczywistnią się, gdyż rozterki i kwasy prowadzą zwykle do zmniejszenia członków i dochodów. Szkoda, wielka szkoda!

P.

□ **Kiszyńów.** „Ros. Gub. Wied.“ donoszą, że bazarabski wice-gubernator Ustrugow, objawszy zarząd guberni, usunął z urzędu kiszyńowskiego poltomajstra Chonzenkowa, powołując na to stanowisko chocińskiego powiatowego isprawnika, Bronikowskiego.

□ **Batum.** „Mosk. Wiedom.“ uskerżają się na to, że Anglicy, zawojowawszy różnorodne gajezie przemysłu na Kaukazie, biorą się teraz do Czarnego morza. I tak: z siedmiu operujących w Batumie towarzystw żeglugi, dwanaście jest angielskich, cztery należące do innych narodowości, a tylko jedno rosyjskie. Batumska flota angielska składa się z 50 statków, stanowiących 70 proc. całej miejscowej floty, a cała czarnomorska flota angielska (Batun, Poti, Noworosyjsk) składa się z 80 statków. Wszystkie one obsługiwano są przez Anglików i pływają pod angielską flagą.

□ **Ze Stawropola** (na Kaukazie) piszą do nas: Parafia stawropolska jest dość liczną; składa się ona nie tylko z Polaków, gdyż jest tu spora garstka Niemców, oraz niewielki procent Ormian katolików. Niemcy zamieszkują przeważnie kolonie, Ormianie — miasta. Raz do roku przyjeżdża tu ksiądz Ormianin dla wysłuchania spowiedzi swoich rodaków. Samych Polaków w Stawropolu liczą z górą 600 osób. Większość kolonji polskiej stanowi tak zwany stan średni, inteligentnych rodzin jest tu stosunkowo niewiele; za to nędzy nam nie brak. Od paru lat, dzięki ludziom dobrej woli, założono przy kościele miejscowym szkołę parafjalną, do której uczęszcza obecnie z górą 30 dzieci. Są to przeważnie dzieci niezamożnych rodziców, a więc o jakiejś opłacie mowy być nie może. Szkołka więc, jak dotąd, istniała jedynie dzięki ofiarności paru osób, większość bowiem nie poczuwała się do żadnego obowiązku pod tym względem. O łączności towarzyskiej również tu mowy nie było. Dopiero od pewnego czasu zaczyna się przejawiać tutaj większa solidarność. Najoczywistszym dowodem tego jest świeżo powstałe u nas Tow. dobroczynności. Dwa razy przedtem robiono starania, aby zebrać dostateczną ilość głosów, ale, niestety, na próżno. Dopiero w tym roku, dzięki energii i staraniom p. Bolesława Wołodki, opiekuna naszej szkółki, projekt ten doszedł nareszcie do skutku. Towarzystwo 22 kwietnia zostało zatwierdzone przez gubernatora, zaś 4 maja odbyło się pierwsze posiedzenie członków oraz wybory zarządu. Jak dotąd Towarzystwo się składa z 60 osób; z tej liczby do zarządu wybrano 9 członków, a mianowicie: panią Bekman, p. Majewską, p. Krzywicz, pannę T. Zakrzewską, ks. proboszcza Pieczurę, oraz pp. Wołodkę, Zakrzewskiego, Woronowicza i Łabanowskiego. Prezesem Towarzystwa członkowie wybrali ks. Pieczurę, wice-prezesem p. Wołodkę, oraz sekretarzem pannę Teresę Zakrzewską. *Gwiżdża.*

□ **Helsingfors.** Wskutek Najwyższego postanowienia, poltomajster m. Helsingforsu będzie odtąd mianowany i uwalniany na Najwyższy Rozkaz na przedstawienie jenerał-gubernatora. Pomocników poltomajstra mianuje i uwalnia jenerał-gubernator. — W „Gaz. Finl.“ czytamy, że cesarski senat fiński otrzymał Najwyższy rozkaz zastosowania środków, aby po wykonaniu dotychczasowych zamówień, dalszy druk biletów kredytowych Banku fińskiego został skoncentrowany w ekspedycji do przygotowywania papierów państwowych.

**Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.**

**DWA BŁĘDY W SPRAWIE OŚWIETLENIA WARSZAWY.**

Wywiad u p. Suligowskiego.

Obszerny gabinet na pierwszym piętrze przy ul. Zielnej. Naprzeciw mnie, przy biurku, siedzi mecenas Adolf Suligowski i zapoznaje mnie ze sprawą oświetlenia Warszawy.

— Tego u nas nikt na serjo dotychczas nie badał; zaraz się pan o tem przekona — zapewnił mnie na początku.

I istotnie, w miarę jak mówi, przekonuję się najdowodniej, że, niestety, ma słuszność zupełną.

— Popelniono w tej sprawie dwa wielkie błędy — zapowiedział jeszcze.

I dwa te wielkie błędy występują przedemną w całych swoich krzyżujących kształtach.

P. Suligowski od pewnego już czasu zajmuje się gorliwie sprawami, związanymi z przyszłym samorządem miast naszych. Piękne studjum swoje o «bulwarach warszawskich», mające bardzo interesującą i ciekawą stronę historyczną, przyrzekł wydrukować niezadługo w «Kraju». Jako mówca p. Suligowski jest znany; mówi płynnie, żywo, bez efektów zawodowych, mimo to umie porwać, gdy mu tego potrzeba, umie przekonać, gdy chce tego. Dumnym nie jest nigdy, dzięki temu, że interesuje go szczerze to, o czem mówi; uśmiecha się często, co nawet uczonym jego wywodom nadaje ton milej pogawędki.

— Kilka wiadomości historycznych jest tu niezbędnych — zaczął. A więc magistrat naszego miasta zawarł umowę z Towarzystwem dessauskiem o oświetlenie gazem w roku 1856 i w tej umowie były dwa ważne punkty; pierwszy, że po 25 latach eksploatacji miasto ma prawo zakład gazowy wykupić, drugi, że po latach 40 ten zakład bezpłatnie przechodzi na rzecz miasta. Minęło lat dwadzieścia pięć. Przed magistratem, któremu przewodniczył czysty i rozumny Starynkiewicz, stanęła sprawa: co robić? Wykupić? Gazownia była doskonałym interesem, ale na wykup potrzeba było kilku milionów. Zkąd je wziąć? Otóż dziś to wydaje się sprawą elementarnej prostoty: wypuścić obligacje. Wtedy jednak ta sprawa tak prostą nie była. Miasto nigdy dotąd obligacji nie wypuszczało. Wtedy właśnie przystępowano do robót kanalizacyjnych i Starynkiewicz miał kapitałów zapasowych coś z półtora miliona, za które projektował dokonanie pierwszych dwóch seryj robót kanalizacyjnych. Chciał on puścić w ruch

olbrzymią maszynę kanalizacyjną, aby ta, pędem swoim, którego zatrzymać nie sposób, powołała do życia i odpowiednią maszynę finansową!

— I jakże Starynkiewicz postąpił?

— Zwołał on zebranie wybitniejszych obywateli miasta. Stawili się w liczbie czterdziestu. Tym przedstawił nowy kontrakt Towarzystwa dessauskiego.

— Różny od dawnego?...

— Nieco. Więc najprzód Towarzystwo obowiązywało się włożyć liczne kapitały, miliony poprostu, aby oświetlić Pragę i przedmieścia i sprostać rozwojowi miasta, tak szybkiemu i niespodziewanemu, że nikt przewidzieć tego nie był w stanie. Dalej, obniżono nieco cenę gazu i podniesiono jego siłę. Wreszcie zarząd gazowni podjął się płacić miastu półtora procent od dochodu za konsumpcję prywatną gazu.

— Dotychczas pięknie...

— Tak, ale natomiast znikł paragraf, oddający zakłady gazowe na własność miasta po upływie określonej liczby lat eksploatacji.

— Liczono prawdopodobnie na światło elektryczne. I cóż na to obywatele nasi?

— Zwołani przez Starynkiewicza na naradę, uznali oni te warunki za dogodnie.

— Wszyscy?

— Wszyscy, z wyjątkiem jednego...

— A?!

— Tym jednym był nieboszczyk Juliusz Wertheim. Przez jakąś genialną intuicję zdolnego finansisty odczuwał on, że miasto traci tu interes, jeden z najświetniejszych. Wyśmiano go, wyszydzono i kontrakt zawarto.

— Czyż to jest w istocie interes tak świetny?

— Prześwietny panie, prześwieć, świetny nad wszelki wyraz; wszystkie odpadki przy fabrykacji gazu są produktami handlowymi, jak koks i smoła; ze smoły znowu można robić farby i większość gazowni je robi. Jeden przykład: najlepiej urządziły się pod tym względem miasta niemieckie lub po niemiecku gospodarowane, jak Berlin lub Poznań. Ot, weźmy Berlin. Gazownia dała w r. 1899 pięć milionów marek dochodu czystego; miasto więc jest oświetlone *za darmo* i ma jeszcze ogromne zyski. Kraków miał również kontrakt z Towarzystwem dessauskim, zerwał go, począł oświetlać się... naftą, nie chcąc zapłacić milion przeszło guldenów wykupu, i po kilkumiesięcznej walce kupił gazownię za trzecią część ceny. Dziś oświetla ją miasto także *darmo* i ma około 50 tysięcy guldenów zysków jeszcze.

— I ileż nasze Towarzystwo bierze od nas pieniędzy za gaz?

— Bardzo dużo — i coraz to więcej. Prywatna konsumpcja, która przewyższa wielokrotnie miejską, rośnie z roku na rok. W 1883 roku prywatne osoby zapłaciły 590 tys. rb., w 1901—1,609 tysięcy. Dziś więc przyszłoby zapłacić za gazownię trzy razy tyle milionów, co — we właściwym czasie.

— A światło elektryczne teraz?...

— To drugi błąd właśnie. Otóż postanowiono oświetlić całe miasto elektrycznie; główne ulice łukowymi lampami, boczne żarówkami. Czyli na głównych ulicach będzie jaśniej niż dotych-

czas, na bocznych ciemniej. Kontrakt, zawarty z Towarzystwem Schukerta, jest dla miasta dość pomyslny, ani słowa. Towarzystwo robić będzie bokami. Ale śródmieście posiadać będzie sześćset wspaniałych lamp łukowych — i będzie widno. Otóż magistrat, a z nim znowu i obywatele nasi — ponieważ p. prezydent Bibikow, idąc w ślady nieodżałowanego poprzednika swojego, również zaprosił wybitnych mieszkańców miasta i poddał ich opinii projekt kontraktu oświetlenia elektrycznego — uznali, że proste zastąpienie światła gazowego elektrycznym rozwiązuje sprawę. Zapoznali oni pewną ważną zasadę ekonomiczną, tę mianowicie, że potrzeby nie znoszą się, ale się różniczkują. Światło gazowe, zwłaszcza w auerowskich koszulkach, ma swoje zalety; jest względnie silne, jest białe, miękkie, przyjemne dla wzroku. To światło gazowe, którego nam dostarcza nasze Towarzystwo, jest w wyborowym gatunku poprostu; jego cena nie jest wcale wygórowana, jak to świadczą następujące liczby: w Berlinie metr sześcienny gazu kosztuje 7<sup>1</sup>/<sub>8</sub> kop., u nas 7<sup>1</sup>/<sub>8</sub>, w Krakowie 9 kop. A więc płacimy znacznie taniej jak krakowianie i malutko drożej jak berlińczycy. Dodajmy do tego obsługę prędką i dokładną — wypadnie, iż Towarzystwo dessauskie wywiązuje się ze swoich zobowiązań uczciwie i poważnie.

— Więc pańskie wnioski?...

— Postawiłem tych wniosków trzy w sekcji technicznej, gdzie miał niedawno odczyt w tej sprawie. Pierwszy: zmienić kontrakt z Towarzystwem Schukerta w ten sposób, że ograniczy się ono do oświetlenia tylko śródmieścia.

— A czy ono się zgodzi?

— Niezawodnie. Posiada i ono w tem swój interes, ograniczając instalacje. Zresztą w tejże samej sekcji inżynier Matejewicz, przedstawiciel tego Towarzystwa, po moim odczycie oświadczył formalnie i w imieniu Towarzystwa zgodę na taką zmianę.

— A dwa inne wnioski?

— Drugi: miasto powinno zakłady gazowe wykupić. I wreszcie, wykupiwszy je przy pomocy nowych obligacji, wydając pozwolenie na utworzenie komitetu gazowego z odpowiednimi prawami.

P. Suligowski więc staje w obronie gazu, którego wygnanie z miasta całkowite, jak to projektowane, a nawet i przygotowywane już jest, stanowi rzecz zbyt pośpieszną i nie całkowicie roztropną.

Wykup ten jednak dziś wymagać będzie sum kolosalnych.

Czy wykup ten poprzedzić walką z dessauczykami, jak to urządzono w Krakowie, i z tak dobrym skutkiem? Ryzykowna to byłaby rada wielce. Warszawa jest miastem wielkiem, miastem przemysłowem i handlowem i na eksperymenty oświetlenia naftowego pozwolić sobie nie może. Jesteśmy w położeniu trudnem. Czy jednak polepszyłaby się sytuacja nasza, gdybyśmy obecnie próbowali naprawić błąd, uczyniony przed laty 25, kupując gazownię, której nie kupiliśmy wówczas? Wymaga to bardzo długiego namysłu...

Jak na razie, jedna jest rzecz niewątpliwa i tę p. Suligowski mocno podkreśla. Dwa wielkie błędy uczynione zostały, w sprawie oświetlenia miasta, przy

udziale powołanych do wypowiedzenia opinii swoich, obywateli miasta. Ani więc dawniejszy, ani dzisiejszy prezydent odpowiedzialnym za te błędy być nie może. Winną tu jest wadliwa dzisiejsza organizacja miejskiej gospodarki. Dobra organizacja powinna z obywateli miasta, a stale a nie dorywczo wciągniętych do gospodarki, wyrobić poważnych i bogatych nie tylko w znaczne chęci, ale i w doświadczenie specjalistów. Powołani raz na 25 lat, muszą się okazać — dyletantami...

Varsoviensis.

Warszawa.

+ Król Wiktor Emanuel III został mianowanym, za pobytu swego w r. z. w Petersburgu, szefem pułku dragonów litewskich. Obecnie więc rząd włoski, ze względu na zbliżającą się stuletnią rocznicę ustanowienia tegoż pułku, wysłał deputację wojskową, aby uczestniczyła w uroczystościach. Pułk ma siedzibę w Włodawku. Deputacja włoska, jaką wysłał minister wojny Ottolenghi (starozakonny), opuścił Rzym d. 1 czerwca i zawiezie podarunek dla pułku. Składa się ona z pułkownika Greppi, majora Lisi-Natoli, kapitana hr. Solaro del Borgo, porucznika hr. Murari dalla Corte Bra, należących do pułku kawalerji, stojącego kwaterą w Saluzzo. *Weryha.*

+ „Warsz. Dn.“ polemizuje z „Przegl. Tygod.“ w sprawie warszawskiego teatru ludowego, odpiernając zarzut, jakoby teatr ten nie spełniał swego zadania i wystawiał sztuki lichy i nie umoralniające. Przy tej sposobności wyjaśnia „Warsz. Dn.“, że repertuar tego teatru nie zależy ani od reżysera, ani od jakiegoś nielubianego „komitetu literackiego“ Ludowego teatru. Sztuki wybiera osobna komisja przy kancelarji generał-gubernatora i teatr Ludowy wystawia wszystko, co ta komisja uzna za odpowiednie. O ile zaś ostrożnie postępuje ta komisja, świadczy ogromnie skąpa liczba zakwalifikowanych w ciągu czteroletniej działalności tej komisji sztuk polskich. Ale to ograniczenie repertuaru zmusza — powtarza „W. Dn.“ — do wystawiania wszystkiego, co uzyska „pozwolenie cenzury“ wspomnianej komisji. Rozumie się, że wśród tych sztuk znajdują się rzeczy słabe, ale, że niema w nich nic schlebającego niskim instynktom, gwarantują orzeczenia tej komisji.

+ Warszawski korespondent „Now. Wr.“, streściwszy pokrótce zawartą w ostatnim lipskim kalendarzu wolnomularskim statystykę 162 masonskich na kuli ziemskiej, ustępuje zgodnie z „Rola“ udowodnić, że w Warszawie masoneria musi być bardzo rozpowszereczoną szczególnie wśród żydów, którzy, jak wiadomo, garną się chętnie do tej sekty, dążąc za jej pośrednictwem do panowania nad światem. Według wspomnianego kalendarza masonskiego, na całej kuli ziemskiej było w roku ubiegłym 15 „wielkich wschodów“ (naczelnych władz masonstwa), 125 wielkich 162, 19,462 162 rozmaitych stopni i 2,795,801 masonów. Co się tyczy Warszawy, to korespondent utrzymuje, że w niej istnieje siedm 162 masonskich.

+ O ruchu na poczcie warszawskiej świadczą następujące cyfry: Kantor centralny wraz z 10 filjami miejskimi w r. z. dał dochodu 1,587,344 rb. przy wydatkach, wynoszących 312,219 rb. Przekazów pieniężnych przyjęto na sumę 9 milj. rb., wypłacono zaś przeszło 14 milj. rb. Wartość ogólna przyjętej i wydanej korespondencji dosięgła 183 milj. rb. Liczba posyłek otrzymanych i wysłanych dosięgła 758 tys., liczba listów poleconych — 2,672 tys., listów zwyczajnych — 41,500 tys., egzemplarzy gazet wysłano 21,281 tys.

++ Łomża. Brak ziemi i jedno charakterystyczne požądanie jej doprowadza wśród ludu naszego niejednokrotnie do wy-

padków bardzo oplakanych. Jeden z nich wydarzył się w dniu 25 lutego na granicy powiatów łomżyńskiego i mazowieckiego. Graniczą tam ze sobą dwie wale Sanie-Dąb i Gałaz-Dąb. Obie te wale od dawnych czasów wiodą ze sobą spór o kawałek ziemi. Szczególnym zbiegiem okoliczności sporu tego nie zdołano dotąd rozstrzygnąć. Wskutek tego właściciele, pozostawieni własnemu dowolności, co roku staczali między sobą wojnę, a wreszcie wytworzyli sobie system, polegający na prawie pierwszeństwa: kto prędzej ziemię zorał i zasiał, tego już nawet przeciwnicy uważali za prawowitego właściciela oczekiwanej plonu. Przez kilka lat pierwszeństwo to zdobywali mieszkańcy Gałazów, ku wielkiemu niezadowoleniu sąsiadów z San, w tym roku jednak ci ostatni uwzięli się na pospółkę i wyruszyli na terytorjum sporne z pługami i kijami już z końcem lutego. Ale czujni gałazanie nie dali się uprzędzić. Nadciągający sanianie zastali ich już na stanowiskach, uzbrojonych w widły, kije, topory, hopy i t. p. Siły nieprzyjaciół były prawie równe: po jednej i po drugiej stronie ludzi około trzydziestu. Nie tracąc drogiego czasu, uderzono na siebie. Wśród zaostrej wymiany przerosłych wykrzykników, starły się ze sobą improwizowane oręża, a starły z taką energią i siłą, że w kilka minut po stronie gałazan były już dwa trupy i trzech rannych, po stronie zaś sanian pięciu rannych. Na plac boju zjechały naturalnie władze, celem wdrożenia śledztwa, pod którym znajduje się obecnie 9 uczestników tego, tyle znamiennego, ile smutnego starcia. Jest jeszcze jeden ciekawy fakt do zanotowania w tych stronach. Chodził mianowicie o wzrost emigracji właścicieli tutejszych do Ameryki i połączenie z nią wzmożenie się przychylności do kraju. I tak w roku 1901 przysłano z Ameryki do powiatu łomżyńskiego przeszło 170 tys. rb. a w zeszłym przeszło 190 tys. rb.

++ **Płock.** Tutejsze Tow. lekarskie wydrukowało na dużym arkuszu najelementarniejsze przepisy karmienia niemowląt i rozpowszechnia to wydawnictwo wśród ludu. Zawieszono na ścianie, w każdej chwili przypomina kobietom te przepisy. Myśl to godna naśladowania; egzemplarze zaś kosztują zaledwie po 1 rb. 50 kop. za 100 sztuk.

++ **Płock.** Na prośbę gubernatora, minister rolnictwa nadał płockiej ochronie prawosławnej prawo korzystania z folwarku rządowego Górki, który zajmuje przestrzeń 254 morgów.

## PRASA ROSYJSKA.

### Moskwa a Petersburg.

Z powodu jubileuszu w prasie rosyjskiej pojawiło się mnóstwo porównań i rozumowań na temat stosunku, w jakim pozostają do siebie dwie stolice rosyjskie: konserwatywna historyczna Moskwa i produkt olbrzymiej reformy, administracyjna stolica—Petersburg.

Zdaniem «Mosk. Wied.», Moskwa stała się oredowniczką Rosji przed wszystkim «szkodliwym». Dlatego dziennik ten, złożony z życzenia jaknajlepszemu powodzeniu i rozwoju «wspaniałemu grodowi Piotra», kończy swój jubileuszowy artykuł następującymi niedwuznacznymi słowami:

„Życzymy także Moskwie, która z honorem i godnością wytrzymała dwuchsetletnią

nie lekka próba, aby i nadal została rzeczniczką świętych ideałów rosyjskich, i aby, kiedy taka będzie wola Boga i Carskie postanowienie, znowu stała się i z prawa i faktu jedynym ośrodkiem państwowych i cerkiewnych zasad Rosji“...

W innym miejscu piszą «Mosk. Wied.»:

„Wszędzie są stolice, jak Paryż, Londyn, Wiedeń, Berlin, wyrazem ducha narodowego. Tylko Petersburg nim nie jest i, przeciwnie, zdaje się być przedstawicielem odwróconej kosmopolitycznej ideologii. W miarę więc wzrostu swojego, w miarę mnożenia się ludności — Petersburg ze swoją rolą w Rosji staje się coraz bardziej niebezpiecznym.

„W tym względzie stanowi Petersburg, jako rezydencja, jedną z tych licznych instytucji Piotra, któreby on, żyjąc w naszych czasach, uważał za zbyt czyste i nieodpowiednie“.

Podobne myśl wyraża również «Moskiewski Listek», twierdząc, że:

„Jakkolwiek wielkie jest znaczenie Petersburga w nowej historii rosyjskiej, jubileusz ten, naszym zdaniem, nie poruszy najtajniejszych strun narodowego ducha i nie zmusi serc ludowych, aby uderzały w jeden ton z minutą historyczną i petersburskim nastrojem“.

Książę Mieszczerskij w «Grażdaninie» pisze:

„Tak więc dzisiaj zajaśniał wielki dzień 200-letniego jubileusza Petersburga.

„Tak powiedziałem do siebie i zapytałem się, co właściwie powinienem napisać z tego powodu.

„Przyniesiono mi „Nowoje Wremia“, spojrzałem na nie i, o radości, wpadłem natychmiast na temat dla mojego dziennika z 16 maja, na temat, który stał w prostym przeciwieństwie do tego, co wyczytałem w uroczystym artykule przybożnego organu petersburżanina.

„Jubileusz Petersburga“ — pisze jeden z rycerzy pióra w „Now. Wr.“ — „jest także równocześnie jubileuszem ostatecznego i zdecydowanego wstąpienia na drogę europejskiej cywilizacji. Stojący na czele Rosji Petersburg jest żywym i niezaprzeczonym świadectwem tego, że nasza ojczyzna należy do rodziny cywilizowanych narodów, że jesteśmy Europejczykami, że nasze najważniejsze interesy, są interesami europejskiego państwa“. Tak gawędziło sobie „Now. Wr.“. Dziękuję mu za odkrycie i zachynam mój dziennik w sposób następujący: Jubileusz Petersburga jest równocześnie uroczystym wezwaniem do powrotu Rosji z drogi europejskiej cywilizacji. Stojący na czele Rosji Petersburg jest żywym i niezaprzeczonym świadectwem tego, że nasza ojczyzna należy bardziej do rodziny kulturalnych narodów, niż do swego własnego narodu, i że wszystkie nasze życiowe interesy, interesy europejskiego państwa nie są wyrazem pragnień rosyjskiego narodu“...

### Przyjaciel ludu.

Książę Mieszczerskij zapowiada w «Grażdaninie», że

„przy Boskiej pomocy podejmuje się nowego, trudnego zadania: wydawnictwa popularnego pisma „Przyjacielskie Rozmowy“ (*Drużeskijsza Riecz*), w którym do 12 stron tekstu, co tydzień będą dodawane dwa artystycznie wykonane obrazki za 1 rubla rocznej prenumeraty“.

Książę oświadcza dalej, że

„podejmując się tego wydawnictwa, niema żadnych pretensyj, ale prosto usiłuje każdemu piśmiennemu człowiekowi umożliwić posiadanie swojego pisma do przyjemnego i pożytecznego czytania“.

Różnicę, jaka naturalnie zachodzić będzie między jego pismem a wszystkimi istniejącymi dotychczas w tym gatunku, określa wydawca w ten sposób:

„Ta istotna różnica polega na tem, że fałszywi przyjaciele ludu w swoich tajnych apelnach zwracając się do niego, dziś do właściciela, jutro do robotnika, a pojutrze do żołnierza, wychodzą z założenia, że lud ten jest ciemny i głupi i że uwierzy we wszystko, co mu powiedzą, i pójdzie na wszelką przynętę. Tymczasem wydawca „Drużeskijskiej Riecz“ dlatego właśnie chce z ludem nawlądać stosunki, że lud ten jest mądry, i że każdy, kochając go szczerze, może oddziaływać na jego rozum w tym wypadku, jeżeli lud ów w rozumie tym swoim przekona się, że rozmawiający z nim, rzeczywiście dobrze mu życzy“.

Wypływające z tej psychologii główne zadanie obiecuje sobie ks. Mieszczerskij rozwiązać, zamieszczając w każdym N-rze:

„napisane z talentem (!) opowiadanie i namalowane z talentem (!) obrazki, także oryginalne, z których jeden będzie zawsze odnosił się do tematu opowiadania“.

Obiecuje on sobie, że «prosty i czysty cel wydawnictwa» zjedna mu przyjaciół wśród «wszystkich dobrych ludzi w Rosji bez względu na partję, do którychby należeli». Ale oprócz głównego zadania, ma jeszcze ks. Mieszczerskij «pewne» inne, dla których

„hasłem powinnu być słowa Modlitwy Pańskiej: nie wódź nas na pokuszenie, i przykazanie Chrystusa: nie śmieje się zgrozzenia wśród małych“.

Pierwszy Nr. tego pisma wyszedł dn. 6 maja.

### O kolej Wiedeńską.

«Now. Wrem.» zamieszcza artykuł p. Artiemjewa, bardzo nieprzychylny dla prywatnej kolei Wiedeńsko-Warszawskiej. W artykule tym czytamy:

„Warszawsko-Wiedeńska kolej, którą już dawno można było upaństwowić, nie przestaje być prywatnym przedsiębiorstwem kolejowym z ogromną większością zagranicznych akcjonariuszów, ale także rozszerza się, lub właściwie — dąży do rozszerzenia się na całą sieć kolejową naszej zachodniej granicy. Wobec tego, że termin wydanej pułkownikowi Tyzenhauzenowi koncesji na budowę kolei Warszawsko-Radomskiej upłynął, kolej Warszawsko-Wiedeńska zainteresowała się nią i wystarała się w ministerstwie, że prośba jej o tę koncesję będzie rozpatrywana jeszcze w roku bieżącym“.

Nawiązując do tego faktu, jak również do zamiaru wydzierżawienia od rządu części Iwangrodzko-Dąbrowskiej kolei, p. Artiemjew pisze dalej tak:

„Zdawałoby się, że przedewszystkiem należałoby rozstrzygnąć kwestję, czy wogóle potrzeba przerabiać kolej Warszawsko-Wiedeńską z prywatnej linii pogranicznej na prywatną sieć pograniczną. Jeżeli bowiem dzisiejszą koleją rządzą berlińscy bankierowie, to położenie stanie się jeszcze poważniejszym, kiedy ci sami panowie z władzą innymi linjami, prowadzącymi do Warszawy od austriackiej i pruskiej granicy. Pomijając już nawet względy strategiczne, czyż nie oznaczają taki stan rzeczy postawienia sprawy kolejowej kilku nadwiślańskich guberni w zależności od zagra-

nicy? Kolej Warszawsko-Wiedeńska zatrudnia 10,286 osób.

P. Artemjew żąda, aby przewożenie nad tą armją służby kolejowej przeszło z rąk «bankierów berlińskich» do rosjan.

## SPRAWY ŻYDOWSKIE.

Ostatni zeszyt «Sohr. Uzak.» przynosi dwa ważne rozporządzenia, dotyczące żydów. Odtąd żydom niewolno będzie sporządzać żadnych aktów, dotyczących nabycia na własność, dzierżawy i wogóle wiadania majątkami ziemskimi po za granicą osiedlenia. Niewolno im będzie zabezpieczać należności swojej na nieruchomościach ziemskich, czyli wydawać pożyczki pod zastaw ziemi. Ograniczenie to niezawodnie bardzo ciężkie i dotyczy tych kategorii żydów, którzy mają prawo zamieszkiwać w państwie całym—są to kupcy 1 gildji, którzy najmniej w ciągu lat 5 opłacali odpowiednie podatki kupieckie, i żydzi, posiadający dyplomy wyższych zakładów naukowych. Przepis ostatni, zabraniający żydom korzystania z zastawu, będzie miał znaczenie poważne i dla obywateli chrześcijan, gdyż utrudni w znacznym stopniu kredyt. Nadmienimy przytem, że ograniczenia te obecnie nie dotyczą Kraju zachodniego, gdyż w 9 guberniach tego kraju działają przepisy 3 maja 1882 roku, zabraniające naogół wszystkim żydom, w tej liczbie i kupcom 1 gildji, oraz dyplomowanym nabywania i dzierżawienia gruntów po za granicami miast i miasteczek. Jednocześnie z ograniczeniem udziału dla całego Cesarstwa, poczyniono pewne ulgi dla żydów w Kraju zachodnim—mianowicie ogłoszony został spis osad, w których wbrew przepisom z d. 3 maja 1882 r., żydom wolno będzie osiadać i nabywać grunta. Spis ten, obejmujący 61 osad w guberniach Kraju zachodniego, może być uzupełniony w miarę potrzeby przez komitet ministrów. Przepisy nowe mają charakter tymczasowy, do chwili ukończenia rewizji ustaw o żydach—niemniej jednak przypuszczać należy, że działać one będą przez czas dość długi.

Z. R.

### SPIS

miejsowości w guberniach stałego osiedlenia żydów, w których dozwolone jest zamieszkanie żydom, wbrew przepisom z d. 3 maja 1882 r.

Gub. wileńska: Połmiejskie okolice; Zakret, Popławy, Markucie, Rossa, Antokol, Równo Pole, Losiowszczyzna; pow. wileński: Podbródzie, Dybinka, Worniany, Ostrowiec, Ławarzynki, Bujwidy, Bystrzyca, Wielkie Soleczniki, Jaszany, Turglele; pow. święciański: Nowe Święciany, Podbródzie, Kiemieliszki; pow. trocki: Rudziński, Landwarów, Przywiętka, Marcinkańce, Koszedary, Damsie; gub. witebska: Korsówka (pow. luc.), Rajpol (pow. dźw.), Rzeżycia (pow. rzeżycki), Sokolniki (pow. now.); gub. kowieńska: pow. kowieński—Szańce, pow. nowo-aleksandr.: Dukszty, Redutka vel Poradzki; pow. poniewieżki: Poniemud Murawny, Nowa Ulica, Stary Poniewież; pow. szawelski: Możejki. Gub. grodzieńska: pow. grodzieński: Porzece; pow. białost.: Michałów-Niezbudka, Starosielec, Supraśl; pow. brzeski: Ruda-Czerniany, Małoryta; pow.

prużański: Błudzień, Liniów, pow. kobryński—Zabinka. Gub. kijowska: pow. kanowski: Wielkie i Małe Stepańce; pow. skwirski—Pepielina; gub. wołyńska: pow. rowieński: Sarny, Małe Sieliszczce; pow. zaslawski: Stara Huta; pow. starokonst.: Frydrykówka, Nowograd, Jarun, Emliczyn, Sokółów; pow. kowelski, osada przy st. Macijów; gub. podolska: pow. latyczowski: Derażnia, pow. winnicki—Zmerynka, pow. olgopolski—Kryżopol; pow. jampolski—Wapniarka; gub. mohylowska: Słowien, pow. sieński.

## JUBILEUSZ PETERSBURGA.

W piątek, 16 maja, odbył się podług programu uroczysty obchód 200-lecia Petersburga. O godz. 8 zrana z twierdzy zagrzmiwały strzały, zwiastujące początek uroczystości. Od twierdzy do pomnika Piotra W. przy Senacie, wzdłuż granitowych brzegów Newy stały szeregi statków i okrętów wojennych, ubarwionych tysiącami flag. Pierwszym momentem uroczystości było wyruszenie z twierdzy procesji rzecznej; wieziono na «barży» starą łódkę Piotra W., przechowywaną w jego «domku». Szeregi licznych statków towarzyszyły temu pochodowi do placu Piotra, gdzie spotkali go przedstawiciele szlachty, cechów, miast i ziemstw.

Drugim uroczystym momentem było otwarcie nowego mostu Troickiego przez Newę. Na otwarcie to przybyło duchowieństwo, dygnitarze, ciało dyplomatyczne, deputacje zagraniczne, rada miejska *in corpore* z prezydentem Lelanowem na czele i korespondenci pism. Po godz. 11 przybyć raczyli Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsze Panie. Gdy się odbyło nabożeństwo, Najjaśniejszy Pan raczył nacisnąć guzik elektryczny, podany na czerwonej poduszce atlasowej, a niezwłocznie rozwiodła część mostu przy brzegu drgnęła i poczęła się powoli obracać, aż wreszcie połączyła most z brzegiem. Najjaśniejsze Panie raczyły przeciąć srebrnymi nożycami wstęgi o barwach rosyjskich i francuzkich, zagradzające wejście, poczem, poprzedzani przez duchowieństwo, Ich Cesarskie Mości przeszli pieszo na drugą stronę rzeki, gdzie w osobnym namiocie Najwyższym Osobom prezydent miasta złożył w darze albumy i modale pamiątkowe.

Ztamtąd Najjaśniejsze Państwo udali się przez nowy most w powozach przed pomnik Piotra W., gdzie zajęli miejsca w dużym namiocie. Tu nastąpił trzeci moment uroczystości. Po odprawieniu nabożeństwa przez metropolitę, rozległy się strzały z twierdzy, poczem chór z 800 śpiewaków wykonał uroczystą kantatę ku uczczeniu Piotra W. i Najjaśniejszego Pana. Następnie odbyła się defilada wojsk różnej broni, po której Najjaśniejsze Państwo wrócili do pałacu Zimowego, witani przez tłumy okrzykami «hurra». Całe miasto było w tym dniu udekorowane flagami; na głównych ulicach stały maszty z chorągwiami; ratusz miejski przyozdobiono malowidłami z dziejów Piotra W.

Posiedzenie rady miejskiej w dniu jubileuszu odbyło się wieczorem 16 maja, w obecności wielu dygnitarzy, wśród których znajdowali się minister spraw wewnętrznych W. von Plewe i jego towarzyszy W. von Wahl. Prezydent mia-

sta Lelanow wygłosił mowę o kulturalnym znaczeniu Petersburga dla Rosji. Po tej mowie nastąpiło przedstawienie deputacyj, których liczba wynosiła 107. Oprócz deputacyj z ważniejszych miast Rosji (w tej liczbie od wszystkich miast gubernialnych Kraju zachodniego), przybyły deputacje z Berlina, Chrystjanji, Sztokholmu, Monachjum, Drezna, Bukaresztu, Gdańska, Królewca, Torunia, Sofji, Filipopola, Plewny, Cetynji, Belgradu i Budapesztu. Z Francji przysłały deputacje następujące miasta: Paryż, Dunkierka, Wersal, Tulon, Brest, Compiègne i Cherbourg. Deputacje francuzkie były witane długimi oklaskami; oklaskiwano również mowy powinszawalne merów Deville'a z Dunkierki i Dumonta z Paryża, który ofiarował radzie petersburskiej wielki obraz, wyobrażający odwiedzin ratusza paryżkiego przez Ich Cesarskie Mości w r. 1806. Wiele innych deputacyj ofiarowało również dary miastu.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

### Urzędowe.

× «Praw. Wiest.», zdając sprawę z prac komisji, zajmującej się reorganizacją więzień, ogłasza, że wobec zniesienia kary zesłania i konieczności zastosowania więzień do wymagań nowego kodeksu, Najjaśniejszy Pan na przedstawienie ministra sprawiedliwości rozkazał przekształcić tę komisję i nadać jej szerszy zakres. Nowoprekształcona komisja zajmie się reorganizacją wszystkich wogóle środków karnych, głównie zaś zastosowaniem w Rosji systemu więzień celkowych w miejsce dotąd praktykowanego systemu wspólnych więzień koczowniczych. Do składu nowej komisji należą przedstawiciele ministerstwa sprawiedliwości, Senatu, głównego zarządu więzień, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, marynarki i kontroli państwa. Nadto mogą być zapraszane w razie potrzeby osoby kompetentne. Dwa razy do roku komisja winna składać Najjaśniejszemu Panu najpoddańsze raporty o postępie robót.

× Najwyżej zatwierdzone zostało postanowienie Rady państwa w sprawie utworzenia przy ministerstwie rolnictwa komitetu hydrologicznego, celem omawiania naukowo technicznych i prawnych kwestyj, dotyczących się ochrony i uporządkowania wodnego majątku państwa. Komitet obok przedstawicieli ministerstw: Dworu, rolnictwa, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, komunikacji i skarbu, składać się będzie z dwóch przedstawicieli ministerstwa wojny, Akademji nauk, departamentów rolnictwa i leśnictwa w ministerstwie rolnictwa, a wreszcie z fachowych hydrotechników, geologów, agronomów, leśników i specjalistów w prawie wodnym.

× Z powodu artykuła «List z Odessy» w N-rze 20 «Woschodu», minister spraw wewnętrznych udzielił temu piśmu drugiego ostrzeżenia.

× «Finl. Gaz.» ogłasza, że na skutek przedstawienia generał-gubernatora fińskiego, Najjaśniejszy Pan rozkazał raczył Senatowi fińskiemu, aby



bunknowy fiński banku oddał sprowadzić ekspedycja papierów państwowych w Petersburgu.

× Skarbnik guberni wylubskiej w Finlandji, *Timgren*, jak ogłasza «*Finl. Gaz.*», zwolniony został z urzędu wskutek braku znajomości języka rosyjskiego.

### Ogólne.

× Posiedzenia komisji serwitutowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych skończyły się w sobotę, d. 17 maja. Do końca posiedzeń, niezależnie od przedstawicieli rozmaitych urzędów, brali w nich udział, w liczbie ziemian: gubernialny marszałek wileński Adam hr. Plater, wice-prezes podolskiego Tow. rolniczego Tadeusz hr. Grocholski i p. Zenon Siemaszko.

× Właściciele ziemscy powiatów borysowskiego i lepelskiego, tudzież towarzystwa rolnicze mińskie i witebskie rozpoczęły starania, aby zamiast projektowanego przez ministerstwo komunikacji połączenia Dniepru z Zachodnią Dźwiną przez kanał Orszański, udoskonalono raczej istniejący już system wodny Berezyński.

× Istniejąca przy ministerstwie skarbu osobna komisja pod przewodnictwem rz. t. r. Tennera wypracowała projekt organizacji kredytu włościańskiego. Minister skarbu, rozpatrując ten projekt, oświadczył, że do kredytu włościańskiego przywiązuje wielkie znaczenie, jako do poważnego czynnika ekonomicznego. W ostatnich dwóch latach, na podstawie ustawy z r. 1895 o instytucjach drobnego kredytu, założono około 400 zakładów kredytu włościańskiego.

### W Petersburgu.

= **Most Troicki** przez rzekę Nową, otwarty do użytku publicznego 16 maja, należy do największych i najefekowniejszych w Rosji. Założono go 12 sierpnia 1897 r. na pamiątkę 25 rocznicy ślubów Cesarza Aleksandra III z Najjaśniejszą Panią Marią Teodorówną. Przy założeniu obecny był prezydent Republiki francuskiej, Feliks Faure. Most w ciągu pięciu lat budowało Towarzystwo francuskie Batignolles według własnego projektu. Długość mostu wynosi 225 sążni, szerokość 11. Do budowy użyto pół miliona pudów metalu i 4,200 kub. sąż. kamienia. Wartość mostu wynosi 5,200 tys. rb.

= **Nowy gmach.** W d. 17 maja odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach szkół miejskich na Gagaryńskiej wyspie niedaleko domku Piotra Wielkiego. Obecni byli dygnitarze i goście zagraniczni.

= **Parafia niemiecka.** Istniejąca faktycznie już od października parafia tutejszych katolików, należących do państw niemieckich, została w tych dniach zatwierdzona, i pierwszy jej proboszcz, dominikanin, o. Jan Frense pozyskał prawo kanoniczne do rządzenia tą nową parafią, która powstała staraniem ks. J. Schumppa i b. ambasadora Rzeszy niemieckiej, księcia Radolfa. Nowy proboszcz zwołał w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego parafian dla wyboru syndyków do rządzenia majątkiem kościelnym. Z czterech przez ks. Frensego wystawionych kandydatów na walnym zgromadzeniu, pod przewodnictwem posła bawarskiego barona Gassera, członkowie tutejszej kolonii niemieckiej wybrali na syndyków: fabrykanta J. Schönzela i inżyniera H. Reutnera. Za prowizoryczny kościół parafialny będzie służyła tymczasowo kaplica przy ochronce Fichtnera (wyspa Wasiljewska, 9 linja, Nr. 60). J. J.

= **P. Braham**, petersburski korespondent londyńskiego dziennika „Times” — jak donosi „Now. Wr.” — opuścił Petersburg nie z własnej woli. „Rządowi naszemu — pisze „Now. Wr.” — bardzo często zarzucano zbyt dużą grzeczność i uprzejmość wobec korespondentów pism zagranicznych. Lecz wszystko ma kres i bezceremonjalność p. Braham, nawiasem mówiąc, niezwykła u korespondentów takich poważnych pism, jak „Times”, niewątpliwie przeszła granice dozwolonego”. „Times” puścił w obieg apokryficznie odezwę p. ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu v. Plewego, do b. gubernatora Besarabskiego z powodu zajść w Kiszyniowie. „P. Braham z samego pocztku ukazania się swego w Petersburgu — mówi „Now. Wr.” — czynił wszystko, aby zepsuć dobre stosunki między Rosją a Anglią przez podburzanie opinii angielskiej przeciw Rosji.

= **Uczta.** D. 17 maja poseł francuski Bompard wydał obiad na cześć bawiących w Petersburgu głośnych pisarzy francuskich: Prevosta i Capusa w pałacu poselstwa. Na obiad otrzymali zaproszenia także niektórzy dygnitarze rosyjscy.

= **Lutnia.** Podczas sezonu letniego, od 20 maja do 1 września, stały lokal „Lutnia” otwarty dla pp. członków oraz gości w poniedziałki, środy i piątki od 8 godz. wieczorem.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 20 maja.

Pięknie brzmią komunikaty Partii prześwietnej. Można dowiedzieć się z nich, że Hilmi-basza zamianował już aż 722 żandarmów i 121 policjantów, że po wsiach mianowano 2,944 stróżów policyjnych, z których 1,077 chrześcijan, że utworzono w dwóch wilajetach: Istibskim i Bitolijskim, 18 nowych nahjów, czyli obwodów gminnych, że w kilku miastach ważniejszych Bank otomański założył swoje filje, i że w ostatnich dniach uwięziono tylko 270 osób za wykroczenia zwyczajne. O liczbie aresztów z powodów politycznych komunikat nie wspomina, zapewne dla braku dokładnych wiadomości. Nie wspomniaty także obwieszczenia urzędowe tureckie o zajściach w Smereczu, w pobliżu Manastyru; mówią krótko o zwycięstwie nad jakąś «czetą» powstańczą, która miała stracić w ntarce kilku, czy kilkunastu ludzi. Ale z innych źródeł wiadomo, że po cofnięciu się czety, żołnierze tureccy regularni i baszybuzukowie wtargnęli do wsi bułgarskiej Smereczu i wyprawili tam rzeź powszechną. Posłowie rosyjski i austro-węgierski zażądali już od Porty dochodzenia ścisłego i ukarania winnych. A Porta ze swej strony, jak donosi «*Fremdenblatt*», wystąpiła z memorjałem, w którym dowodzi, że musi się wstrzymać z reformami dalszemi aż do stłumienia rozruchów, ponieważ według powszechnie przyjętej zasady, nie godzi się czynić ustępstw buntownikom. Ubiższa to honorowi państwowemu, a każdy rozumie, że z honorem niema żartów.

Komisa śledcza turecka w Salonikach nie próżnuje. Jeden z dynamicznych, Lazo Arso, gdy mu obiecano nakawienie, opowiedział komisji niesłychane rzeczy. Według jego zeznań, do organizacji powstańczej należą wszyscy wybitniejsi bułgarowie w całej Macedonji i wiele osób z księstwa, nawet ze sfer urzędowych. Gdyby tak Lazo znał bliżej Europę, mógłby zapewne wskazać dużo jeszcze osób wybitnych, trzymających z macedończykami. Wie o tem dobrze komisja, wie i Porta prześwietna, więc w uzbrojeniach nie ustaje. Uruchomiono trzy korpusy nizamów, dziś uruchomia się rezerwa — redyflowie i wszystkie te siły zbrojne ustawiają się wzdłuż granicy bułgarskiej.

Stosunki pomiędzy Stambułem a Sofją odserdeczniają się coraz bardziej i przedstawiciel sultana w stolicy bułgarskiej jawnie okazuje swą niechęć do nowego rządu. Pomimo zaprosin księcia Ferdynanda, nie pojechał do Burgas na otwarcie nowego portu, które odbyło się z wielką uroczystością w niedzielę. Do Stambułu w misji poufnej pojechał p. Naczewicz, niegdyś minister spraw zagranicznych. Może uda mu się dopiąć jakiegoś porozumienia, ale zdaje się, że nawet w Sofji nikt zbyt gorąco w powodzenie misji nie wierzy.

Ozas wszystko łączy, ale też wszystko zużywa. Ulegają jego potędze wszelkie przymierza, szumnie zawierane i święcone. Oto naprzykład trójprzymierze śródeuropejskie, do którego należą Austro-Węgry i Włochy, istnieje dziś tylko na papierze. Nie wierzą woi narody i wyraźnie oświadczają to przy nadarzonej sposobności. W Rzymie, Palermo, Neapolu, w dziesięciu innych miastach włoskich tłumy demonstrowały na ulicach, darty i paliły flagi austro-węgierskie. Przebudziła się *Irredenta* i przebiegła cały półwysep z końca do końca, przekroczyła granicę i wpadła do teatru w Trjeście, gdy grano tam «*Hernaniego*». Posłuszny jej natchnieniu tłum parterowy zaintonował hymny włoskie i wołał «*evivva Italia!*» Ale oprócz publiczności parterowej, na balkonach i galerjach sali teatralnej przysłuchiwał się dzieciu W. Hugo, tłum mniej usposobiony do narodowo-włoskich demonstracji. Rozległa się tedy z jego piersi pieśń robotnicza, i okrzyk: «*Wiwat Radecki!*» spadł na parter i łoże wraz z deszczem skórek pomarańczowych i papierków. «*Hernanie*» nie dobiegł w tym dniu końca, co zresztą zdarzało się bardzo wielu dramatom. Rozterka pomiędzy sprzymierzeńcami objawia się dziś demonstracjami młodzieży i żywiołów łatwo zapalnych. Pociesza się tem stateczny «*Fremdenblatt*» wiedeński, ale nawet ten organ ministerstwa spraw zagranicznych przewiduje, że jeżeli tak pójdzie dalej, zniknie dotychczasowa uprzejmość w stosunkach pomiędzy Austro-Węgrami a uroczą Italią.

«Francja rozterką stoi», będą mogli powtarzać sobie wkrótce jej synowie. Zaniepokojony zapowiedzią wznowienia sprawy Dreyfusa i nowymi rewelacjami o matactwach z nią związanych, obóz nacjonalistyczny postanowił wystąpić zaczepnie, oskarżając znieuwidzionych ministrów lub osoby z najbliższego ich otoczenia o przeróżne szalbierstwa polityczne i niepolityczne. Samego p. Combesa dotknąć nie było sposobu, obrano więc za ofiarę jego syna i dyrektora kancelarii, p. Edgara Combesa. Oskarżono go najprzód o jakiś niewyraźny udział w sprawie kartuzów, którzy mieli okupić pozostanie we Francji miljonem franków. Zapytani przez sędziego śledczego, rozsiewcy tej pogłoski oświadczyli, że nie odpowiedzą ani słowa, aż przed sądem. Taktyka rodziny Humbertów znalazła oczywiście naśladowców. Potem oskarżono tegoż p. E. Combesa, że za 25 tys. franków wyrobił jednemu z klubów pozwolenie na gry hazardowe, a przy sposobności opowiadano wszędzie, że syn prezesa ministrów robi dług, gra w karty, stawia zakłady na wyścigach i... bawi się, jak Sardanapal. Potem uderzono na p. Pelletana, ministra marynarki, z zawodu dziennikarza, żarliwego republikanina i radykalistę. Przypomniano sobie, że kiedyś, w r. 1889, gdy w Izbie kwestjonowano wybór Fryderyka Humberta, męża «największej oszustki stulecia», na posła z obwodu Melun, p. Pelletan występował w jego obronie. I oto w «Figaro» ukazał się list do Pelletana, pisany we wrześniu 1902 roku przez Parayre'a, byłego rządcę zbiegłych już Humbertów, po wypuszczeniu go na wolność z aresztu śledczego. W liście tym Parayre prosi ministra marynarki, by zechciał przyczynić się do zwrócenia mu niektórych zabranych przez sędziego śledczego papierów. Zapewnia wprawdzie Parayre, że osobiście nigdy p. Pelletana nie widział, ale przypomina mu, że niegdyś w 1889 r. złożył komuś znaczną sumę za obronę wyboru Fryderyka Humberta w Izbie deputowanych. Z powodu wszystkich tych «rewelacyj» pp. Rabier i Gouzy wystąpili w Izbie z interpelacjami do pp. Combesa i Pelletana. Obaj, oczywiście, napiętnowali powtarzane przez prasę nacjonalistyczną wieści, jako bezwstydną oszczerstwo. P. Combes oświadczył nawet gotowość zapłacenia dziesięciokrotnej wartości każdego długu, zakładu czy rachunku zabaw syna, gdyby mu ktokolwiek dowiódł ich istnienia, a p. Pelletan stwierdził, że nie otrzymywał w końcu września z poczty żadnego listu poleconego, że wie, gdzie leży źródło oszczerczej napaści i w swoim czasie je odsłoni. Nietylko «bryła» republikańska, ale nawet prawica biły oklaski p. Pelletanowi, gdy oświadczył, że nigdy słowa płatnego nie wyrzekł, że nigdy nie miał nic i obecnie nic nie posiada, oprócz pozostawionego mu przez ojca nieskalanego imienia. Ale «Figaro» nie dał za wygraną i nazajutrz po mowie ministra zaznaczył, że list Parayre'a

«à Mr. le Ministre de la Marine» wysłany został o godz. 8 wieczorem d. 25 września i figuruje w księdze pocztowej pod tą datą i pod numerem 706. P. Pelletan będzie zmuszony jeszcze parę słów powiedzieć.

Anglja schodzi z drogi «wolnego handlu», na której zdobyła tyle tryumfów ekonomicznych i zamierza otoczyć imperjum brytyjskie murem cel ochronnych. «*Abysus abyssum invocati!*» Gdy czynią to wszystkie «wielkie» mocarstwa, musi i stary Albjon przywdziać nową zbroję ekonomiczną, inaczej bowiem zostałby wyzyskany przez potężnych bliźszych i dalszych sąsiadów. Hasła nowe głosi żarliwie p. Chamberlain, a ponieważ nie powtarzali ich narazie inni ministrowie, liczne organy prasy stwierdzały istnienie rozterki wewnętrznej w gabinecie obecnym i przepowiadały mu blizki rozkład i upadek. Ale oto w Izbie gmin p. Balfour oświadczył, że solidaryzuje się zupełnie z poglądami ministra kolonij. Dziś Anglja traktuje swoje kolonie samorządne narówni z innymi państwami, te zaś, otoczywszy się ślami niebotycznymi, wypowiadają wojny celne kolonom angielskim. Anglja musi dziś patrzeć spokojnie na prohibicyjną politykę celną niemiecką względem Kanady. «Jeżeli—mówił p. Balfour—państwo obce usiłuje w tej chwili oświadczać, że jesteśmy na tyle odosobnieni od naszych kolonij, że można je traktować jako państwa odmiennie, patryjotyzm nakazuje nam walczyć z tem usiłowaniem na drodze represji celnej». Chodzi o unję celną całego imperjum brytyjskiego, oczywiście za zgodą wszystkich kolonij samorządnych. Pomysł ten nie podobał się dziennikarzom nadsprewskim, którzy dowodzą, że najlepiej wyszłyby kolonie, gdyby nie poddały się namowom p. Chamberlaina i kupowały wyłącznie tandetę niemiecką. Dobrze to rzeczy imperjalizm, militarizm, protekcyjnizm, ale na krótko, bo chwytają się ich także sąsiedzi potężni i krótkotrwałą dobę powodzeń politycznych i gospodarczych trzeba okupywać ofiarami bez końca.

A przytem mniejsze narody zaczynają rozumieć, że lepsza zgoda słomiana od brylantowej choćby kłótni, i w chwili właśnie, gdy możnaby skorzystać z wspaniałości, podają sobie dłonie, jak dziś Szwecja i Norwegja, które brały się już za czuby. Jeden z przywódców najżarliwszej opozycji norweskiej, która o żadnej ugodzie słyszeć niedawno nie chciała, prof. Hagerup, wystąpił dziś z mową, w której podnosił pojednawcze usposobienia szwedów, i stwierdził, że wszystkie stronnictwa norweskie cieszyć się winny z obrotu, jaki przybrała sprawa przedstawicielstwa dyplomatycznego Unji. «Dzieje nowoczesne uczą nas—mówił p. H.—że winniśmy dziś stać wytrwale naród przy narodzie, wszelka bowiem waśń pomiędzy nami równałaby się samobójstwu». A są dziejopisarze, którzy przeczą zasadzie, że historia jest mistrzynią życia. Nie zawsze słuchają ludzie jej

nauk, ale mistrzów bezwzględnych niema. Kaprale pruscy z czasów pierwszych Fryderyków nie znikli bezpotomnie. Duch ich żyje w podoficerach współczesnych, którym państwo bojaźni Bożej ufa bezgranicznie i poleca trudny obowiązek wychowywania bohaterów dla przyszłych wojen i zwycięstw. Podoficerowie pruscy—ten kwiat żołdactwa germańskiego, podstawa i cement armji, przejęli się do szpiku kości ważnością swego zaszczytnego powołania i nie zaniedbują niczego, by wyrobić szeregowców na rycerzy najwyższej niemieckiej marki. Metoda udoskonalona polega na policzkowaniu, obijaniu kijem, zmuszaniu do klęczenia na kamykach w ciągu godzin całych, przepędzaniu na czworakach do kilkudziesięciu razy pod łózkami sypialni koszarowych, nacieraniu całego ciała do krwi szczotkami z piaskiem, wybijaniu zębów, łamaniu palców i na innych nadzwyczaj skutecznych środkach pedagogicznych. Od czasu do czasu, gdy miarka przebierze się zbyt, słychać coś o sądach nad podoficerami, ale nie słychać, ażeby przedsiębrano środki radykalne zmiany metody wychowania żołnierskiego, jakkolwiek wśród wyższych przedstawicieli armji znaleźć można zwolenników reformy. Należy do nich były dowódca korpusu VI i następca tronu sasko-mejnigenńskiego, książę Bernard. Dowiedziawszy się o samobójstwie jednego z kanonierów, wywołanem przez nieludzkie obchodzenie się z nim najbliższych naczelników, książę Bernard usłuchał głosu serca i mądrości humanitarnej i wydał rozkaz dzienny, surowo piętnujący brutalność podoficerów i napominający dowódców pułków, szwadronów, baterij i kompanij, by bacznie zwrócili uwagę na zachowanie się podoficerów względem żołnierzy. Gdy wiadomość o rozkazie tym doszła do Berlina, zdało się tam, że wstrząśnięto posadami cesarstwa. Cesarz Wilhelm zatelegrafował do księcia Bernarda, by rozkaz cofnął, ale książę wolał cofnąć się sam i przestał do Berlina podanie o dymisję, której mu niezwłocznie udzielono. Potem rozkaz unieważniono i zażegnano w ten sposób niebezpieczeństwo, na które naraził pedagogję pruską następcę tronu mejnigenńskiego i rodzony szwagier cesarza.

J. Mz.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Z Berlina donoszą, że ze strony rządu pruskiego nigdy nie wyrażano życzenia, aby w Berlinie ustanowiony był stały delegat papieżki.

Francja. Dzienniki komunikują pogłoskę, jakoby Papież oświadczył, że nie będzie mógł przyjąć prezydenta Loubeta w Watykanie.—Z Algieru nadeszły wiadomości, że na pograniczu marokańskim, w okolicach Figuigu napadnięty został generał-gubernator francuzki i jego oddział ochronny. W utarczce raniono kilkunastu francuzów, marokańczycy również ponieśli straty. Podobno rząd francuzki zamierza uciec się do represalij wojennych.—Z Paryża komuni-

kuja, że proces rodziny Humbertów odbył się w pierwszej połowie sierpnia przed ławą przysięgłych.

**Anglja.** Przybycie króla włoskiego Wiktor-Emanuela do Londynu naznaczono na dzień 8 lipca. Na kilka dni przedtem król przybędzie do Paryża i odwiedzi Loubeta. Prezydent Loubet będzie wizytował króla Edwarda w Londynie również w ciągu lipca. Czynną się ołbrzymie przygotowania na jego przyjęcie.

**Rumunja.** Rumuńska Agencja telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomości o ruchu antysemitycznym pozabawione są wszelkiej podstawy.

**Bułgarja.** Państwowy sąd nadzwyczajny, utworzony w Sofji z 26 członków, po czteromiesięcznej kadencji, zakończył rozpatrywanie sprawy byłych ministrów: Iwan-czewa, Radosławowa, Tonczewa i Teniowa, oskarżonych o pogwałcenie konstytucji, nadużycie władzy, fałszowanie wyborów i wreszcie o grabież funduszów skarbowych dla korzyści własnej. Wyrok ogłoszony zostanie wkrótce.

**Persja.** W angielskiej Izbie gmin postawiono pytanie, czy istnieje umowa pomiędzy Anglią a Persją, która nie pozwalałaby Persji rozporządzać dowolnie swemi terytorjami nad zatoką Perską lub gdzieś indziej? Minister Cranborne oświadczył, że takiego traktatu niema, wszakże w południowej Persji posiada Anglja pewne przyznane jej przez rząd perski szczególne prawa. Natomiast istnieje umowa traktatowa pomiędzy Anglią a Rosją, która poręcza netykalność i niepodległość Persji. Z Teheranu donoszą o ratyfikacji persko-angielskiego traktatu handlowego.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Posiadając oryginały wszystkich prawie listów Juliusza Słowackiego do matki, mogłem być przystąpić do pełnego i dokładnego wydania tej korespondencji. Jakoż wydanie to z objaśnieniami, po raz pierwszy z autografów poety dokonane, wyszło przed kilku laty w dwóch tomach nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie i znajduje się wszędzie w handlu księgarskim.

Lecz po za listami Słowackiego do matki, istnieją jeszcze dość liczne listy do przyjaciół i znajomych pisane, które znajdują się w różnych instytucjach publicznych i zbiorach prywatnych. Te rozproszone po świecie pamiątki rękopiśmienne wielkiego poety zebrałem w odpisach wiernych lub w odbitkach fotograficznych i przygotowałem do druku tom trzeci jego korespondencji.

Nie udało się odzyskać ani odszukać listów do Zofji Michałowej Balińskiej, Cezarego Platara, Zygmunta Szcząsnego-Felińskiego, późniejszego arcybiskupa warszawskiego, do Cypriana Norwida, wielu listów do Zygmunta Krasieńskiego i do innych osób, z którymi Słowacki mógł pozostawać w stosunkach przyjaznych lub chwilowego interesu.

Pragnąc zaś tom trzeci korespondencji jaknajzupełniejszym uczynić, zwracam się za łaskawym pośrednictwem „Kraju“ do czytającego ogółu z prośbą o nadesłanie mi wiadomości o znajdujących się gdziekolwiek własnoręcznych listach Słowackiego w całości, w urywkach, lub też o ich kopjach. Każdą taką wiadomość przyjmę z wdzięcznością, gdyż posłużyć ona może do uzupełnienia przygotowywanego obecnie zbioru w granicach możliwej dokładności.

Wiadomość przesłać można wprost do redakcji „Kraju“, lub też pod adresem moim w Warszawie: Włodzimierska, Nr. 6.

Leopold Méyet.

Warszawa, d. 31 maja 1903 r.

### OD REDAKCJI.

*W. K. Sr. w Dąbr.* Artykuł p. t. „Wieruszow-Sieradz“, zamieszczony w Nr-ze 19 „Kraju“, nie pochodzi od redakcji i autorem jego nie jest p. J. Gleysztor.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany duchowieństwa. Nowo-wyświęceni kapłani mianowani wikariuszami: ks. K. Buto do Birż, ks. A. Urbsz do Warklan gub. witebskiej, ks. E. Światopełk-Mirski do Mohylowa, ks. Dejnis do Dźwińska, ks. B. Skrynda do Omska. Przeniesieni wikariusze: ks. J. Matusiewicz z Petersburga do Prel i ks. A. Peleszynas z Użwały do Agłony, ks. Fr. Wyleżyński z Welion do Witebska, ks. Underis z Omska do Tobolska. Mianowani proboszczami parafji: ks. K. Syrwid w Ruszonach, ks. Kindzul w Brodajkach (gub. witebskiej), ks. Ussanis w Faszczowie, ks. B. Wróblewski w Łozowicy (gub. moh.), ks. Kono-packi w Twerze, ks. A. Bujewicz w Tule, ks. B. Pankowski w Kostromie. Mianowany za lueyńskim dziekanem ks. J. Jassas, proboszcz w Marjenhausenie. Uwolniony od obowiązków dziekana ks. Andrzej Kantnik, proboszcz w Neuteranach. Umieszczeni w klasztorze Agłońskim, jako emeryci: ks. Ambr. Grzymajło, b. proboszcz w Kostromie i ks. Gwido Kornarowski z Wielkich Łuk.

\* W diecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: Zmarł ks. Adolf Piotrowski, proboszcz korkożyński, lat 68. Uwolnieni dla braku zdrowia: ks. Anicet Butkiewicz, proboszcz w Puniach; ks. Zygmunt Cieżelski, proboszcz w Brańsku; ks. Jan Stęporzecki, proboszcz w Kalinowie; ks. Jan Nienartowicz, proboszcz w Kuźnicy. Mianowani wikariuszami: ks. Bolesław Korn przy kościele św. Jakóba w Wilnie, ks. Wład. Klamm — w Swirze, ks. Stan. Kuprel — w Bielsku. Mianowani proboszczami: ks. Stefan Raczkowski — w Puniach, ks. Antoni Wiscont — w Parafjanowie, ks. Jan Masiulis — w Getwanach, ks. Ign. Kozakiewicz — w Żosłach.

\* Z Bobrujska piszą do nas: W d. 8 maja odbyła się u nas uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół. Ceremonji dopełnił ks. Michałkiewicz z Mińska, w asystencji miejscowego duchowieństwa. Komitet budowy ma nadzieję, jeśli ofiarność ogółu w dalszym ciągu zasilac będzie fundusze, doprowadzić przed zimą budowę do dachu, a nawet pokryć dachem, który jest zadeklarowany przez członka komitetu, p. Karola Niezabytowskiego. Znaczniejsze ofiary komitet otrzymał od generała Jabłońskiego, księżnej Radziwiłłowej, margrabiny Wielopolskiej, Szymona hr. Zabiłły i p. Edgara Bułhaka, za które należy się ofiarodawcom szczerą wdzięczność parafjan. Budowę kieruje inżynier z Homla, p. Stanisław Szabuniewski. Niestrudzony nasz dziekan, ks. Jan Krassowski, dokłada wszelkich starań, wspólnie z komitetem, w gromadzeniu środków, aby dzieło budowy szybkim krokiem posuwać naprzód. K.

### Prawo i sądy.

\*\* Podana w poprzednim Nr-ze „Kraju“ wiadomość o rozstrzygnięciu przez Izbę sądową petersburską głośnej sprawy o spadek po hr. Manuzim wymaga sprostowania. Hr. Broel-Plater nie jest stroną w procesie, a tylko wierzyicielem masy upadłości Kazimierza Strutyńskiego, uznanego w swoim czasie przez sąd za spadkobiercą dóbr Belmont, Bogiń i Łódzie oraz miasteczka

Opsa, należących niegdyś do hr. Manuzzi. Do K. S. i jego bratanków pp. Włodz. i Wandalina Strutyńskich wytoczyła proces o spadek pani Junien, z domu Sarnecka, wywodząca się po matce od Jana Strutyńskiego, domniemanego ojca Mikołaja, cześnika wileńskiego, prapradziada spadkodawcy i przodka Kazimierza Strutyńskiego i jego bratanków. Powódka oparła swoją akcję na dowodzeniu, że filjacja rodzinna pozwanych, jakkolwiek uznana przez Senat za dowód ich pochodzenia szlacheckiego, opiera się na dokumentach sfałszowanych, że w szczególności nie zasługuje na wiarę metryka Pawła Strutyńskiego z r. 1667, który zdaniem powódki nie istniał wcale. Przedstawiciel konkursu Kazimierza Strutyńskiego, adw. przys. Olszamowski, w obzernym i przekonywującym wywodzie obalał zarzuty powódki, stwierdzając, że księgi sądu grodzkiego w Łódzie zostały jawnie sfałszowane na niekorzyść Strutyńskich po r. 1856, kiedy te księgi przedstawiono do centralnego archiwum wileńskiego, a więc już po wybraniu z nich w r. 1841 odpisów urzędowych, które dziś nie zgadzają się naturalnie z wprawionymi do księgi quasi oryginalnymi, podpisywanymi bodaj stalowem piórem (dokumenty z początku XVIII w.); że decyzja departamentu heroldji co do pochodzenia Strutyńskich ma moc ustawy i stanowi dowód niezbity na korzyść pozwanych, że opinja rzeczoznawców, która uznała przedstawione przez Strutyńskich akty za nieautentyczne, nie odznaczała się ani ścisłością, ani przedmiotowością, wreszcie, że powódka nie dowiodła swego pokrewieństwa ze spadkodawcą, i że, gdyby nawet dowiodła tego — nie ma prawa do akcji, ponieważ wyłączył ją rodzony wuj, Juliusz Strutyński, który w swoim czasie zakończył spór swój z pozwanymi ugodą i otrzymał przytem pewną sumę pieniężną. W roli rzeczoznawców występowali urzędnicy wileńskiego archiwum centralnego pp. Sprogis, Szerbiński i Hofub, oraz pp. Dobrianski i Turciewicz, również temu archiwum nie obcy. Do tej opinji prawdopodobnie przychyliła się Izba, przyznając akcję pani Junien. *Bł. K.*

\*\* Czy korzystanie z cudzego biletu wolnej jazdy może być uważane za przestępstwo? Pytanie to było niedawno rozstrzygane przez władze sądowe. Zjazd sędziów pokoju w Radomiu Jasińskiego, który jechał pociągiem za cudzym biletem wolnej jazdy, skazał na więzienie, jako za oszustwo; skazany odwołał się do Senatu, gdzie wyrok zjazdu został uchylony i całe postępowanie karne zostało umorzone.

\*\* W sprawie Martynowej z koleją Mikołajewską Senat wyjaśnił, że kolej żelazna nie może być odpowiedzialną za śmierć robotnika, który zginął w czasie pożaru należącego do kolei domu dla robotników.

\*\* Senat wyjaśnił, że kandydaci do posad sądowych nie mogą być wybierani na honorowych sędziów pokoju.

\*\* Senat wyjaśnił, iż wydawane przez rejentów w Królestwie Polskim wyciągi z ksiąg hipotecznych i aktów rejentalnych muszą być opłacone stemplem.

\*\* W sprawie Majzla z Towarzystwem kolei Połud.-Zachodnich Senat zdecydował, że za zaginiony towar, wysłany pociągiem osobowym, kolej winna jest zapłacić odszkodowanie podług istotnej jego wartości, nie zaś podług taksy odszkodowania za bagaż zaginiony w myśl instrukcji ministerjalnej, gdyż instrukcja powyższa sprzeczną jest z ogólną ustawą kolejową.

\*\* Mordercę córki kapitana Romiszewskiego, 18-letniej Marji, Krukowa, sąd wojskowy skazał na 16 lat do katorgi.

\*\* W drugim departamencie karnym warszawskiej Izby sądowej rozpatrywano ponownie, po kasacji poprzedniego wyroku, sprawę zabójstwa ś. p. Rodysa, majstra warsztatów kolei Wiedeńskiej. Izba sądowa po przeprowadzeniu ponownej rozprawy, wydała wyrok ten sam, jak poprzednio: skazała mianowicie Olszewskiego, Józefowicza,

Nawrockiego i Reicherta na ciężkie roboty i na dożywotnie osiedlenie na Syberji za zabójstwo połączone ze znęcaniem się. Jednego z oskarżonych uwolniono, a jeden zblił.

\*\* W sprawie Buidina Senat wyjaśnił, że kontrakt na wyrąb lasu, o którym niema wzmianki w akcie sprzedaży lasu, nie obowiązuje nowego nabywcę lasu.

\*\* Na fabryce Westinghousa w Petersburgu robotnicy pobili majstra warsztatów Jennera, wskutek czego pociągnięto 9 osób do odpowiedzialności za zakłócenie pokoju publicznego i skazali na areszt tygodlowy. Skazani odwołali się do zjazdu sędziów pokoju, dowodząc, że powodem zajęcia całego było nieładnie postępowanie z nimi poszkodowanego Jennera. Obrońca ich na sądzie dowodził, że sędzia pokoju niesłusznie zastosował do podsądnych artykuł o zakłócenie spokoju publicznego, gdyż zajście miało miejsce w warsztatach fabryki, a nie w miejscu publicznym, że przeto policja nie miała prawa, pomimo skargi poszkodowanego, pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Do tego poglądu przyłączył się prokurator i zjazd sędziów pokoju, uchylając wyrok sędzkiego pokoju i umarzając całe postępowanie karne w tej sprawie.

\*\* W poprzednim numerze „Kraju“ w tej rubryce błędnie podano za pismami petersburskimi nazwisko osobnika, skazanego przez sąd okręgowy petersburski za przywłaszczenie pieniędzy chorego prałata Bieśniewicza. Nazwisko skazanego jest Szpakowski, a nie Szpiganowicz.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Z powodu przypadającego na 19 maja stuletniego jubileuszu petersburskiego Instytutu leśnego, otrzymał on z Najwyższego zezwolenia tytuł „Cesarskiego petersburskiego leśnego Instytutu“. Dnia 19 maja, w salach zgromadzenia szlacheckiego odbyła się uroczystość z powodu stuletniego jubileuszu. W uroczystości, między innymi dygnitarzami, wzięli udział także minister rolnictwa, sekretarz państwa A. Jermolow, ludzie delegacji innych wyższych zakładów naukowych rosyjskich i zagranicznych.

\*\* Przybycie ministra oświaty Zengera do Niżniego-Nowgorodu przypadło na czas zjazdu nauczycieli ludowych, przy którego otwarciu p. minister był obecnym i wygłosił mowę na temat zawodu nauczycielskiego. Między innymi powiedział p. minister co następuje: „Na sprawę wychowania zapatrywać się należy możliwie „naiwnie“, bez chytrego mądrkowania. Brak takiego stosunku wyraża się szczególnie w tych sprawach, gdzie odbywa się wymiana zdań, a więc objawia się także ich różnica. Tu często są ludzie wobec siebie bardzo niesprawiedliwi, podczas gdy potrzeba zaufania i wzajemnego zbliżenia się na tych zjazdach“.

\*\* W niedzielę 18 maja, w auli uniwersyteckiej w Petersburgu, docent moskiewskiego uniwersytetu W. Porzeziński bronił rozprawy o „formach zwrotnych czasowników w językach litewskim i łotyskim“ w celu pozyskania stopnia doktora porównawczych języków. Autor pochodzi z polskiej rodziny i urodził się w tambowskiej guberni w 1870 roku. Jako oponenti wystąpili profesorowie: J. Baudouin de Courtenay, A. Sobolowski i docent E. Wolter. Obecny na dysputach ks. prof. K. Jawnis brał udział w ocenianiu pracy p. Porzezińskiego. Młodemu badaczowi przyznano stopień doktora.

\*\* Przeciw wniesionemu do Izby niższej bilowi o szkołach oświadczyło się olbrzymie zebranie, liczące przeszło pół miliona uczestników, w następującej jednogłośnie przyjętej rezolucji: „Olbrymi meeting obywateli Londynu odrzuca energicznie wniesiony do parlamentu bil o szkołach z następujących powodów: 1) projekt ten usuwa obecny dobry system London School

Board; 2) nie dopuszcza kobiet do stanowisk kierowniczych; 3) poddaje nauczycieli badaniom religijnym; 4) nie zawiera w sobie bezpłatnej nauki w początkowych technicznych i wyższych dziennych i wieczornych szkołach.

### Osobiste.

Prezesem miejskiego Tow. kredytowego w Mińsku wybrany został adwokat przys. Kazimierz Pawlikowski. Wybór ten nastąpił znaczną większością głosów.

W miejsce zmarłego niedawno s. p. Hugona Obrapalskiego, prezesem Banku wzajemnego kredytu dla ziemian guberni witebskiej obrano p. Ryka, dotychczasowego członka zarządu.

Instytut archeologiczny w Petersburgu ze stępnem rzeczywistego członka tegoż Instytutu ukończył w r. b. p. Henryk Jamontt.

### Różne.

Znakomitą ilustracją do „bosiactwa“ opisał Gorkiego stanowi fakt, który zaszedł niedawno w Odesie. Mianowicie «bosiacy» odescy wystali do opuszczającego swe stanowisko naczelnika miasta hr. Szuwałowa deputację, która wręczyła mu następujący adres: „Na pożegnanie nie wzdragaj się pan przeczytać wyrazy prawdziwej, niepodrabianej wdzięczności od nas, których w Odesie jest wiele tysięcy, i którzy, chociaż chodzą źle ubrani i bosi, i chociaż nazywają się „bosiakami“, „dzikusami“ i „kadetami“, to przecież pracują i darmo chleba nie jedzą. Nie wzdragaj się, panie naczelniku miasta, przeczytać ruskie „spasibo“ od bosonogich ludzi za wszystkie twoje trudy i starania o nas, za tanie jadanie, za oczyszczenie naszych mieszkań, za stłumienie dżumy, za teatry i przedstawienia, gdzie błędny człowiek może głowę skłonić, nie przepijając ostatniej kopiejki“. Adres ten zredagowano i napisano w jednym z noclegowych domów w Odesie. Hrabia Szuwałow tak był nim wzruszony, że żegnając się, pocałował się z bosiakami. Deputacja, złożona z dwudziestu „byłych ludzi“, oberwanych, w łachmanach, bez butów, wywierała silne wrażenie wśród wspaniałych dywanów, egzotycznych kwiatów i ciżby błyszczących dygnitarzy i świetnie postrononych dam. Wśród bosiaków znalazł się także mówca, władający doskonale językiem francuskim. Hr. Szuwałow, przyjąwszy deputację, prosił ją, aby wyraziła jego wdzięczność wszystkim towarzyszom i powiedział, że Monarcha jednako w troszczy się o wszystkich swoich poddanych „zarówno wielkich, jak małych“. Wyraził również nadzieję, że odescy bosiacy nigdy nie naruszają prawa i nie zamącą porządku.

Sekretarz państwa dla spraw indyjskich oświadczył w Izbie gmin, że w Pendżabie, liczącym 22<sup>1/2</sup> milj. ludności, w przeciągu ostatnich trzech miesięcy zmarło 141,789 osób z powodu dżumy.

### Sport.

„Derby“ warszawskie zdobył „Irish Lad“ p. E. Łazarewej, drugim był „Wagram“ H. Blocha. Nagrodę «Cesarską», rozegraną tegoż dnia, wygrał „Sirdar“ H. Blocha.

Wczoraj rozpoczęły się wyścigi w Carskim Siole, które trwać będą do połowy czerwca (st. st.). Następnie, do połowy sierpnia, wyścigi odbywać się będą na torze Kołomiaskim, gdzie trybuny i łoża dla publiczności zostały gruntownie odrestaurowane.

Nagrodę pierwszą na gambitowym turnieju szachowym w Wiedniu zdobył M. Czygoryn z Petersburga, nagrodę drugą amerykańni Marshall, trzecią — szachista wiedeński, Jerzy Marco.

## DONIESIENIA.

### Wykłady wakacyjne w Krakowie

trwać będą od 24 czerwca do 24 lipca n. st.

W dziale historycznym ogłosili kursa: prof. dr. B. Ulanowski: Rozwój klas społecznych w Polsce z uwzględnieniem położenia ludności wieśniaczej u nas i w Europie (5 godz.); dr. Stan. Kutrzeba: Dzieje parlamentaryzmu i ustroju władz w Polsce (10 godz.); dr. Stan. Grabski: Podstawowe zagadnienia społeczno-gospodarcze w Polsce porzbirowej (17 godz.); prof. dr. Wład. Czerkaski: Zaludnienie Polski w czasach nowożytnych od XVI wieku (10 godz.); dr. Wacław Tokarz: Dzieje wojny rosyjsko-polskiej roku 1830/1 (10 godz.); prof. dr. W. Czermak: Podział historii Polski na okresy (4 godz.). W dziale prawnym: prof. dr. B. Ulanowski: Wstęp do wykładów z zakresu nauki prawa (4 godz.); dr. Jul. Makarewicz: Podstawowe zasady prawa karnego i ich ewolucja (11 godz.); prof. dr. Michał Rostworowski: Główne zasady prawa międzynarodowego (5 godz.). W dziale literatury, sztuki i językoznawstwa: prof. dr. M. Zdzichowski: Idea Mickiewicza na tle filozofji i literatury XIX w. (9 godz.); dr. Feliks Kopera: Dzieje sztuki średniowiecznej w Polsce (ilustrowane obrazami świetlnymi) (10 godz.); dr. Antoni Mazanowski: Wskazówki do nauczania literatury polskiej (10 godz.); dr. Kazimierz Nitsch: Wskazówki do nauczania języka polskiego (10 godz.); prof. dr. Rozwadowski: Semazjologia (6 godz.).

Oplata za prawo uczęszczania wynosić będzie 24 koron, albo 10 rb. Bliższych wiadomości udziela zgłaszającym się z kraju i z zagranicy p. Kostanecka w Krakowie, ul. Krupnicza, 1. 10.

### SCHRONIENIE

#### dla przyjezdnych nauczycielek

w Warszawie, Chmielna № 25.

Biurowo rekomendacyjne także: Schronienie dla emerytek w Zielonce.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

#### D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA

nowowbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

#### CHOROBY KOBIECIE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodniach.

#### Dr. Bolesław Kostecki

z Abbazji, ordynuje, jak dawniej, w Karlsbadzie na Alte Wiesse, dom Weisse Hasen, od 15 maja do 15 września.

#### Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyska № 31.

#### Ostrosóg-Sadowski,

adw. przys., przeprowadza legitymacje szlacheckie. Warszawa, Erywańska 8.

## NEKROLOGJA.



S. P.

#### S. p. Piotr Zajaczkowski.

Bolesną niespodzianką sprawił Wilnu swoją śmiercią Piotr Zajaczkowski, jeden z najpopularniejszych lekarzy wileńskich. Zaledwie 52 lata wieku mając, pożegnał się z tym światem w pełni sił i w największym

szym rozwoju działalności. Całe dnie na dorożce, po wszystkich stronach miasta, w pracy, wspomagający się na poddaszu, schodzący do suteren z taką samą ochoczą życzliwością, jak i do salonów pańskich — dla wszystkich jednostajnie serdeczny, uczynny, przyjacielski; dobry praktyczny lekarz, złotego serca człowiek, ojciec rodziny wzorowy. Usilna praca i nieodłączne od życia zmartwienie rozwinęły cierpienie sercowe, które niespodzianie przecięło pasmo tego namiętnego żywota. W dniu jego pogrzebu na omentarzu bernardyńskim zgromadzone było całe Włno; szli za zwłokami na miejsce wiecznego spoczynku nie ciekaw, żądni użyć w dzień pogodny przechadźki w przyjemnym towarzystwie, lecz przyjaciele szczerze zasnuwani, z których każdy był w jakimś dobrym stosunku z nieboszczykiem, wdzięcznym za jego przysługę i dobre serce. N.

osterciwczy meża i caworo drobnych działek. S. p. Wanda Godziszewska była kobietą, umiejającą odczuć prawdziwą ludzką niedolę, wasprać radą i czynem — mości i dobroci, była wzorową żoną i matką. Życie krótkie, ale jednak umiała powszechny szacunek i uśmiech u mających możność ocenić i poznać jej prawdziwe złoto położyć serce. Z nieutulonym wężem w d. 23 kwietnia, w liceum towarzystwie rodziny, przyjaciół i znajomych, odprowadziliśmy awitki s. p. Wandy na cmentarz kijowski, gdzie złożone zostały na wieczny spoczynek.  
Kijów, 24/IV 1903 r. Boleszczyk.

# EKONOMISTA.

## TYGODNIK EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Przy ministerstwie skarbu ma być zwołana, pod przewodnictwem zarządzającego wydziałem handlu, rz. r. st. Miedorowa, narada przedstawicieli komitetów giełdowych, dla omówienia i opracowania tych form handlu giełdowego i takiej organizacji giełd, które najwięcej odpowiadają nowym potrzebom handlu. Obecnie wydział handlu rozsyła już do komitetów giełdowych program spraw, ułożonych na podstawie otrzymanych od rozmaitych komitetów zgłoszeń i podań, z prośbą o dostarczenie umotywowanej opinii. Niezależnie od tego każdy komitet giełdowy może stawiać od siebie kwestje, których rozrządzenie uznają za potrzebne w tej naradzie.

— Projekt ustawy, który wypracowało ministerstwo skarbu w sprawie przywozu zagranicznych towarów, szczegółowo określa wszelką działalność osób, zajmujących się tym importem. Najwięcej przerobiono prawidła karne za naruszenie ustaw cłowych. Między innymi zniesiono t. zw. „akcydenyje“ kary za naruszenia czysto formalne. Znacznie rozszerzono także władzę miejscowych cłowych urzędów pod względem uwalniania importatorów od kar za przekroczenia formalne. Projekt rozpatruje obecnie osobną Najwyższej zatwierdzoną komisją przy Radzie państwa.

— Mińskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych istnieje trzeci rok, rosnąc w znaczenie i środki materialne. Na czele komitetu nadzorczego stoi p. Edward Woyńkiewicz, wice-prezes Tow. rolniczego. Członkami zaś komitetu są pp. Zygmunt Święciecki, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, Antoni Gordziakowski, Michał Łęski, hr. Leon Lubieński, W. Kossow, Ratkow-Rożnow, Hipolit Gieczewicz, Aleksander Chomiński, Konstanty Skirmunt, B. Szachno, Bronisław Gruszewski i Piotr Stołyppin. Zarząd składają pp. Witold Łopot — prezes, Wojciech Iwanowicz i Zygmunt Węclawowicz — dyrektorowie. Do komisji rewizyjnej wchodzi: pp. Emanuel Obrapański, Urban Krupski, Marjan Chełchowski, Teofil Fryzendorff i Aleksander Lubański. Na ogólnym rocznym zebraniu członków w marcu stwierdzono ze sprawozdania, iż liczba członków Tow. urosła do 1,877 osób. W roku ubiegłym wpałało się do instytucji 704 nowych członków. Ogólna zaś suma ubezpieczeń z 13 milj. rb. podniosła się do 23,585,477 rubli. Premij asekuracyjnych wypłacono w roku sprawozdawczym 288,189 rb. Największą liczbę nowych ubezpieczeń uzyskano w gub. mińskiej, potem w grodzieńskiej, najmniejszą zaś w gub. witebskiej. W ciągu ubiegłego roku zdarzyło się 95 wypadków pogorzeł, na ogólną sumę 87,806 rb. Jak w pierwszym tak i drugim roku najwięcej pogorzeł miała gub. wileńska, najmniej zaś kowieńska. Charakterystycznym jest to, iż w roku ubiegłym spłonęło nagoł najwięcej obór, potem stodoł i spichlerzy. Pochłonęło to największą też sumę odszkodowań. Ogólny rezultat r. z. wyniósł 58,823 rb. dochodu. Suma ta, wedle ustawy, powinna być przyłączona do kapitału zapa-

sowego, wynoszącego już 63,588 rb. Kapitał rezerwowy towarzystwa przedstawia się w sumie 83,975 rb. Ogólny zaś fundusz Tow. wynosi 217,691 rb. Reasekuracja, przeciw której występowało kilka osób na tegorocznym zebraniu, wyniosła w r. z. przeszło 51 tys. rb. Rzecz to kosztowna, lecz dająca ubezpieczenie instytucji w pierwszych latach jej rozwoju. Komisowe agentów wyniosło około 15 tys. rb. Towarzystwo liczy obecnie we wszystkich sześciu guberniach 168 agentów, z których jednak dwadzieścia parę jest zupełnie bezczynnych. Zakres działalności Tow. rozszerzył się w r. b. znacznie dzięki przychyłnej resolucji ministerstwa na podaną w r. z. petycję o pozwolenie przyjmowania na ubezpieczenie w miastach, miasteczkach, powiatach: świątyn, składów oraz nieruchomości i ruchomości tych ziemian, którzy asekurują w Tow. swój gospodarczy dobytek. Ogólnie zebranie r. z. podtrzymało również projekt utworzenia emerytalnej kasy dla pracowników Towarzystwa, lecz ustawa jego, wysłana do Petersburga, dotąd jeszcze zatwierdzoną nie została.

— Z Podola piszą do nas: Konkurs maszyn do przerywania buraków cukrowych, który się odbył 10 maja w Kordelówce na polach, ofiarowanych przez Tow. cukrowni „Kordelówka“, podolskiemu Tow. rolnicemu w Winnicy, przyczynił się niemało do zbadania tej kwestji, jak zastąpić choćby częściowo pracę rąk ludzkich, tańszą pracą maszyn. Komisja ekspertów pod przewodnictwem p. Stanisława Wroczyńskiego, złożona z obywateli okolicznych i agronomów, w ciągu 5 dni przed konkursem porównała pracę przysłanych na konkurs maszyn. W dniu konkursu przybyło przeszło półtora gości, a wśród nich przedstawiciele fabryk i składów maszyn rolniczych. Konkurs trwał kilka godzin. Wśród przysłanych maszyn 2 było pochodzenia niemieckiego, 2 czeskiego i 4 wyrobu krajowego. Ten wielki procent krajowych maszyn należy podkreślić. Nasze maszyny odznaczyły się albo oryginalnością konstrukcji, albo wielką prostotą; te skrajności jednak były przyczyną pewnych wad, które jednak łatwo usunąć. Naszych konstruktorów może pocieszyć okoliczność, że sędziowie nikomu nie mogli przyznać pierwszej nagrody, to jest srebrnego medalu ministerstwa rolnictwa, a najlepsza na konkursie maszyna Laasa z Magdeburga dostała tylko medal brązowy. Maszyn Laasa, jako najlepszych, pomimo kończącej się rychło przerywki, zakupiono sporą ilość. O. S.

— Wobec faktu, że termin koncesji na budowę kolei **Warszawsko-Radomskiej**, otrzymanej przez pułkownika Tyzenhauzena, już upłynął, sprawą tą, jak podaje „Gaz. Handl.“, zajęło się Tow. kolei W. Wiedeńskiej, które ma podobno zapewnioną dla siebie koncesję. Decyzja w tej sprawie nastąpić powinna jeszcze w r. b. Nadto Tow. kolei Wiedeńskiej zamierza, po otrzymaniu powyższej koncesji, rozszerzyć znacznie swą działalność, a mianowicie: 1) wziąć w dzierżawę długoterminową, bez gwarancji rządowej, część b. kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej od Radomia do Dąbrowy, na co w zasadzie zgadza się główny zarząd kolejowy; 2) podjąć na własne ryzyko eksploatację kolei Ostrowiec—Skarzysko—Kolaszki; 3) zbudować linję od Ostrowca do Sandomierza i połączyć ją z kolejami anstrjackimi; i 4) nabyć na własność linję Częstochowa—Herby.

— Departament celny ogłosił rezultat handlu zewnętrznego Rosji w 1902 roku. Wywóz towarów z Rosji przedstawiał wartość 825 milj. rubli, przywóz zaś zagranicznych — 527 milj. rb. Wśród towarów wywozowych produkty spożywcze stanowią sumę 526 milj. rb., produkty surowe — 258 milj. rubli, bydło, konie i drób — 22 milj. rb., wyroby — 19 milj. rb. Wśród towarów przywozowych: wyroby stanowią 149 milj. rb.,




S. P.

## BRONISŁAW

# von Ferber-Hasfort,

Obywatel ziemski, Dymisjonowany Major,

opatrzonej 66. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 16 (29) maja 1903 r. w Warszawie, przeżywszy lat 85, pograżając w głębokim smutku: żonę, szwagrow i rodzinę. Pochowany został na cmentarzu Powązkowskim.



S. P.

## Maurycy Horwatt

zmarł d. 31 lutego (8 marca) 1903 r. Znową jedna karta w życiu naszego społeczeństwa i zasłużonej na Polaniu rodziny, odwrócona ze zgonem prawego człowieka, jakim był s. p. Maurycy Horwatt. Pozostaje dla żyjących puste miejsce... z trudnym zastępstwem.

Urodzony w Narowli (gub. mińska, pow. rzeszycki) 1838 r., z ojcą Daniela H., znanego w swoim czasie ekonomisty i gospodarza, i matki Ifigonji z Ratyńskich, słynnej z piękności i artystycznego uzdolnienia (dosyć powiedzieć, że przeszły pałac Narowski z przednią ornamentacją jest jej osobliwym dziełem) — s. p. Maurycy Horwatt otrzymał bogatą spuściznę. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie kijowskim (fakultet przyrodniczy ze stopniem kandydata), udał się zagranicę (artyzm matki przeważał), aby oddać się sztuce muzyki — muzyce i malarstwu. Spienięża po śmierci ojca schodził — jedyną grzech żylowy — sówicie późniejszą pracę przy roli powołowany — poślubił p. Marię Horwattówną, córkę ost. marsz. kijowskiego Aleksandra Horwatta, swego brata stryjczanego, i osiada na stałe w Łżymie. Jednak po kilku latach artystycznych rozkoszy i przyjeździe na świat dzieci, uznając, że obowiązkiem jest wrócić do rodzinnego kraju — tłum artystyczne porwy i rażątko w odziedziczonych po stryja Stanisławie H. Hołowycach bierze się do pracy. Piękną dewizą zmarłego było, że **człowiek powinien wszystko z miłością robić, aby cokolwiek dobrze zrobionem było.** Pracuje przy roli z miłością ku ziemi rodzinnej, dla dzieci; zakłada ogrody owocowe (5 tys. drzew), buduje gorzelnię, rektorykę, a głównie — w kraju zakłada silne ognisko rodzinne. Nie tamie go strata ukochanej małżonki; dla sześciorożki dzieł jest i ojcem i matką — silną dłoń prowadzi ster domu. Słynne są gospodarstwa sienna i lasne w Hołowycach, nie mówiąc o enotach domowych, szczepionych dzieciom. Jako szaniad i przyjaciel, podaje tę wiązkę szczegółów z życia zasłużonego rolnika, wzorowego ojca i prawego chlebobdawcy, który pozostawił szczerą żal w sercach gromadki powiadanych, dzieciom zaś imię bez skazy, z tradycją utrzymania sporego szmatu ziemi rodzinnej. Dla nas, sąsiadów, schodzi ostatni ze starego, dzielnego pokolenia Horwattów. Pozostają młodzi z piękną tradycją pracy i zasług na polu ekonomiczno-krajowym.

Kazimierz Szczytt.

S. p. Wanda z Kozakiewiczów  
**LUCJANOWA GODZISZEWSKA,**  
żona adwokata przysiężonego i właściciela ziemskiego, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła w Kijowie d. 21 kwietnia 1903 r., w wieku lat 27.

produkty surowe i półfabrykаты—295 milj. rubli, produkty spożywcze — 81 milj. rb. i zwierzęta—1 milj. rb. Najwięcej wywieziono do Niemiec—za 203 milj. rb., następnie do Anglii — 189 milj. rb., Holandji — 103 milj. rb., Francji—55 milj. rb., Włosech—49 milj. rb., Austrii — 36 milj. rb. i t. d. Przywieziono zaś najwięcej z Niemiec—za 203 milj. rb., z Anglii — za 99 milj. rb., z Francji—26 milj. rb., z Austrii—23 milj. rubli.

— W poprzednim numerze „Kraju“ podaliśmy za gazetami rosyjskimi wiadomość, iż skutkiem utworzenia syndykatu wytwórców ćiwieków „Gwoźdź“, cena tego towaru wzrosła o 25 proc. Obecnie p. J. Goujon, jeden z organizatorów syndykatu, zamieszcza w „Torg. Prom. Gaz.“ list, w którym tłumaczy, że na podniesienie się ceny ćiwieków nie mógł wpłynąć syndykat, jako ostateczne jeszcze nie zorganizowany, a wyłącznie zawieszenie działalności 4 fabryk ćiwieków. Z utworzeniem syndykatu, przeciwnie, oczekiwać należy uniknięcia podobnych raptownych skoków cen, tak szkodliwych dla przemysłu.

— Komitet zjazdu delegatów kredytu rolnego wydał „Statystykę kredytu ćigoternijnowego w Rosji za r. 1900“. Według zawartych tam danych stan odliczenia własności ziemskiej przedstawia się, jak następuje: w Cesarstwie 1,402 milj. rb., w Królestwie Polskiem — 144 milj. rb., w Kraju nadbałtyckim — 79 milj. rb., na Kaukazie—30 milj. rb. i Syberji—24 tys. rb. Ogółem 1,656 milj. rb. Suma powyższa obciąża 54 milj. dziesięcin z ogólnej liczby 121 milj. dziesięcin. Największa suma ćiługów, bo 15 proc., należy do banków akcyjnych, do banku szlacheckiego należy 13 proc. W stosunku do dziesięciny odliczenie ćiga od 72 rb. 55 kop. do 4 rb. 48 kop.

— Według ostatnich danych urzędowych, w państwie rosyjskiem jest obecnie czynnych 1,292 towarzystw akcyjnych krajowych z kapitałem zakładowym 3,453 milj. rb. i zagranicznych, mogących operować w Rosji—241. Z pomiędzy przedsiębiorstw krajowych największe jest akcyjnych przedsiębiorstw—243, następnie fabryk wyrobów metalicznych, mechanicznych i t. d.—156, zakładów metalurgicznych i górniczych—56, przedsiębiorstw naftowych—48, kopalni węgla—32, banków — 47 i t. d. Z liczby towarzystw zagranicznych największe jest belgijskich — 123, następnie francuzkich—47, angielskich—39, niemieckich—20 i t. d.

— Wobec trudności kontroli nad sprzedażą na kolejach biletów dziecięcych, tworzonych dziś przez odcinanie połowy biletów zwykłych, zarząd kolei ćizalaznych postanowił z dniem 1 stycznia 1904 r. zaprowadzić na kolejach rządowych specjalne bilety dla dzieci. Jednocześnie dla usunięcia nadużyć postanowiono nadać biletom kolejowym wogóle osobny, skopiowany rysunek i drukowanie ich polecić wyłącznie ekspedycji papierów skarbowych.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, 21 maja (3 czerwca). Usposobienie giełdy wahające się, przeważnie jednak słabe. We wtorek ćicono: banki — rosyj. dla handlu zewn. 332,5—331, handl.-przemysłowy 260—258, międzynarodowy 391—389,5, dyskontowy 372, wileński ziem-

ski 327, walory naftowe: bakiańskie 883—883, kaspijskie 855; udziały Nobla 8350, akcje 490; walory metalurgiczne: briańskie 98,5, sormowski 142—141,25, pudłowski 80—81. Polyskiłi premjowej 1—484, II — 888, III — 260. Renta 98 3/4. Czechy: Bank państwa sprzedaje — na Londynie 94 rb. 70 k. za 10 funt. szł.; na Berlin 46 rb. 80 k. za 100 m., na Paryżu 37 rb. 82 1/2 k. za 100 franków; na Wiedniu 89 rb. 55 k. za 100 koron. Warszawa, 20 maja. Listy zastawne ćimskie 4 1/2-proc. — 99,85, 4-proc. — 91,30. Listy zastawne m. Warszawy 6-proc. — 100,40, 4 1/2-proc. — 94,90; m. Łodzi 5-proc. — 99,85, 4 1/2-proc. — 82,50. Z akcyj: Starachowickie 129,75, Rudakie 787,5.

**RYNKI ZBOŻOWE.**

Z New-Yorku, Londynu i Berlina nadobudzą zgodne wieści o moziem usposobieniu rynków zbożowych. Ceny, nadesłane telegraficznie z d. 2 czerwca, brzmią:

W Now-Yorku	Pasienica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
100,75	—	—	—	—
* Londyn	104—112,5	—	83—84,25	75,75
* Berlin	128,25	104,5	99,75	—

Na rynkach rosyjskich, zarówno wowastranych, jak i w portach usposobienie wyszukujące przy obrotach drobnych i tendencja ćibszej. Mocno w portach azowakich wobec niepomyślnych widoków na urodzaje w rejonie przyległym. ćicono:

W Warszawie	Pasienica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
98—96,5	89—72	70—67	—	—
* Odesie...	85	87	61	91
* Rydze	85	75,5	60—70	70

**Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.**

**Lista 112.**

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proroczna № 13) od dnia 4 kwietnia do 2 maja r. b. wpłynęły ofiary następujące:

F. Niedźwiedzki z Petersburga 5 rb., br. Miaczyński z Równego 2 rb., Kajetan Duszyński z Oczeretnej 2 rb., A. B. C. 50 k., Mieczysł. Karpowicz z Olszany 5 rb., Ant. Kiedrzyńska ze Świsłoczy 5 rb. 40 k., J. Z. z Kopyła w gub. mińskiej 1 rb., Gust. Rosendowski z Siennicy 3 rb., Florian Gutowski 10 rb., Wilczyński i Malecki 2 rb., S. O. A. pamięci zmarłej matki Antoniny z Kuczalskich Jankowskiej 500 rb., Wiktor Glinka z Mikołajówki w gub. chersońskiej 300 rb., F. i C. Bukierscy z pow. hajsyńskiego 5 rb., Mikołaj Janiszewski 10 rb., J. Radwanowski pamięci rodziców 10 rb., Wojciech Kulesza 10 rb., Tomasz Michałowski brylantowe koleżki z perłami i kubek srebrny, Piotr Grodecki z gub. kijow. 100 rb., Marja Sobañska 30 rb., Russanowski 15 rb., Karol Raratluk z Gniwania 4 rb., Zen. Lonczyński z Miropola 5 rb., Jan Kowalski z Kielec 4 rb. 25 k., Jan Krzeński z Warszawy 2 rb. 5 k., Romuald Łoziński z Omietyniec 2 rb., ks. wik. Ryńiewicz z Łodzi 3 rb., N. N. z Beresteczka 2 rb., Jan Zrałkow zebrane w Jarosławce w parafji winickiej 10 rb., kantor M. Hoenigmana i Cz. Puzyny w Irkucku zebrane 12 rb., różne osoby w markach pocztowych 57 rb. 6 k., L. Mrozowski z gub. kaliskiej 2 rb., Dawidowicz z gub. Besarab. 1 rb., z prywatn. skarbonek № 33 i № 38 inż. Wekiera 2 rb. 94 k., pani Sobolewska poduszka atłaskiem wyszywana, z prywatnej skarbonki na budowie kościoła 5 rb., W. Zińkiewicz z Mironówki kupon pożyczki premjowej 1864 r., 2 rb. 37 k., różne osoby w markach pocztowych 28 rb. 23 kop., z pryw. skarbonki № 100 11 rb. 80 kop., biskup łucko-żytomierski ks. Karol Nie-

działkowski 25 rb., dr. Leon Siniowski z gub. połtawskiej 10 rb., Zygmunt i Julia Leszozynscy z Kalisza na intencje wydatkowania Róży Skotnickiej 12 rb. 50 k., Aleksandra Wasowicz ze Złotopola pamięci rodziców Stefana i Marii oraz krewnych 100 rb., A. Grosiaki z Biedzińska zebrane od następujących osób: A. Grosiaki 2 rb., L. Chmielowski 1 rb., J. Grosiaki 1 rb., Mackiewicz 2 rb., Gajewskiej 1 rb., Piotrowskiego 1 rb., F. Hryhorowicza 1 rb., J. Kowalewskiego 45 k. — razem z Biedzińska 9 rb. 45 k., Petronela Jasińska 1 rb., D. K. 1 rb., Ign. Korsak 2 rb., J. Ossowski z Włodawka 8 rb., Emilia Trachtenberg z Symferopola zebrane 80 rb., Józefa Radziejewska 2 rb., A. Sułkowska z Warszawy 2 rb., sklep K. Dietrich 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 34 rb. 51 k., Marja Pieczkowska 2 rb., Jan Switycz 2 rb., z prywatnej skarzonki Wład. Dollńskiego 41 rb. 45 k., Alina Szulec 50 rb., Marja Szczuoka 50 rb., ks. kan. A. Oleński pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb. Razem z poprzedniami ofiarami 328.016 rb. 2 k.

Prezes Komitetu: J. Jankowski.

**Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.**

**Spis 10.**

Aleksandrowicz K. A. w Derebezynco gub. podolskiej od: K. S. 1 rb., p. M. 1 rb., L. L. 1 rb., A. J. 50 kop., H. K. 1 rb., W. M. 1 rb., K. M. 5 rb., K. A. 9 rb. 50 kop.—razem 20 rb. Biskupski Leon i Rudziński Stanisław 81 rb. 78 kop., Chrzanowski Gabrijel 3 rb., Gruno 100 rb., kanonik Hartman od Łukasieckich i Sielskich 3 rb., Mańkowski Jan 300 rb., od N. N. Albert—pamięci Wacława i Doroty Lubowidzkiej 100 rb., Orłowski Stefan 3 rb., hr. Rontkier Michał 15 rb., Stecki Stanisław 25 rb., 25 rb., 25 rb.—tenże od N. N. 100 rb.; tenże od N. N. 150 rb., Szemiót Wincenty 25 rb., Traboci Alfred 100 rb., Wronowski N. 100 rb., Zdzitechowski Adam 200 rb. Przy uroczystości poświęcenia przez J. Eksc. księdza biskupa barona Edwarda Roppa, fundamentów drugiego kościoła w Odesie zebrano 256 rb. 30 kop., 56 rb. 55 kop. i 2 rb. 5 kop. Z dwóch skarbonek kościelnych 325 rb. 65 kop. Zebrano przez parafjanki podczas nabożeństw 3, 4 i 5 marca r. b. 459 rb. 26 kop., a także podczas wesela W. Lipkowskiego i W. panny Rogozińskiej 160 rb. Wnieziono przez kanonika Hartmana, zebrane podczas nabożeństwa w kaplicy 14 rubli i 12 rb. 34 kop., a także w kościele 15 rb. 26 kop. Zapisało do księgi ofiar 1 rb., opuszczony przez pomyłkę w 1902 r. Ogółem od 1 stycznia do 1 maja 1903 r. 2,703 rb. 19 kop., a z poprzednimi (60,980 rubli 77 kop.) wniesiono 83,683 rb. 96 kop.

Wice-prezes komitetu Jan Borkowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**!!! KORZYSTAJCIE Z NIEBYWAŁEJ OKAZJI !!!**

◆ **Zamiast 18 rb., tylko 7 rb. 25 k.** ◆



Przełiczone paryżskie zegary stołowe szafkowe, z kryształowymi szklami, z trwałym genewskim werkiem, z najpiękniejszą muzyką «SYMFONJA», samogrającą bardzo wesoło, głośno i długo, z przyjemnym i dźwięcznym tonem, najlepsze kompozycje (np. z oper, walce, polki, śpiewki ludowe i t. d.). Cena z fantazyjnym brązowym cyferblatem, w eleganckiej szafeczce, wraz z przesyłką pocztową tylko 7 rb. 25 kop., 2 sztuki 14 rb. Z gwarancją za regularność i trwałość muzyki «SYMFONJA» na 6 lat. Sprzedaję na Cesarstwo w składzie genewskich zegarków JÓZEFA JAKUBOWICZA w Warszawie, S-to Jerska № 16.

◆ Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym BEZ ZADATKU. ◆ (5400)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

**ALFRED GRODZKI**

◆ w Warszawie, ulica Senatarska 98 33. ◆ (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 4. (1741)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY z pensjonatem

**PAULINY HEWELKE,**

Marszałkowska 122, w Warszawie.

Zapis ucznie codziennie, egzamin dla nowowstępujących przedwakacyjny 4. (1906)



ŚW. FRANCISZEK. Wypuklorzeźba  
A. QUEROLA.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa  
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niznim-Nowogrodzie w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Burawiec benzemorowski, biały, odlewniczy i splegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profilowe: składowe dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu | — |  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Waty walcowane do transmisji.  
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowne, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stal.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, więzania dachowe.  
Kafary do szymbów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Szumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 26); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

Tańsze wydawnictwa wyjątków z opery

**Manru i J. Paderewskiego**

w układzie na fortepian na 2 ręce, z okładką ilustrowaną, Marche de l'opera «Manru». Cena kop. 80. Kofyanka z opery «Manru», układ Intwy L. Chojeckiego. Cena kop. 30. Skład główny w księgarni i składzie nut muzycznych Leona Idzikowskiego, w Kijowie. (5390)

SKŁAD APTECZNY  
I KOSMETYKÓW

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Saksiane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetrw., artykuły gospodarsze. (828)

**DRUKARNIA DOMOWA**

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

„ПОБЕДА“  
H.A. ЛЕВИНСОНЪ  
ОДЕССА-ВЕНА

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauzokowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykułarki, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobeda“

**J. A. LEWINSONA**  
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. i z 482 liter. 4 r. 75k.  
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „  
„ 281 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLI I PIECZĘCIE.

(5101)

ZNA SIĘ NA RZECZY. Porucznik. Kopernitzky, przynosi mi café!  
Foryst. Według rozkazu, panie poruczniku, ale czy pan porucznik dać pleniędzy, czy mam pokazać zawiadomienie o naszym ślubie?  
(Hocian)



— Gdybym tak mógł teraz wykupić zegarek... miałbym znów coś do zastawienia!  
(Smigus)

**„ABBAZJA“**

stacja klimatyczna i kąpiele morskie, napisal dr. Bolesław Kostecki. Cena k. 50, z przesyłką 65 k.

**Przewodnik po Kijowie**

(Kijów i jego pamiętki), z planem, wiadkami miasta i rycinami ważniejszych budynków. Cena w ozd. opr. rb. 1 k. 50, z przes. rb. 2. Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie. (5405)

**KSIEGARNIA I SKŁAD NUT  
K. SZEPE,**  
Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).  
Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

Wielki zakład krawiecki w Odessie  
**A. GRYCEWICZA,** Hawanna 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane. (5412)

TOWARZYSTWO

**„RABOTNIK“**

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (829)

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

**J. KERNTOPF I SYN**

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spinnagel, Thürmer, Estey etc. Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro. Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

**Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,**  
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

**TURBINY «FENIKS».**

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p. Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych. Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

**Akc. Tow. Br. K. i A. WÜGLER w Kijowie.**  
**DOSTAWA I SKŁAD**

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb. URZĄDZENIA WENTYLACJI I OGRZEWANIA. SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru. (831)

**Wyprawy dla panien**

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.  
„ „ 200 „ „ „ 1.250 „  
„ „ 300 „ „ „ 2.000 „  
„ „ 500 „ „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tydysie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆



# PATENTY

na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje

**inż. Kazimierz Ossowski**

Biuro techniczne międzynarodowe,  
BERLIN, Postdammerstrasse 8.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prospekt 3. (5031)

## Nauczycielka,

polka, dyplomowana, zn. prakt. i teor. jęz. franc., niem.; przedmioty gimnazjalne, rytmikę i wyższą muzykę, poszukuje miejsca przy paniach dorastających. Adres: St. Рахвы-Исоды, им. Дербиния, в-пу. Пашковскому. Dla p. J. (5453)

## Osoba, dobrze wychowana,

w średnim wieku, ma wolny lipiec i sierpień n. et. dla zaopiekowania się pannicami, dziećmi, domem, towarzystwem, lektorstwa, muzyki. Chyliczki, przez Warszawę, Piaseczno, zakład hr. Plater-Zyberkówny. (5452)

## INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

**J. Maciejewicz i S. Świda**

(nauczycielski domowe).

Trosk. opiek., prakt. jęz. Fortepian. Ul. Portowa, dom Łopaty. (5184)

## Zakład Naukowy żeński

**JULJI JANKOWSKIEJ**

Warszawa, Nowogrodzka № 58 (róg Leopoldyny), wprost ogrodu Pomologicznego. Zapis uczennic przychodnich i stałych pensjonarek do klasy wstępnej, I, II, III i IV-ej odbywa się codziennie od 10—12 i od 5—7. (5386)

## Osoba inteligentna,

wykształcona, posiadająca języki, muzykę i w wysokim stopniu śpiew, poszukuje miejsca na wyjazd przez miesiące letnie w charakterze damy do towarzystwa lub nauczycielki dla panienek. Oferty pod adresem W. L., Выборное море, д. 17 н. 2. (5433)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., z szóstym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

## Ważne dla wychowujących sieroty!

Polecam bardzo, z poleceniem, zacząć, po chrześcijańsku ukształconą osobę na Podolu, która pragnie za opłatą miesięczną 25 rb. wziąć na wychowanie, uczenie i żywienie przy rodzinie własnej dziewczynkę z dobrego domu, lat 8—14. Zapewniona najtroskliwsza opieka matczyną. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominiurnium Zamość. Aleksander Jelski. (5409)

## Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuje w każdej ilości, placę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Placę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Radey, Nadworny dostawca, Import raków, Berlin W. 66, Manerstr. 13. (5251)

## BIURO JASIŃSKIEJ,

Wilno, Zawalna, dom Reformatski, rekomenduje nauczycieli i nauczycielki polki. (5415)

## MAJĄTEK

do sprzedania w Kurlandji, na samej granicy gub. kowieńskiej, cały (1,300 dzies.) lub oddzielnymi kawałkami (solwarkami). Od Dziwińska 17 w., od Nowo-Aleksandrowska 7, od Turmont 3. Dom mieszkalny murowany, piętrowy, nad jeziorem. Blizsza szczegóły: Radziwiłłowski-Dowiatów, Włodzimierz Dowiat, albo: Двнскъ, асмлабры Мароду. (5435)

PEWNA. — Jestem pewna, że mój mąż mnie zdradzał  
— Ciekawam, z kąd masz tę pewność?  
— Wyobraź sobie, sam mnie wczoraj pytał, czy nie zechcę wyjechać w lecie do Zakopanego! (Bocian)

# Mińskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych.

Porównawcza tablica rozwoju operacji na dzień 1 maja 1903 i 1902 roku.

GUBERNIE	Premja zebrana		Straty pogorzelowe	
	1903 r.	1902 r.	1903 r.	1902 r.
Grodzińska . . . . .	21,949 22	14,171 25	1,480 —	— —
Kowieńska . . . . .	6,824 46	5,876 63	9,529 79	1,300 —
Mińska . . . . .	50,001 52	25,124 30	9,562 14	10,415 —
Mohylewska . . . . .	10,186 28	8,279 42	296 —	400 —
Wileńska . . . . .	14,216 74	11,616 46	1,198 30	2,065 —
Witebska . . . . .	2,442 29	1,275 34	160 —	60 —
Razem . . . . .	105,620 51	66,343 49	22,227 23	14,240 —

Suma ubezpieczona wszystkich gub. do 1 maja: w 1903 r. 8,383,946 i w 1902 r. 5,240,832.

(5461)

Dyrekcja.



PRZY SPOSOBNOCI. Radca. Chciałem się pana jeszcze zapytać o coś ważnego i nie mogę sobie przypomnieć...  
Dziurnista. Pan radca chciał mnie niezawodnie zapytać, jakim sposobem ja mogę z sześciorgiem dzieci wyżyć za trzydzięci guldarów miesięcznej płacy? (Smigus).

## Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

**Felicji Ginejko** przy zakładzie **Jadwigi Chrzyszczewskiej** frolewskim w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1588)

PETERSBURSKIE  
**BIURO MELJORACJI ROLNYCH I LEŚNYCH.**  
Specjalne studja. Projekty i kosztorysy. Wykonawierobót i kierownictwo takowe. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.  
(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).  
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.  
Telegraficzny: Петербургъ—Взуйль. (5048)

FABRYKA PAROWA  
**FARB OLEJNYCH, SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH I. K. MÜLLERA**  
w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.  
Magazyny: Fundulejowska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksandrowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorewaja № 2, obok Żytniego bazaru. (834)

DO WIADOMOŚCI INTELIGENTNEJ PUBLICZNOŚCI!  
Naprzeciwko Instytutu Technologicznego, Zagorodny prospekt № 70.  
OTWARTA  
**NOWA KAWIARNIA.**  
Wobec sezonu letnich mieszkań, zwracamy uwagę osób, nie mających możliwości stołować się w domu, iż przy nowo utworzonej kawiarni znajduje się kuchnia francuska i polska, odznaczająca się dobrocią produktów i taniością. W kawiarni bywają tylko inteligentni ludzie i familijni. (5464)  
Śniadania, obiady i kolacje.  
Obszerny lokal z oświetleniem elektrycznym. Otwarta od 8 rano do 12 w nocy.  
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

# PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

**M. Skrzypkowski.**

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4788)

Zakład rekonstrukcyjny i kursy kulinarne

**P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE**

womieszczą się na ul. Witkomińskiej, w domu Pachman. W pierwszej uczą: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobie na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5022)

VIN  
**St. Raphaël**  
Najlepszy przyjaciel żołądka.  
Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.  
Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome. France. (5080)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz do sprz. PIĘKNE DOBRA, znaj. się w g. amoleńsk., w odl. 12 w. od kolei Mosk.-Brz. Murów, umebl. dom, park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia, gospod. piodom. Dobra obajm. ok. 2 tys. dz., z których jest 1,000 dz. lasu, 800 dz. ziemi ornej; reszta nawod. łąki z dobr. torfowisk., do eksploatacji. Od naznac. ceny ustępstwo. Poszuk. komiśj. z dobr. ref. Listy we wsa. jęz. adres. pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzł et Os, Moskwa, ul. Miasnicka, dom Sytowa. (5468)

**TORFIARKA**  
zastosowana do sily jednego konia, bez pomocy manęża. Rozdrabia i prasuje torf wydobyty z ziemi w cegiełki, do 10,000 cegiełek dziennie. Nagrodzona medalami. Sposób użycia na żądanie. Cena 150 rb., bez sań waga 40 pudów.  
Adres: Fabryka maszyn M. REKOSZ w Kownie. (5296)

**Technik-chemik**  
poszukuje zajęcia odpowiedzialnego w fabryce lub w gospodarstwie przemysłoworolnem. Adres: Wilno, Ch. Grac, dla P. (5450)

**NAUCZYCIELKA.**  
Młoda osoba, która ukończyła ros. gimn., z zagraniczn. uniwersyt. wykształcon., posiad. prakt. i teor. języki: rosyjski, niemiecki, francuski i polski, z dobrej rodziny, szuka miejsca nauczycielki do jednej lub dwóch panienek. Piśmienne oferty oraz warunki p. a. Moskwa, Iprninskaja, № 55. r. Kopenick. (5459)

PYTANIE I ODPOWIEDZ. — Przez co trzeba pomnożyć 2, aby otrzymać 3?  
— Przez chwilę zapomnienia... (Bocian)